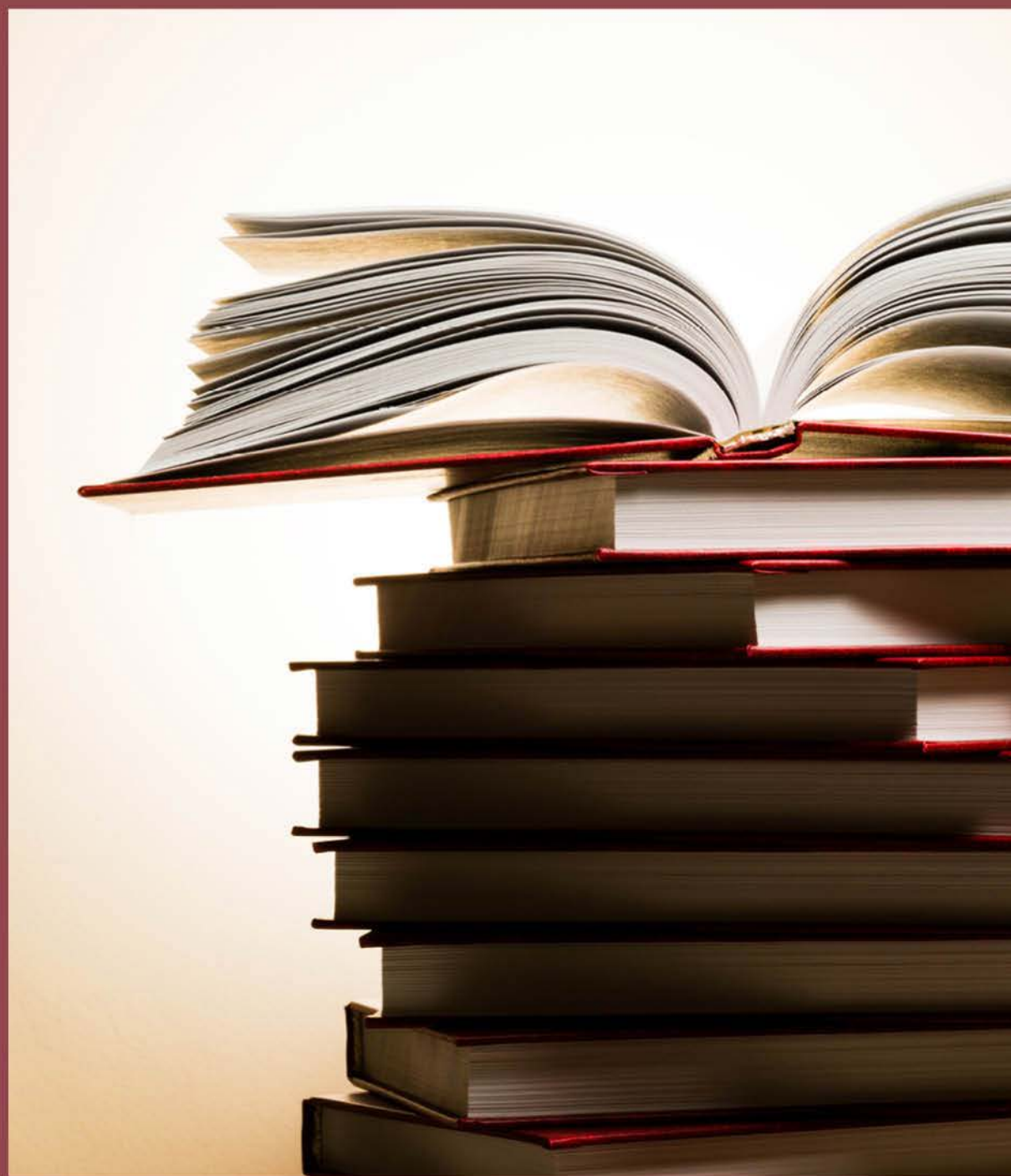


HUMANITIES AND CULTURAL STUDIES

Vol. 3, No. 1 | March 2022



UNIVERSITY OF APPLIED SCIENCES
IN TARNOW

Akademia Nauk Stosowanych w Tarnowie
University of Applied Sciences in Tarnow

Humanities and Cultural Studies

Kwartalnik
Marzec 2022
Tom 3
Numer 1

Quarterly
March 2022
Volume 3
Issue 1

Wydział Humanistyczny
Wydział Sztuki

Faculty of Humanities
Faculty of Arts

Rada Naukowa Editorial Board	Zofia Berdychowska, Bogusław Dunaj, Marcin Gołaszewski, Joanna Graca, Bożena Groborz, Leszek Hońdo, Martina Kášová, Jaroslav Kušnír, Zygmunt Mazur, Joanna Okoń, Wacław Rapak, Jolanta Sękowska, Marcin Surzycki, Dariusz Vasina, Teresa Wilkoń, Katarzyna Wójcik, Janusz Zdebski
Redaktor Naczelny Editor-in-Chief	Wacław Rapak
Redaktor Zarządzający Managing Editor	Joanna Graca
Redakcja Editorial Team	Ewelina Suszek Katarzyna Górowska Wioletta Jachym
Adres redakcji Editorial Office	Akademia Nauk Stosowanych w Tarnowie Redakcja czasopisma „Humanities and Cultural Studies” ul. Adama Mickiewicza 8, 33-100 Tarnów, Poland tel. +48 14 63 16 538 e-mail: humanities@anstar.edu.pl

© Copyright by Authors & University of Applied Sciences in Tarnow, Poland
Udostępniane na podstawie Międzynarodowej Licencji Publicznej Creative Commons
Uznanie Autorstwa – Użycie niekomercyjne 4.0 | Available under the Creative Commons
Attribution-NonCommercial 4.0 International License (CC-BY-NC 4.0)

Redakcja informuje, że wersją pierwotną (referencyjną) jest wydanie elektroniczne.
The Editorial Board informs that the reference version of the journal is the electronic edition.

Wszystkie artykuły naukowe publikowane w czasopiśmie są recenzowane.
All scientific articles published in the journal are subject to reviews.

Pełne teksty artykułów w otwartym dostępie są zamieszczane na stronie
internetowej czasopisma:
Full-text articles are posted in the open-access mode on the website of the journal:

hcsjournal.pl

Spis treści

Słowo wstępne..... 4

ARTYKUŁY NAUKOWE

MAREK SMOŁA

Związki starosądeckich klarysek z parafią św. Wawrzyńca
w Biegonicach od XIII do XVIII w. 7
Relations of Poor Clare Order of Stary Sącz with the Parish
of St. Lawrence in Biegonice from the 13th to the 18th century

KAZIMIERA CZAPLA

Przemijanie i dojrzewanie do samotności. Krótkie formy
prozatorskie Jarosława Iwaszkiewicza 27
Evanescence of life and maturing to loneliness.
Jarosław Iwaszkiewicz's short prose forms

VARIA

JOANNA GRACA

Peter Handke i jego krótka proza: *Powitanie rady nadzorczej*..... 43

DOMINIKA BOREK

Antygravitacja w interpretacji współczesnych artystów polskich:
kompilacja obrazów i wypowiedzi. Retrospekcja wystawy
w BWA w Tarnowie 49

TEKSTY OKOLICZNOŚCIOWE

KRYSTYNA CHOIŃSKA, MAŁGORZATA PACHOWICZ

Aleksander Wilkoń (1935–2022). Językoznawca,
filolog, naukowiec, artysta.....75

Słowo wstępne

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy,

nasze uczelniane czasopismo naukowe „Humanities and Cultural Studies” od najbliższego tegorocznego numeru będzie się ukazywać w zmienionej nieco formule. Z jednej strony tak jak dotychczas w formie osobnych artykułów. Z drugiej natomiast każdy numer będzie publikowany jako opatrzona okładką osobna całość, gdzie w zgodzie z dobrym starym obyczajem po stronie redakcyjnej znajdzie się tytułem krótkiego wprowadzenia Słowo wstępne redaktora.

W niniejszym numerze jako Redakcja proponujemy artykuł Marka Smoły, pracownika naszej Akademii, poświęcony historycznym związkom klasztoru klarysek ze Starego Sącza z założoną w 1269 r. przez św. Kingę, ksienię klarysek, parafią św. Wawrzyńca w Nowym Sączu-Biegonicach. Drugi natomiast artykuł autorstwa Kazimierzy Czapli podnosi egzystencjalne kwestie przemijania i dojrzewania do samotności w prozach Jarosława Iwaszkiewicza. W części Varia, która wchodzi na dobre w naszą wydawniczą praktykę, pojawia się artykuł Joanny Gracy, literaturoznawczynie zajmującej się od dawna krótkimi formami prozatorskimi, poświęcony napisanemu w takiej właśnie poetyce utworowi Petera Handkego noszącemu tytuł *Powitanie rady nadzorczej*. Również w tej części przedstawianego numeru „Humanities and Cultural Studies” proponujemy wzbogaconą reprodukcjami próbę retrospekcji wystawy *Antygravitacja*, która została otwarta w marcu 2021 roku w tarnowskim Biurze Wystaw Artystycznych.

Osobne miejsce w tym numerze zajmuje okolicznościowy tekst poświęcony zmarłemu kilka tygodni temu wybitnemu językoznawcy prof. dr hab. Aleksandrowi Wilkonowi, przez lata związanemu serdecznymi więzami z naszą tarnowską Uczelnią. Proponowany artykuł jest zmodyfikowaną wersją pierwodruku tekstu autorstwa Krystyny Choińskiej i Małgorzaty Pachowicz, który nosił tytuł *Językoznawca, filolog, naukowiec, artysta...* i ukazał się w tomie *Język nam dano jako dar nieba. Wybór pism Profesora Aleksandra Wilkononia przygotowany z okazji jubileuszu 60-lecia pracy naukowo-dydaktycznej Profesora*.

Wacław Rapak
Redaktor Naczelny

Artykuły naukowe

Marek Smoła

Akademia Nauk Stosowanych w Tarnowie
<https://orcid.org/0000-0002-0182-6256>
mareksmola69@gmail.com

Związki starosądeckich klarysek z parafią św. Wawrzyńca w Biegonicach od XIII do XVIII w.

Relations of Poor Clare Order of Stary Sącz with the Parish of St. Lawrence in Biegonice from the 13th to the 18th century

Abstrakt

Artykuł omawia związki klasztoru klarysek w Starym Sączu z założoną w 1269 r. przez św. Kingę, ksienię klarysek, parafią św. Wawrzyńca w Nowym Sączu – Biegonicach. Jest to współcześnie najstarsza parafia na terenie miasta. Związki te miały charakter prawny, ekonomiczny, duszpasterski i personalny. We wsi Biegonice klasztor posiadał aż do austriackich czasów bogaty folwark. Przez cały też staropolski okres klasztor – reprezentowany przez ksienie – posiadał prawo patronatu, wiążące się zarówno z materialnym utrzymaniem świątyni parafialnej, jak też z przywilejem mianowania proboszcza. Z kolei proboszczowie wypełniali obowiązki spowiedników zakonnic. Omówione zagadnienia są dobrą ilustracją różnych zjawisk społecznych, prawnych i ekonomicznych okresu staropolskiego.

Słowa kluczowe

Sądeckczyzna, Nowy Sącz – Biegonice, parafia św. Wawrzyńca, klasztor klarysek w Starym Sączu, folwark

Informacja o artykule / Article Information

Otrzymano (Received): 21.01.2022 • Przyjęto do druku (Accepted): 10.02.2022 • Opublikowano (Published): Marzec (March) 2022

Abstract

The article discusses the relations of the Order of Poor Clare in Stary Sącz with the Parish of St. Lawrence in Nowy Sącz–Biegonice founded by Saint Kinga of Poland, the abbess of the Order. The Parish of St. Lawrence is currently the oldest parish in the city. The relations were of legal, economic, ministerial and personal nature. The Order was in possession of a wealthy farm (grange, manor) in the village of Biegonice until the Austrian times. Moreover, during the Old Polish period, the Order—represented by abbesses—had the right of patronage (*jus patronatus*), involving financial maintenance of the parochial church as well as the privilege of the appointment of the parish priest. In turn, parish priests were the confessors for the nuns of the Order. The discussed issues are a solid illustration of various social, legal and economic phenomena in the Old Polish period.

Keywords

Nowy Sącz Region, Nowy Sącz – Biegonice, St. Lawrence Parish, Poor Clare Order in Stary Sącz, farm

Założony w tytule temat dotyka zagadnienia przenikania się świata średniowiecznego klasztoru kontemplacyjnego, o surowej regule wewnętrznej, ze światem zewnętrznym, zorganizowanym w fundowanej w 1269 r. przez założycielkę konwentu klarysek w Starym Sączu św. Kingę parafialnej wspólnocie w Biegonicach¹, która do 1786 r. należała do diecezji krakowskiej. Relacje te miały różnorodny charakter. A choć dominował w nich wymiar materialny, da się odnaleźć również elementy duszpasterskie. O tych ostatnich niech świadczy pradawna praktyka, ze względu na którą np. „17 czerwca [1764 r.] [w] dzień Trójcy Przenajświętszej [w] niedzielę I po [Zielonych] Świątkach żadnego tu [w Biegonicach] nie było nabożeństwa dla odpustu w Starym Sączu, bo według zwyczaju wszystka tam z kapłanem bywa parafia, jak y na B. Kunegundy święto”².

Sądcczyzna, od początku istnienia struktur państwowych umacnianych przez Piastów w X i XI w., należała do monarchy. Sytuacja taka trwała do połowy XIII w., kiedy to władcą Krakowa i posiadaczem szeroko

¹ O parafii św. Wawrzyńca w Nowym Sączu-Biegonicach powstało ostatnio – z racji znaczącego jubileuszu jej 750-lecia – kilka opracowań: W. Witowski, *Biegonice. Zarys dziejów parafii św. Wawrzyńca*, Nowy Sącz 2014; Tenże, *Proboszczowie kanonii w Biegonicach*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 2018, t. 37, nr 1-2, s. 111-127; Tenże, *Dzieje duszpasterstwa i duszpasterzy w Biegonicach. Od powstania parafii do wybuchu drugiej wojny światowej (1269-1939)*, Lublin 2020; M. Smoła, *Dzieje parafii p.w. św. Wawrzyńca w Nowym Sączu – Biegonicach. Środowisko – kościół – życie parafialne*, Tarnów 2019, t. 1-2; Tenże, *Proboszczowie parafii św. Wawrzyńca w Biegonicach w okresie staropolskim. Przyczynek do dziejów duchowieństwa Sądcczyzny*, „Saeculum Christianum” 2019, t. 26, nr 2, s. 147-161.

² Archiwum Diecezjalne w Tarnowie [dalej: ADT], *Księga Inwentarzy Kościelnych Parafii Biegonice*, [brak sygn.], [rkps], [brak pag.], [dalej: KIK], zapis pod rokiem 1764.

rozumianej Małopolski był księżę Bolesław V, nazwany później Wstydlwym. Jako jeden z niemałej wówczas grupy książąt piastowskich, miał pod swoją władzą cenny gospodarczo, a na pewno najcenniejszy symbolicznie, fragment ziem piastowskich, czyli Małopolskę z Krakowem. Na jej odbudowę, konieczną w związku ze zniszczeniami dokonanyimi przez Tatarów w 1241 r., pożyczył od swojej żony Kingi pieniądze pochodzące z jej posagu. W zamian, gwarantując zwrot długu, zapisał jej na własność swe książęce dobra, obejmujące zwarty kompleks z Sączem i okolicznymi wsiami, których w dokumencie wyliczono 28. Działo się to w Korczynie 2 marca 1257 r.³ Już po śmierci męża, dokumentem z 6 lipca 1280 r. Kinga zapisała te same dobra na rzecz ufundowanego przez siebie wcześniej klasztoru klarysek w Sączu. W ten sposób Biegonice stały się własnością klasztoru, która to sytuacja trwała niezmiennie do XVIII w.

Tak rodziły się prawne podstawy związków starsządeckich klarysek z utworzoną z woli księżnej Kingi i za zgodą biskupa krakowskiego, Pawła z Przemankowa⁴, parafią pod wezwaniem św. Wawrzyńca Diakona i Męczennika. Między 1257 a 1273 r. księżna doprowadziła do lokacji Sącza (Starego), który – na pewien czas – stał się głównym ośrodkiem gospodarczym regionu⁵. Na ten okres również przypada fakt utworzenia w Biegonicach parafii i wybudowania pierwszego kościoła, co miało miejsce w 1269 r.

Fundacja klasztoru klarysek w Sączu doszła do skutku na mocy aktu wystawionego przez Kingę 6 lipca 1280 r. Do uposażenia klarysek należało miasto Sącz wraz z komorą celną i 28 okolicznych wsi. W porządku alfabetycznym były to: Barcice, Biczycze, Biegonice, Brzezna, Chełmiec, Chochorowice, Czerniec, Gołkowice, Gostwica, Kadcza, Klęczany, Łącko, Łubnia, Maszkowice, Mokra Wieś, Myślec, Naszacowice, Podegrodzie, Podoliniec, Podrzecze, Przysietnica, Siedlce, Strzeszyce, Szczereż, Świńskiarsko, Wietrznica, Zagorzyn i Zarzecze. Kinga darowała te wsie klasztorowi wraz z „rzekami, młynami, sadzawkami, rybołówstwem, barciami, z wszystkimi pożytkami i przyległościami wsiom owym z dawna przynależnymi”⁶. Własność tę potwierdził klasztorowi w 1283 r. papież

³ Zob. Archiwum Klasztoru Klarysek Starsządeckich [dalej: AKKS], *Księga przywilejów (Inventario bonorum)* [1661 r.], [rkps], [sygn. Gr/a-1], s. 6–8.

⁴ Zob. B. Kowalska, *Biskup krakowski Paweł z Przemankowa a klasztor klarysek w Starym Sączu*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie”, seria: Zeszyty Historyczne 2009, z. 10, s. 29–42.

⁵ Zob. F. Kiryk, *Dzieje miasta w okresie staropolskim*, [w:] *Dzieje miasta Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, red. H. Barycz, Stary Sącz 2007, s. 51–52.

⁶ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. 2, 1153–1333, [dalej:] KDM, [wyd.] F. Piekosiński, [w:] *Monumenta Medii Aevi Historica res gestas Poloniae illustrantia*, t. 9, Cracoviae 1886, nr 387, s. 145–146.

Marcin IV⁷. Z kolei w 1285 r. miasto uzyskało prawo odpustów⁸. Istniejące tu kościoły, parafialny i klasztorne, miały też oprócz Trójcy św. poważnych patronów: św. Elżbietę, Klarę, Małgorzatę, a także Stanisława, Stefana i Władysława⁹. Dodawały więc miastu splendoru uroczystości kościelne, ściągające tu okoliczną ludność, nie tylko zresztą w dni świętych patronów. Nie powinno ulegać wątpliwości, że uroczystości te wykorzystywali miejscowi i przyjezdni kupcy jako znakomitą okazję do wymiany towarów. W ten sposób ruch handlowy w kierunku Węgier i z powrotem zyskał jeszcze podbudowę religijną.

Na drugą połowę XIII i XIV w. przypada wyraźne ożywienie ruchu handlowego na gościńcu biegnącym z Krakowa przez Stary Sącz i dalej doliną Popradu ku Węgrom. Świadczy o tym nie tylko przeprowadzona powyżej ujścia tej rzeki lokacja Nowego Sącza, ale też lokacje innych ośrodków miejskich w górnym jej biegu: Piwnicznej (1348) i Muszyny (1364) oraz wzrost znaczenia komór celnych (1327) w Rytrze i Starym Sączu¹⁰. To przy tej ważnej handlowej drodze rozwijała się wieś Biegonice. Organizacja przestrzenna Starego Sącza mogła z czasem doprowadzić do spadku znaczenia drogi popradzkiej i rozwoju drogi wzdłuż lewego brzegu Dunajcu biegnącej przez Gostwicę w pobliżu Podegrodzia¹¹. Paradoksalnie, założenie Nowego Sącza wzmocniło rolę Biegonic, gdyż główny trakt został skierowany właśnie przez nie ze Starego w stronę Nowego miasta. Asortyment towarów handlowych przechodzących drogą na Węgry i z powrotem był całkiem rozległy. Dla przykładu wskazuję, że z węgierskiej wówczas Lubowni do Piwnicznej wino węgierskie płynęło rzeką w pojedynczych beczkach, od Piwnicznej toczono po kilka, a od Winnej Góry łączono pojedyncze tratwy i już po kilkanaście splewiano w dół Dunajca¹². Nie wolno zapomnieć o eksporcie drewna niesionego wodami Popradu i Dunajca. Wiadomo choćby, że w 1356 r. w Rytrze pobierano cło należące do pańien starsządeckich. Biegonice, leżące w pobliżu Starego Sącza, znajdowały się właściwie w centrum rozległych dóbr należących do klasztoru klarysek.

⁷ Zob. KDM, t. 2, nr 496, s. 153–154.

⁸ Nadał je Jakub, arcybiskup gnieźnieński w 1285 r., zob. KDM, t. 9, nr DII, s. 163.

⁹ Kościół klarysek nosił wezwanie św. Klary, a później – jak już wspomniano – św. Trójcy, kościół męski franciszkanów św. Stanisława, a kościół parafialny miejski – św. Małgorzaty i Elżbiety (dzisiaj św. Elżbiety). Kult świętych Stefana i Władysława, wywodzących się z tej samej co Kinga węgierskiej dynastii Arpadów, został w Sączu przez nią zapoczątkowany.

¹⁰ Zob. F. Kiryk, *Dzieje miasta...*, dz. cyt., s. 56.

¹¹ Zob. KDM, t. 2, nr 526, s. 127.

¹² Zob. E. Janota, *Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę, do Tatr i Pienin*, Kraków 1860, s. 61.

Ludność w dobrach klasztornych oddawała na rzecz konwentu rentę pieniężną, czyli czynsze oraz różne daniny. Z nielicznie zachowanych dokumentów lokacyjnych wsi konwenckich (zakładanych na wzór Biegonic¹³) wiadomo, że z łanu frankońskiego płacił kmieć 8–10 skojców czynszu rocznie. Wysokości czynszu zagrodników nie jest znana, choć w jednym z dokumentów z 1378 r. znalazła się informacja, że nabywca zagrody miał płacić klasztorowi za jej użytkowanie 6 skojców rocznie. Klaryski pobierały również od ludności wiejskiej daniny w naturaliach z okazji różnych świąt, np. po dwie szynki i wóz drewna na Boże Narodzenie, dwie szynki na Wielkanoc, zaś na Zielone Świątki po siedem kur, pewną liczbę jaj i serów. Ponadto chłopci zobowiązani byli do różnych form pańszczyzny. Najczęściej występującą była tzw. powaba, czyli praca na folwarkach klasztornych wiosną, latem i jesienią, w wymiarze miesięcznym lub rocznym. Inna postać posług to zwózka opału czy budulca na rzecz klasztoru¹⁴.

W bliżej nieokreślonym czasie powstał folwark klasztorny w Biegonicach. W 1680 r. klaryski posiadały we wsi 16 łanów, 5 zagród, 2 komory z bydłem, młyn, 2 karczmy zakupne i jednego rzemieślnika¹⁵. W roku 1560 w dobrach klarysek na terenie wsi zamieszkiwali Maciej Gargas, Jędrzej Walny i Szymon Jurek¹⁶. Nieco później, w 1581 r., klasztor ustalił, by kmieć biegonicki, Maciej Iwko „zamiast zwykłej robocizny wielebną matkę, z innemi siostrami i wielebnego prowincjała kiedy i dokąd wypadnie własnymi końmi a nakładem naszym odwiózł i przywiózł”¹⁷. Jednocześnie siostry zapisały sumę 70 grzywien srebra na jego roli na trzy dożywocia – jego, jego żony i tego z synów, który będzie kontynuował pracę ojca. W zamian mieli oddawać klasztorowi 19 groszy na św. Marcina, dwa sery i dwa koguty oraz 20 jaj na Wielkanoc. W pochodzącym z 1698 r. spisie najbogatszych kmieci konwenckich odnotowano mieszkańca Biegonic, Pawła Stanaszka.

Dominującym elementem gospodarki klasztornej była wówczas produkcja roślinna, a hodowla zwierząt nabrała znaczenia drugorzędowego. Źródła z przełomu XVII i XVIII w. wskazują, że w produkcji roślinnej dominowały rośliny zbożowe, zwłaszcza owsa i jęczmienia, w dalszej kolejności żyta, grochu, tatarki i roślin oleistych – lnu i konopi. Tylko

¹³ Zob. KDM, t. 2, nr 525, 556, 560, 579, 601, 530.

¹⁴ Zob. F. Kiryk, *Zarys dziejów latyfundiów starsządeckiego*, [w:] *Dzieje miasta Starego Sącza...*, s. 158–159.

¹⁵ Zob. J. Leśniak, *Biegonice w służbie św. Floriana*, Nowy Sącz 2014, s. 120.

¹⁶ Zob. J. Sygański, *Arendy klasztoru starsządeckiego w XVI i XVII wieku*, Lwów 1904, s. 8–9.

¹⁷ Tamże, s. 9.

najżyźniejsze gleby obsiewano pszenicą i prosem. Jeszcze mniejszy areal zajmowały obszary pod uprawę warzyw, czy owoców, chociaż ogrody i sady znajdowały się w każdym z folwarków. Zestaw tych roślin nie był jednak zbyt bogaty. Wśród warzyw dominowały kapusta, rzepa i marchew, stosunkowo rzadko występowała cebula, a już wyjątkowo pietruszka, buraki ćwikłowe, karpiele czy mak. Spośród drzew rosnących w sadach najliczniej występowały śliwy, jabłonie, rzadziej grusze i wiśnie, tylko sporadycznie orzech włoski.

Drugim działem gospodarki chłopskiej i folwarcznej była hodowla zwierząt domowych, choć z inwentarza dóbr klasztornych z 1698 r. wynika, że rozmiary hodowli folwarcznej były w ogóle skromne. W Biegonicach odnotowano tylko kilkanaście krów i jałówek, a podobne liczby dotyczyły też pozostałych rodzajów bydła i trzody. Wspomniany inwentarz informuje zasadniczo o czterech grupach zwierząt hodowlanych: pierwszą stanowiły krowy i jałówki, drugą woły (w tym młode), trzecią świnie, a czwartą drób (kury, gęsi, kaczki i indyki)¹⁸.

W folwarkach prowadzono również działalność pozarolniczą. Trzeba tu zaliczyć przetwórstwo – młynarstwo, browarnictwo, gorzelnictwo i tkactwo, a także produkcję drzewną i w ogóle gospodarkę leśną oraz rybołówstwo. Inwentarz z 1698 r. pozwala wyobrazić sobie skalę rozwoju młynarstwa. Rejestruje on w dobrach klasztornych w sumie znaczną liczbę młynów, z których aż trzy znajdowały się w Biegonicach¹⁹.

Z młynarstwem było ściśle powiązane browarnictwo. Produkcja piwa w dobrach klasztornych była dobrze rozwinięta. Poświadczają to nie tylko wiadomości o młynarzach, dostarczających piwowarom słodów, ale też o plantacjach chmielu silnie rozpowszechnionych zarówno w gospodarstwach folwarcznych, jak i chłopskich, a także mieszczzańskich w Starym Sączu. Inwentarz z 1698 r. wymienił chmielniki m.in. przy folwarku w Biegonicach.

O wiele mniej wiemy o klasztornych karczmach, z których jedna działała (już w 1453 r.). Piwo stało się podstawowym napojem, dostępnym dla wszystkich warstw społecznych. Konsumpcja wódki była wówczas znikoma, wina było zbyt mało, a kawa i herbata w ogóle wówczas nie były znane. Miejscem konsumpcji piwa były karczmy. Pierwotna karczma-taberna spełniała różnorakie i o wiele bogatsze funkcje niż karczma późniejsza, służąca przede wszystkim do spożywania napojów alkoholowych. Karczma była przede wszystkim domem zajezdnym, dlatego też była miejscem wyrobu i sprzedaży artykułów żywnościowych,

¹⁸ Zob. F. Kiryk, *Zarys dziejów latyfundiów...*, dz. cyt., s. 162–163.

¹⁹ Zob. tamże, s. 164.

jak chleb, czy mięso, a niekiedy i ubrań. Z reguły też z karczmą-zajazdem powiązana była kuźnia. Jeszcze w średniowieczu służyła za miejsce sprawowania sądów wiejskich, ściągano w nich również cła i podatki na rzecz panującego, tu również wymieniano pieniądze. Tak działająca karczma była najczęściej samowystarczalną jednostką gospodarczą, gdyż posiadała znaczne uposażenie w role i łąki, dysponowała własnym chmielnikiem, browarem, piekarnią, miejscem chowu i uboju zwierząt rzeźnych, sadzawkami rybnymi itp. Zatem karczmy były poważnymi centrami produkcyjnymi i stałymi punktami handlowymi. Prowadzenie karczmy wymagało więc znacznej przedsiębiorczości, a także umiejętności warzenia piwa, sycenia miodu, pieczenia chleba i ciast, wyrabiania wędlin, przygotowania potraw²⁰.

Wyodrębnioną pod względem zawodowym grupę poddanych klasztornych stanowili rybacy. Zapewne też rybołówstwem zajmowali się liczni mieszkańcy wsi leżących na brzegach Dunajca i Popradu. Klaryski utrzymywały kilku rybaków w Biegonicach, Chełmcu, Gołkowicach, Podrzeczu i Stanęcinie, a ich obowiązkiem było dostarczanie do klasztoru 15–20 łososi rocznie, a także bliżej nieokreślonej ilości zwykłych ryb co tydzień.

Znaczne dochody w gotówce, a jeszcze większe w naturaliach, przynosiły klasztorowi lasy. Wielkie obszary leśne, gęsto porośnięte m.in. dębem występowały w okolicach Biegonic i Łazów jeszcze na przełomie XVII i XVIII w. Dostarczały one przede wszystkim paszy dla trzody chlewnej. Mieszkańcy wielu wsi mieli obowiązek dostarczania ptactwa, owoców i grzybów. Wyszczególniano na przykład, że niektórzy dostarczali po 1–2 faski rydzów, a inni zioła po miarce ziół leśnych, poziomek, żywicy i grzybów, czy „wosku pół kamienia”²¹.

Rozwój sądeckiego garncarstwa był możliwy dzięki występowaniu w okolicy odpowiedniej gliny. Pod tym względem bowiem doliny rzeczne były dogodnie do eksploatacji. Świadczy o tym chociażby zapiska z 1665 r. własnoręcznie dokonana w księdze inwentarzowej kościoła parafialnego w Biegonicach przez ówczesnego proboszcza, Adama Bydłoniewicza²². Wynika z niej, że na terenie Biegonic wydobywano wtedy już odpowiedni do produkcji naczyń glinianych surowiec. Ponadto zapiska ta wskazuje na istnienie w Starym Sączu cechu wspólnego, grupującego

²⁰ Tamże.

²¹ AKKS, *Inwentarz wsi wszystkich do konwentu Staro Sandeckiego [...] należących [...] z 9 października 1698 r.*, [w:] *Inwentarz dóbr starosądeckich R.P. 1706*, [rkps], s. 128, [sygn. Gr/a-2].

²² Wiemy, że na podstawie umowy proboszcza i kościelnych (witryków) z cechmistrzem i bracią cechu garncarskiego obniżono opłatę za glinę pobieraną przez cech w Biegonicach. Zob. ADT, KIK, zapis pod rokiem 1665.

garnarzy, a także kowali, bednarzy i ślusarzy. Jego istnienie potwierdzają źródła starosądeckie, informując, że dnia 16 grudnia 1638 r. został zatwierdzony przez ówczesną księżną klarysek, Annę Lipską²³.

Warto też przyjrzeć się prawnej stronie pozycji chłopów w dobrach konwenckich, w tym większości mieszkańców Biegonic. Chłopi z dóbr klasztornych posiadali i użytkowali grunty uprawne i pastwiska w oparciu o tzw. prawo zakupne. Oznaczało to w praktyce prawo dziedziczenia ziemi, które dawało chłopu możliwość przekazywania jej potomkom, sprzedaży, wymiany itp. To wolne dysponowanie ziemią było przestrzegane przez konwent jedynie w wypadku pełnego wywiązywania się poddanych z feudalnych obowiązków i powinności na rzecz klasztoru. Klaryski dbały jednak o niepodzielność chłopskiego stanu posiadania, co miało gwarantować możliwość poniesienia ciężarów prawa feudalnego. To jednak zmuszało chłopów do jakiegoś innego rozwiązania problemu uposażenia młodszych dzieci, gdyż tylko najstarszy miał prawo dziedziczyć po ojcu majątek. Często, aby spłacić w jakiś sposób młodsze rodzeństwo, dziedzic takiego gospodarstwa zadłużał swój majątek, co w efekcie mogło prowadzić do jego sprzedaży. Wśród kupców najczęściej znajdowali się lokalni duchowni, szlachcice lub karczmarze czy młynarze, a więc wiejscy przedsiębiorcy. Wiele gospodarstw stawało się również tzw. pustkami. Nasilenie ich powstawania następowało w okresie klęsk elementarnych i niszczących kraj, szczególnie w drugiej połowie XVII i pierwszej połowie XVIII wieku, wojen. Największe zniszczenia na Sądeckczyźnie spowodowały przemarsze wojsk krajowych w okresie wojen kozackich, najazd szwedzki z 1655 roku (tzw. potop)²⁴, a później kolejny najazd szwedzki w okresie tzw. wojny północnej i wreszcie konfederacja barska.

Na skutek tych militarnych kataklizmów, wynikłych z przemarszów wojsk oraz dłuższych lub krótszych pobytów oddziałów w latach 1649–1650, dobra klasztorne poniosły straty w wysokości 29 822 złp, przy czym tylko chorągiew Stefana Czarnieckiego wymusiła od chłopów w grudniu 1650 r. 11 700 złp. Najcięższe czasy przyszły jednak wraz z okresem walk wewnętrznych pod koniec panowania Sobieskiego i początkiem panowania Sasów. W latach 1693–1702 straty mieszkańców wsi włości klarysek obliczono na zawrotną sumę 76 155 złp, przy czym najdotkliwszych rabunków i grabieży dokonało wojsko hetmana polnego Adama Mikołaja Sieniawskiego, które wybrało od chłopów prowiantu

²³ Zob. F. Kiryk, *Dzieje miasta...*, dz. cyt., s. 66.

²⁴ Zob. np. T. Nowak, *Nowy Sącz i Sądeckczyzna w latach potopu szwedzkiego (1655–1657)*, „Rocznik Sądecki” 1972, t. 13, s. 19–39.

i furazu na prawie 50 000 złp. W samych Biegonicach w 1702 r. szkody dokonane przez chorągiew husarską zliczono na 1282 złote²⁵. Wojska Sieniawskiego ponownie złupiły dobra klasztorne w 1706 r., wyrządzając szkody na 7568 złp. Z kolei w okresie konfederacji barskiej klasztor i chłopci utrzymywali i karmili oddziały polskie walczące z Rosjanami. W okresie wojny konfederackiej (1768–1772) dobra klasztorne poniosły straty na sumę aż 700 000 złp. W Biegonicach znajdowały się stajnie klasztorne. W roku 1769 wkroczyła w ten rejon dywizja konfederatów barskich Józefa Bierzyńskiego i zarekwirowała osiem koni ze stajni w Starym Sączu i Biegonicach²⁶.

Ciekawie przedstawiała się struktura społeczna wykształcona we wsiach należących do klasztoru klarysek od XV do XVIII w. Wyróżnia się tu kmieci, zagrodników, zrębników, chałupników i komorników, a także nieliczną grupę przedsiębiorców – młynarzy, karczmarzy i rzemieślników. Wreszcie osobną kategorię ludności tworzyli sołtysi. Górną warstwę ludności wiejskiej stanowili kmiecie, posiadający najkorzystniejsze warunki egzystencji, uprawiający większe nadziały gruntu i zatrudniający u siebie służbę do robót polowych, młocki i obrządku w oborze. W końcu XVII w., w 1698 r., we wsiach konwenckich istniały 363 gospodarstwa kmiecie, przy czym najwięcej ich było w Kamienicy (32) i Biegonicach (17). Liczebność rodzin kmiecych trudna jest do ustalenia. Można być pewnym, że były to rodziny wielodzietne, a więc liczące przeciętnie od sześciu do ośmiu osób oraz zatrudniające u siebie dwóch do czterech najemników. Mimo znacznych obciążeń na rzecz konwentu pozycja majątkowa kmieci nie była niska, skoro stała się podstawą poczucia odrębności społecznej od pozostałych grup ludności wiejskiej, z których rekrutowali się pracujący w gospodarstwach kmiecych parobkowie i służebne. Co ciekawe, w Biegonicach, wśród ludności podległej folwarkowi klasztornemu, a więc w dominującej części mieszkańców, pozostałe, biedniejsze grupy ludności chłopskiej, występowały nielicznie. Oprócz rzemieślników i przedsiębiorców, w Biegonicach pojawiali się również tzw. ludzie luźni, zbiegli z innych wsi chłopci, wynajmujący się do każdej pracy. Jeden z nich, w połowie XVIII w., niejaki Rozborski, przyjął

²⁵ P. Wierzbicki, *Obraz szkód poczynionych w powiecie sądeckim przez wojska Rzeczypospolitej i chorągwie prywatne w latach 1702–1703 – wypisy z akt grodzkich sądeckich*, „Almanach Sądecki” 2003, t. 12, nr 3(44), s. 14.

²⁶ Zob. F. Kiryk, *Dzieje miasta...*, dz. cyt., s. 126; A. Wasiak, *Konfederacja barska na Sądecczyźnie*, Nowy Sącz 1994.

służbę u chałupnika-tkacza, a po śmierci gospodarza ożenił się z wdową po nim²⁷. Odziedziczył w ten sposób również warsztat tkacki i zapewne odbiorców jego produktów.

Ta dość dokładna analiza gospodarczych związków klasztoru z Biegonicami w czasach przedrozbiorowych potrzebna jest także do zrozumienia sytuacji ekonomicznej panującej we wsiach przynależnych na parafii. Trzeba sobie uświadomić, że zamieszkująca parafię ludność, mimo częstych klęsk żywiołowych i grabieży (szczególnie w wieku XVIII), wyróżniała się zamożnością, a jej status materialny sytuował ją ponad mieszkańcami wielu okolicznych miejscowości.

Dzięki szczęśliwie zachowanym klasztornym archiwaliom znamy mieszkańców Biegonic i Łazów, którzy pod koniec XVII w. byli zobowiązani do posług na rzecz konwentu. Inwentarz dóbr klasztornych wymienia łącznie 16 kmieci z Biegonic. W 1698 r. byli to: Franciszek Kalisz (wójt), Bartłomiej Gargas, Szymon Głód, Andrzej Godoń, Maciej Godoń, Paweł Godoń, Stanisław Godoń, Józef Górka, Wawrzyniec Kalisz, Andrzej Kusz, Paweł Potoczek, Szymon Póttorak, Maciej Skoczeń, Jakub Smoroń, Wojciech Stanaszek, Szymon Szewczyk. Posługi na rzecz klasztoru wykonywało również sześciu zagrodników: Jan Harnik, Błażej Kulawy, Marcin Lidberka, Jędrzej Pacak, Jakub Szczepan i Szymon Wiczorek. Inwentarz wymienia wreszcie ośmiu chałupników: Jakuba Gutowskiego, Tomasza Krawca, Pawła Stanaszka, Jędrzeja Sudkowskiego, Krzysztofa Tabora, Bednarkę Waydzinę, a także Józefa Włocha (przevoźnika przez bród na rzece) oraz Kaspra Ptaśnika (rybaka)²⁸.

Relacje własnościowe między klaryskami a proboszczem w Biegonicach miały złożony charakter. Z jednej strony to nadania klasztoru na rzecz plebana – wspomniana już pod rokiem 1453 karczma, czy dokonana w 1559 r. donacja pól i ogrodów dla kościoła w Biegonicach, wraz z robotami i powinnościami pięciu kmieci, czy dziesięcinami od wszystkich poddanych klasztornych na rzecz proboszcza²⁹. Z drugiej choćby spory (np. w 1609 r.) o dewastację dóbr plebańskich poprzez przewożenie przez nie plonów pochodzących z pól należących do konwentu³⁰. Najpoważniejsze jednak były spory właśnie o dziesięciny, które znajdowały swój finał w Krakowie. W latach 1619–1620 toczył je z klaryskami proboszcz Stanisław Wciankowicz³¹, od 1653 r. jeden z jego następców,

²⁷ Zob. Tenże, *Zarys dziejów...*, dz. cyt., s. 178.

²⁸ Zob. AKKS, *Inwentarz wsi wszystkich...*, s. 125, [sygn. Gr/a-2].

²⁹ Zob. AKMK, AOff., t. 87.

³⁰ Zob. AKMK, AOff., t. 116, s. 159–163.

³¹ Zob. AKMK, AOff., t. 119, s. 1321–1322, s. 1434, s. 1446, s. 1510, s. 1543; t. 120, s. 36, s. 38, s. 99–101, s. 154–155.

ks. Adam Bydłoniewicz, zaś pod koniec XVII w. Mikołaj Jan Kanty Woszczyński³², który ostatecznie porozumiał się z konwentem co do wolnych połowów na Dunajcu i Popradzie³³, uzyskał prawa do missaliów z roli zwanej czochowska w Łazach na rzecz kościoła³⁴, ustalił wysokość obciążeń podatkowych i hiberny³⁵.

Ważne miejsce wśród związków między klaryskami a biegonicką parafią zajmuje *ius patronatus*, czyli relacja prawna fundatora i jego spadkobierców do parafii i jej beneficjum³⁶. Prawo to w swej materii dotyczyło beneficjum, obszaru ziemi nadanego instytucji kościelnej przez jej prawowitego dziedzica. *Ius patronatus* wyrosło więc wprost ze świeckiego prawa własności nad świątyniami wznoszonymi na konkretnych dobrach ziemskich³⁷. W okresie staropolskim prawo to związane było z zagadnieniami własnościowymi³⁸.

Prawo patronatu opierało się od czasów średniowiecznych na zasadzie *Patronus faciunt dos, aedificatio, fundus*³⁹. Pierwsze z użytych określeń – *fundare* – należy rozumieć jako proces utworzenia beneficjum lub prościej jako samo przekazanie gruntu, na którym miała być wybudowana świątynia. Drugie pojęcie – *aedificare* – oznaczało wybudowanie samego kościoła, zaś trzecie – *dotare* – przekazanie uposażenia na funkcjonowanie beneficjum i osoby z niej korzystającej⁴⁰. Czynności te wykonywała jedna lub więcej osób prywatnych czy prawnych, jednym lub kilkoma aktami prawnymi czy decyzjami ustnymi.

Dokonanie fundacji jako czynności prawnej potwierdzały stosowne dokumenty (choć jako trwały zwyczaj ten funkcjonował dopiero w XIV w.). Wtedy stawała się podstawą do wyrażenia zgody przez odpowiednie władze kościelne. Zgoda taka była konieczna dla zaistnienia prawa patronatu⁴¹. W ten sposób utrwaliła się zasada, wynikająca z faktu lokalizowania beneficjów w posiadłościach fundatorów, określająca,

³² Zob. AKMK, AOff, t. 162, s. 286.

³³ Zob. AKMK, AOff, t. 162, s. 285–286.

³⁴ Zob. AKMK, AOff, t. 162, s. 287–288, s. 399–400, s. 507; t. 163, s. 168.

³⁵ Zob. AKMK, AOff, t. 162, s. 505–506.

³⁶ Zob. S. Litak, *Parafie w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, Lublin 2004, s. 96.

³⁷ Zob. W. Abraham, *Początki prawa patronatu w Polsce*, Lwów 1889, s. 12.

³⁸ Zob. szerzej np. E. Wiśniowski, *Rozwój organizacji parafialnej w Polsce do czasów reformacji*, [w:] *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. 1, Kraków 1966, s. 237–372; Tenże, *Parafie w średniowiecznej Polsce*, Lublin 2004.

³⁹ M. Różański, *Patronat parafii w dekanacie szadkowskim w drugiej połowie XVIII w.*, „Biuletyn Szadkowski” 2010, t. 10, s. 104.

⁴⁰ Zob. B. Szady, *Prawo patronatu w Rzeczypospolitej w czasach nowożytnych*, Lublin 2003, s. 103.

⁴¹ Zob. S. Tylus, *Fundacje kościołów parafialnych w średniowiecznej archidiecezji lwowskiej*, Lublin 1999, s. 104, 121, 123.

że patronem parafii stawał się właściciel miejscowości, w której usytuowano kościół parafialny⁴².

Do najważniejszych obowiązków, ale i przywilejów wynikających z prawa patronatu należało prezentowanie przez patrona parafii lokalnemu biskupowi osoby duchownej na wakujące beneficjum. Realizowano ją pisemnie według przyjętych wzorów i procedur. W przypadku parafii należącej do patrona duchownego (a taka sytuacja występowała w Biegonicach) prezenta powinna nastąpić najpóźniej w ciągu pół roku. Patron duchowny nie mógł cofnąć raz danej prezenty, a jeśli dał prezentę niegodnej osobie (co przecież mogło okazać się po jakimś czasie), to tracił prawo prezenty, a ta przechodziła na biskupa. Uznano, że osoba lub instytucja duchowna powinna znać kandydata i ewentualne ograniczenia możliwości prezentowania go na wolne beneficjum.

Innym ważnym obowiązkiem patrona było czuwanie nad dobrami kościoła, w tym w razie konieczności jego odbudowa, jak również stawanie w obronie jego praw i obrona przed przywłaszczeniem przez inne osoby. Podczas realizowania tych zadań patron nie miał prawa mieszania się w zarząd dóbr, nie mógł nakładać ciężarów (opłat, danin i robocizn) i wnikać w sprawy duszpasterstwa (choćby porządku nabożeństw). Patron mógł natomiast umieścić na kościele swój herb, miał prawo do posiadania w świątyni ławki kolatorskiej, a w trakcie publicznych procesji przysługiwało mu zaszczytne miejsce, z możliwością prowadzenia celebransa pod rękę.

Rozważania powyższe da się w pełni odnieść do parafii w Biegonicach. Odnaleziony dopiero niedawno wpis do *Księgi inwentarzy kościelnych*, dokonany w roku 1659 przez ówczesnego biegonickiego proboszcza, ks. Bydłoniewicza, jest odbiciem prawnych kroków podjętych przez księżną Kingę. Wpis: „Domina Cunegundis Ducissa Poloniae Henrico Famulo suo et Filio eius donavit in perpetuum unum mansum agri in quo aedificavit Ecclesiam in Villa Bieganice Anno Dni 1269 ex consensu Reverendi Pauli Episcopi Cracoviensis”⁴³ mówi wyraźnie o donacji księżnej (*donare*) na rzecz parafii, kościoła i plebana, informuje również o wybudowaniu kościoła (*aedificare*) na przekazanym gruncie, a wreszcie – co jest fundamentalne dla uznania ważności samej fundacji i prawa patronatu nad parafią i kościołem – wszystko działo się za zgodą (*ex consensu*) lokalnej władzy kościelnej, bpa krakowskiego Pawła.

Ius patronatus klasztoru nad parafią w Biegonicach wyraźnie poświadczą sprawozdanie z wizytacji kanonicznej archidiakonatu

⁴² Zob. M. Róžański, *Patronat...*, dz. cyt., s. 105.

⁴³ APB, KIK, wpis pod rokiem 1859, [rkps], [npag.].

sąddeckiego z lat 1565–1566, dokonanej przez ks. Marka z Lipnicy, delegata ówczesnego biskupa krakowskiego, Filipa Padniewskiego. W relacji zapisano jednoznacznie: „Ecclesia parochialis tituli S. Laurentij collationis monialium ex Atiqua Sandec”⁴⁴. Po tzw. wizytacji radziwiłłowskiej, z 1596 r., podobny zapis nie pozostawiał już żadnych wątpliwości: „Ecclesia parochialis (...) tt [tituli] S. Laurentij (...) Iuris patronatus Sanctimonialiu[m] ordinis s. Clara conventus Antiqua Sandecz”⁴⁵.

Pierwszym biegonickim proboszczem, o którym wiemy na pewno, że uzyskał prezentę klarysek, był ks. Jan Milanowski, instytuowany na urząd proboszcza 30 kwietnia 1574 r. Jego kandydaturę biskupowi krakowskiemu przedstawiła ksieni Dorota Bylicka⁴⁶. Ta sama, wraz z Weroniką Żarnowiecką, wikarią, Dorotą Strońską, zakrystianką, i Katarzyną Brzyńską prezentowały kolejnego proboszcza, ks. Stanisława Wąsowicza⁴⁷. Z kolei ks. Mikołaja Wąsowicza, brata wcześniejszego, prezentowały Anna Gostwicka, przełożona klasztoru, Zofia Boczkowska, wikaria, oraz Katarzyna Płuszowska⁴⁸, natomiast ks. Sebastiana Machowicza, 27 maja 1670 r., prezentowała ksieni Zofia Stanówna⁴⁹.

Generalnie respektowano prawo patrona parafii do dokonania prezenty, choć w licznych parafiach miały miejsca konflikty dotyczące obsady probostw. Zdarzało się, że nominacji dokonywano na podstawie prowizji papieskiej lub prawa rezerwacji⁵⁰. W 1519 r. papież Leon X postanowił, że Stolica Apostolska będzie miała prawo obsady beneficjów w miesiącach nieparzystych, zaś Grzegorz XIII w 1584 r. zarezerwował kurii rzymskiej prawo obsady beneficjów po śmierci prałatów kurialnych⁵¹. Te przewidziane w praktyce działania Kurii Rzymskiej, ograniczające *ius patronatus*, prowadziły do konfliktów między duchownymi, którzy uzyskiwali prezentę z różnych źródeł.

Najpoważniejszy konflikt o obsadę urzędu biegonickiego proboszcza miał miejsce w latach 1761–1769. Nie wiadomo, czy urzędujący od 1744 r. ks. Jan Sitowski był prezentowany przez klaryski, natomiast bez wątpienia cieszył się jakimś poparciem ze strony ks. Adama Komorowskiego, w latach 1729–1736 archidiacona sądeckiego, a później

⁴⁴ Zob. AKMK, Acta Visitacionis, [sygn. AVCap.], t. 1, s. 349; t. 5, k. 35r.

⁴⁵ AKMK, AVCap., t. 5, k. 35.

⁴⁶ Zob. AKMK, AOff., t. 106, s. 1209.

⁴⁷ Zob. AKMK, AOff., t. 107, s. 493.

⁴⁸ Zob. AKMK, AOff., t. 116, s. 159–163.

⁴⁹ Zob. ADT, KIK, pod rokiem 1670.

⁵⁰ Zob. szerzej: J. Szczepaniak, *Duchowieństwo diecezji krakowskiej w XVIII wieku. Studium prozopograficzne*, Kraków 2010.

⁵¹ Zob. B. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej*, t. 4, Kraków 2003, s. 624–626.

prepozyta kapituły katedralnej w Krakowie i komisarza konwentu klarysek. Jego wpływy ks. Sitowski chciał wykorzystać w sporach toczonych z poddanymi o zagarniętą z dóbr plebańskich ziemię⁵². Wkrótce powołany na prymasa Polski abp Komorowski zmarł w 1759 r.⁵³, a wraz z jego śmiercią ks. Sitowski stracił potężnego protektora. Z jakiegoś powodu został wkrótce, przed 4 sierpnia 1761 r., pozbawiony godności proboszcza na mocy dekretu bpa pomocniczego krakowskiego, Franciszka Potkańskiego⁵⁴. Wtedy właśnie w obecności tego biskupa, wikariusza i oficjała generalnego, oraz egzaminatorów prosynodalnych: Stanisława Mamczyńskiego, kanonika krakowskiego, Kazimierza Jarmundowicza kanonika krakowskiego i kustosa kolegiaty Wszystkich świętych w Krakowie, Kazimierza Stęplowskiego dra teologii i dziekana kapituły św. Floriana w Krakowie, odbył się egzamin, na który stawił się tylko Antoni Jarzęcki dr filozofii, prebendariusz w Szczepanowie⁵⁵. 28 sierpnia, w obecności tych samych osób, stawili się trzech kandydatów do urzędu proboszcza w Biegonicach: Szymon Banaszkowski, dr filozofii, prof. UJ, kleryk niższych święceń, Antoni Jarzęcki, wspomniany wcześniej prebendariusz w Szczepanowie, oraz Wojciech Mroziński, kanonik kolegiaty Wszystkich Świętych w Krakowie, proboszcz w Siedlcach. Decyzją biskupa na biegonickiego proboszcza wybrano tego ostatniego⁵⁶. We wrześniu 1761 r. został instalowany w biegonickim kościele w obecności trzech dostojników: Antoniego Eugeniusza, prałata domowego Ojca św. Klemensa XIII, Franciszka Potkańskiego, biskupa patareńskiego, wikariusza i oficjała generalnego krakowskiego, oraz Grzegorza Jana Sikorskiego, kanonika i sędziego surrogata sądeckiego⁵⁷. Ks. Sitowski odwołał się do nuncjatury i trybunału papieskiego. W marcu 1762 r. wpisał w księdze chrztów, że na mocy dekretu Trybunału Nuncjatury Apostolskiej w Polsce jest legalnym proboszczem i posiadaczem beneficjum w Biegonicach⁵⁸, zaś w kwietniu określił się w księdze ślubów jako „*legitimus plebanus Biegonicen [sis]*”⁵⁹. Z kolei Mroziński zapisał, że jest „jak najbardziej legalnym proboszczem na podstawie breve papieża Klemensa XIII” i że legalnie odzyskał beneficjum 22

⁵² Zob. APB, Akta gospodarcze, *Relacja ks. Sitowskiego* [przed 1775 r.], [rkps], [sygn. IX/89].

⁵³ Zob. H. Dymnicka, *Komorowski Adam Ignacy*, [w:] PSB, [red.] E. Rostworowski, t. 13, s. 405–407.

⁵⁴ Zob. ADT, Księga chrztów [dalej: KCh] 1738, [rkps], [brak pag.] – tam zapis: *ab Officio... G[e]n[er]ali Crac.*

⁵⁵ AKMK, AOff., t. 193, s. 393–394.

⁵⁶ Zob. tamże, s. 398–399.

⁵⁷ Zob. ADT, Księga zmarłych 1738, zapis z września 1761.

⁵⁸ Zob. ADT, KCh 1738.

⁵⁹ Adt, Księga ślubów 1738.

czerwca 1762 r.⁶⁰ Spór musiał więc ciągnąć się dalej, a zakończył dopiero 20 kwietnia 1769 r., gdy ks. Sitowski ostatecznie wrócił do parafii za zgodą Stolicy Apostolskiej⁶¹.

Patronat nad parafią nie ograniczał się jedynie do mianowania proboszczów. Kolejne ksienie starosądeckie w okresie reformacji potwierdziły parafii biegonickiej wcześniejsze i nadawały nowe dokumenty zatwierdzające jej prawa. Ksieni Barbara Derśniakówna uczyniła to 9 maja 1534 r., ksieni Anna Przyszowska 23 września 1542 r., ksieni Elżbieta Białodzka 12 czerwca 1544 r. i dwukrotnie ksieni Jadwiga Trzecieska — 4 maja i 26 sierpnia 1546 r.⁶²

Wśród ważnych obowiązków patrona znajdował się obowiązek wznoszenia, remontowania i utrzymania kościoła parafialnego. Okres reformacji przyniósł w tym zakresie zapewne duże zaniedbania, więc też synod biskupa Szyszkowskiego z 1620 r. przypominał patronom o obowiązku ogólnej troski o świątynie parafialne⁶³.

W przypadku relacji starosądecko-biegonickich znamy realizację tego obowiązku przynajmniej dwukrotnie. Pierwszy raz sytuacja taka nastąpiła wkrótce po założeniu starosądeckiego konwentu, gdy żyła jeszcze sama Kinga. W 1287 r. Tatarzy po raz trzeci najechali na ziemie Małopolski, tym razem sięgając także oszczędzanej dotąd Sądecczyzny. Spalili również istniejący od niedawna kościół parafialny w Biegonicach.

Urzędujący w Biegonicach w latach 1894–1908 proboszcz ks. Andrzej Niemiec, mający naukowe ambicje opracowania historii parafii, zebrał na ten temat wiele informacji, wśród których znalazła się i taka: „w roku 1288 ufundowała Kinga w Biegonicach nowy kościół modrzewiowy i wyposażyła go w szaty liturgiczne magna parte [wielkiej części] własnej roboty”⁶⁴. Ksieni poleciła również wybudować kaplicę św. Kunegundy cesarzowej. Obok kaplicy znajdowała się wysoka wieża, w niej zaś ofiarowany przez Kingę dzwon pod wezwaniem Boskiej Opatrzności. Uczyniła również kolejne nadanie na rzecz plebana, darując mu „szmat ziemi u podnóża” góry i jemu polecając: „po wieczne czasy odprawiać za dusze zaginionych i pomordowanych przez wschodnie hordy barbarzyńskie Polaków, Niemców i Węgrów tu i wszędzie w czasie walk z nimi w każdą pierwszą sobotę miesiąca solenne egzekwialne nabożeństwo żałobne w tejże kaplicy”⁶⁵. Ponadto dokonała jeszcze fundacji dla

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Zob. ADT, KCh 1738.

⁶² Zob. AKMK, AOff., t. 87, s. 126–137.

⁶³ Zob. B. Kumor, *Dzieje diecezji...*, dz. cyt., s. 304.

⁶⁴ A. Niemiec, *Historia parafii Biegonice* [rkps], s. 2.

⁶⁵ Tamże, s. 2.

dzwonnika „z obowiązkiem dzwonienia w tenże dzwon we wszystkie soboty i niedziele po wieczne czasy na uczczenie błogosławionej pamięci tychże męczenników i z wezwaniem wiernych do modlitwy o opiekę Bożej Opatrzności i zachowanie od hord barbarzyńskich”⁶⁶.

Wzniesiony przez Kingę w 1288 r. „(...) drewniany kościół spłonął przez zaniedbanie ówczesnego rektora szkoły Walentego Grudnika” w Wielką Sobotę, 31 marca 1646 r. Budowę nowego podjęła przeorysza klasztoru w Starym Sączu, Anna Lipska. Zbudowano go w miejscu spalonej wcześniej świątyni, z kamienia ciosanego pochodzącego z pobliskiej Winnej Góry, może z pozostających tam ciągle ruin dawnych zabudowań obronnych i sakralnych z XIII i XIV w. Według powtarzanej miejscowej tradycji budowa kościoła została zakończona dość przypadkowo, po niespodziewanej śmierci ksieni klasztoru. Nie znamy innych okoliczności, nie można też stwierdzić, co było powodem nieukończenia budowy. Że była nieukończoną, świadczy jeszcze komentarz: „Obie części [prezbiterium i nawa – MS] nakryte dziś sufitem, ale szkarpy wewnętrzne w nawie wskazują, że zamierzone było sklepienie”⁶⁷. Co to znaczy? Planowano zapewne sklepienie może w rozwiązaniu krzyżowo-żebrowym, może gwiaździstym, ale z jakiegoś powodu tego nie wykonano. Wręcz zamknięto strop kościoła płaskim sufitem z tarcicy⁶⁸. Wiadomo też, że wewnątrz budynku nie występował tzw. fornix, łuk zwany tęczą, oddzielający wizualnie prezbiterium od nawy⁶⁹.

Stosunkowo zdawkowy, ale też rzeczowy opis kościoła pochodzi z końca XIX w. 17 maja 1893 r. kościół w Biegonicach zwiedzał prof. Stanisław Tomkowicz, historyk sztuki, znawca architektury sakralnej. Napisał o opadającej w ruinę biegonickiej świątyni następujące słowa:

Budynek murowany, oryentowany, bezstylowy, ma węższe prezbiterium zakończone ścianą prostą; szkarp zewnątrz nie ma; cokół ma śmigę. Szereg kroksztynów drewnianych dość sutego okroju u znacznego występu dźwiga okap dachu gontowego. Od północy przybudowana jest przy prezbiterium mała zakrystya. U frontu zachodniego stoi wieża drewniana, niska, baniasto nakryta, przez którą prowadzi jedyne wejście do kościoła. Wnętrze składa się z nawy kwadratowego rzutu poziom.[ego] i z krótkiego prezbiterium⁷⁰.

⁶⁶ Tamże, s. 2-3.

⁶⁷ Stanisława Tomkowicza *inwentarz zabytków powiatu sądeckiego* [z rękopisów Autora wydali i własnymi komentarzami opatrzyli Piotr i Tadeusz Łopatkiewiczowie], Kraków 2007, s. 33.

⁶⁸ Zob. APB, *Inwentarze parafialne, Inventarium Parochialis Biegunicensis tituli S. Laurentii Dioecesis Cracoviensis Decanatus Sandecensis*, FDymnick [...] *in circulo Velicensis districtu Sandecensis* [brak daty, zapewne ok. 1775], [sygn. XXVIII/40].

⁶⁹ Zob. AKMK, *Tabele Zaluskiego*, t. 12, tab. 32.

⁷⁰ Stanisława Tomkowicza..., dz. cyt., s. 34.

Wiemy, że kościół posiadał okna, choć ich usytuowanie na podstawie istniejącej ikonografii nie jest łatwe do odtworzenia. W połowie XVIII w. było ich łącznie pięć, z czego jedno w kruchcie⁷¹.

Prace przy dachu kościoła podjęto na nowo w 1654 r. Proboszcz Bydłoniewicz zanotował, że „pomogli też do tey roboty trochę młynarze z rozkazaniam M.P. Xiężnej do którejem w tej potrzebie y chodził, y prosił, lecz mało pociechy z tego było”⁷².

Opieka klarysek nad kościołem w Biegonicach nie ograniczała się jedynie do jego wybudowania. Znamy kilka przykładów przekazywania do świątyni potrzebnych w liturgii paramentów. Wiadomo np., że w roku 1670 kościół wzbogaciła się o welum na kielich „od panny Wońskiej, zakonnicy”⁷³, w roku 1668 „Dorota Śląska kolnicza darowała kościołowi parę ręczników”⁷⁴, zaś ks. Sitowski między 1745 a 1761 r. pozyskał „od ksieni klarysek, Teresy Zborowskiej stary ornat biały z czerwoną kolumną w kwiaty, inny biały ornat z czerwoną kolumną w paski z manipularzem i stułą odmiennymi, ornat czerwony ze stułą i manipularzem takimi”⁷⁵.

Zapewne z powodu bliskości Biegonic i Starego Sącza, może też z racji nieznanych nam dzisiaj uzgodnień między fundatorką parafii i jej następczyniami na urzędzie przełożonej zakonu a biegonickimi proboszczami, ci ostatni często obejmowali funkcję spowiedników klarysek („*confesionarius Monialium seu poenitenciaris*”⁷⁶). Zadania te spełniali księża: Stanisław Wąsowicz (zm. 1591), Andrzej Wargowski (zm. 1608), Sebastian Zagrodzki (zm. 1638), Adam Bydłoniewicz (zm. 1670), Sebastian Machowicz (zm. 1681), Mikołaj Jan Kanty Woszczyński (zrezygnował z urzędu proboszcza w 1711), Tomasz Majowski (zm. 1733), Kazimierz Pałaszowski (zrezygnował z urzędu proboszcza w 1737), Karol Dzierzgowski (zm. 1744) i Jan Sitowski (zm. 1775). Stan źródeł nie pozwala na stwierdzenie, czy lista ta jest kompletna. Warto zwrócić uwagę, że od poł. XVII do końca trzeciej ćwierci XVIII w. obowiązki spowiedników klarysek proboszczowie biegoniczcy wypełniali nieprzerwanie. Wiadomo też, że inny z biegonickich proboszczów (urzędujący co

⁷¹ Tamże.

⁷² ADT, KIK.

⁷³ ADT, KIK.

⁷⁴ ADT, KIK.

⁷⁵ ADT, KIK.

⁷⁶ APB, *Elenchus II*, s. 4.

najmniej od 1541 do 1574 r.), ks. Adrian Habdański, sprawował w nieokreślonych latach funkcję notariusza klarysek⁷⁷.

Utworzone przez św. Kingę konwent klarysek w Starym Sączu i parafia św. Wawrzyńca w Biegonicach łączyła nie tylko osoba fundatorki. Gospodarcza koegzystencja, prawna zależność owocująca doborem proboszczów czy budową i uposażaniem kościoła parafialnego, wreszcie posługa proboszczów na rzecz klasztoru – to kilka przejawów wzajemnych związków tych instytucji, które – utworzone w drugiej poł. XIII w. – funkcjonują w przyjaznym sąsiedztwie do dzisiaj.

Bibliografia

Archiwum Diecezji Tarnowskiej [ADT]

Akta lokalne – Biegonice, *Księga chrztów 1738*; *Księga Inwentarzy Kościelnych*; *Księga ślubów 1738*; *Księga zmarłych 1738*.

Archiwum Klasztoru Klarysek Starosądeckich [AKKS]

Inwentarz wsi wszystkich do konwentu Staro Sandeckiego (...) należących (...) z 9 października 1698 r., [w:] *Inwentarz dóbr starosądeckich R.P. 1706*, [rkps], s. 128, [sygn. Gr/a-2].
Księga przywilejów (Inventario bonorum) [1661 r.], [rkps], [sygn. Gr/a-1].

Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie [AKMK]

AOff, t. 87; t.106; t. 107; t. 116; t. 119; t. 120; t. 162; t. 163; t. 193
AVCap, t. 1; t. 5.
Tabele Załuskiego, t. 12, tab. 32.

Archiwum Parafii Biegonice [APB]

Akta gospodarcze, *Copia donationis agrorum Niwy Wójtowskie (...). Extractum ex libris Curiae Monasteri Antiquae Sandec Privilegii (...)*, [kopia rękopiśmienna z 1878 roku], [sygn. IX/97].

Akta gospodarcze, *Relacja ks. Sitowskiego* [przed 1775 r.], [rkps], [sygn. IX/89].

A. Niemiec, *Historia parafii Biegonice* [rkps].

⁷⁷ APB, Akta gospodarcze, *Copia donationis agrorum Niwy Wójtowskie (...). Extractum ex libris Curiae Monasteri Antiquae Sandec Privilegii (...)*, [kopia rękopiśmienna z 1878 roku], [sygn. IX/97].

Elenchus omnium parachorum, [wersja II, ok. 1850].

Inwentarze parafialne, *Inventarium Parochialis Biegunicensis tituli S. Laurentii Dioecesis Cracoviensis Decanatus Sandecensis (...) in circulo Velicensis districtu Sandecensis* [brak daty, zapewne ok. 1775], [sygn. XXVIII/40].

Źródła drukowane

Kodeks dyplomatyczny Małopolski, t. 2, 1153-1333, [dalej:] KDM, [wyd.] F. Piekosiński, [w:] *Monumenta Medii Aevi Historica res gestas Poloniae illustrantia*, t. 9, Cracoviae 1886.

Stanisława Tomkowicza inwentarz zabytków powiatu sądeckiego [z rękopisów Autora wydali i własnymi komentarzami opatrzyli Piotr i Tadeusz Łopatkiewiczowie], Kraków 2007.

Opracowania

Abraham W., *Początki prawa patronatu w Polsce*, Lwów 1889.

Dymnicka H., *Komorowski Adam Ignacy*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, red. E. Rostworowski, t. 13, s. 405-407.

Janota E., *Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę, do Tatr i Pienin*, Kraków 1860.

Kiryk F., *Dzieje miasta w okresie staropolskim*, [w:] *Dzieje miasta Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, red. H. Barycz, Stary Sącz 2007, s. 49-128.

Kiryk F., *Zarys dziejów latyfundiów starosądeckiego*, [w:] *Dzieje miasta Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, red. H. Barycz, Stary Sącz 2007, s. 129-187.

Kowalska B., *Biskup krakowski Paweł z Przemankowa a klasztor klarysek w Starym Sączu*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie”, seria: Zeszyty Historyczne 2009, z. 10, s. 29-42.

Kumor B., *Dzieje diecezji krakowskiej*, t. 4, Kraków 2003.

Leśniak J., *Biegonice w służbie św. Floriana*, Nowy Sącz 2014.

Litak S., *Parafie w Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku*, Lublin 2004.

Nowak T., *Nowy Sącz i Sądeczyzna w latach potopu szwedzkiego (1655-1657)*, „Rocznik Sądecki” 1972, t. 13, s. 19-39.

Różański M., *Patronat parafii w dekanacie szadkowskim w drugiej połowie XVIII w.*, „Biuletyn Szadkowski” 2010, t. 10, s. 103-116.

Smoła M., *Dzieje parafii p.w. św. Wawrzyńca w Nowym Sączu – Biegonicach. Środowisko – kościół – życie parafialne*, t. 1-2, Tarnów 2019.

Smoła M., *Proboszczowie parafii św. Wawrzyńca w Biegonicach w okresie staropolskim. Przyczynek do dziejów duchowieństwa Sądeczyzny*, „Saeculum Christianum” 2019, t. 26, nr 2, s. 147-161.

Sygański J., *Arendy klasztoru starosądeckiego w XVI i XVII wieku*, Lwów 1904.

Szady B., *Prawo patronatu w Rzeczypospolitej w czasach nowożytnych*, Lublin 2003.

Szczepaniak J., *Duchowieństwo diecezji krakowskiej w XVIII wieku. Studium prozopograficzne*, Kraków 2010.

- Tylus S., *Fundacje kościołów parafialnych w średniowiecznej archidiecezji lwowskiej*, Lublin 1999.
- Wasiak A., *Konfederacja barska na Sądecczyźnie*, Nowy Sącz 1994.
- Wierzbicki P., *Obraz szkód poczynionych w powiecie sądeckim przez wojska Rzeczypospolitej i chorągwie prywatne w latach 1702–1703 – wypisy z akt grodzkich sądeckich*, „Almanach Sądecki” 2003, t. 12, nr 3(44), s. 11–22.
- Wiśniowski E., *Parafie w średniowiecznej Polsce*, Lublin 2004.
- Wiśniowski E., *Rozwój organizacji parafialnej w Polsce do czasów reformacji*, [w:] *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. 1, Kraków 1966, s. 237–372.
- Witowski W., *Biegonice. Zarys dziejów parafii św. Wawrzyńca*, Nowy Sącz 2014.
- Witowski W., *Dzieje duszpasterstwa i duszpasterzy w Biegonicach. Od powstania parafii do wybuchu drugiej wojny światowej (1269–1939)*, Lublin 2020.
- Witowski W., *Proboszczowie kanonii w Biegonicach*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 2018, t. 37, nr 1–2, s. 111–127.

Kazimiera Czapla

Wyższa Szkoła Komunikowania, Politologii i Stosunków Międzynarodowych w Warszawie,
filia Instytutu Studiów Podyplomowych w Tarnowskich Górach

<https://orcid.org/0000-0003-2851-3628>

kaziaczapla@interia.pl

Przemijanie i dojrzewanie do samotności. Krótkie formy prozatorskie Jarosława Iwaszkiewicza

Evanescence of life and maturing to loneliness. Jarosław Iwaszkiewicz's short prose forms

Abstrakt

Tematem artykułu są kwestie przemijania i dojrzewania do samotności, czyli filozoficzne wymiary egzystencji w krótkich formach prozatorskich Jarosława Iwaszkiewicza. Wskazane zostały wpływy Nietzscheańskiej roli instynktów i tragizmu egzystencji człowieka w czasie, Schopenhauerowskiej antynomii ludzkiej osobowości, estetyki Oskara Wilde'a z modernistycznie uproszczonym pierwiastkiem romantycznym, a jednocześnie biologiczną pełnią życia, metafizycznym niepokojem, dionizyjskością. Poszukiwaniom autora towarzyszy przeświadczenie, że samotność jest nieunikniona. Uświadomienie sobie tej nieuchronności oznacza dojrzałość. Zwrócono także uwagę na rolę ironii w krótkich formach prozatorskich Jarosława Iwaszkiewicza oraz jej związki ze specyficznym, tworzącym właściwie całą filozofię, rozumieniem ironii przez Cypriana Kamila Norwida.

Słowa kluczowe

przemijanie, dojrzewanie, samotność, egzystencja, tragizm, dionizyjskość, ironia

Informacja o artykule / Article Information

Otrzymano (Received): 30.01.2022 • Przyjęto do druku (Accepted): 3.02.2022 • Opublikowano (Published): Marzec (March) 2022

Abstract

The article discusses the passing of time and maturing to loneliness, i.e. the philosophical dimensions of existence in Jarosław Iwaszkiewicz's short prose forms. The influences of Nietzsche's role of instincts and the pathos of human existence in time, Schopenhauer's antinomy of human personality, Oskar's Wilde's aesthetics with a modernist simplified romantic element and at the same time biological fullness of life, metaphysical anxiety and dionysianness were indicated. The author's search is accompanied by the conviction that loneliness is inevitable. Realizing this inevitability is adulthood. Attention was also paid to the role of irony in Jarosław Iwaszkiewicz's short prose forms and its connections with the specific understanding of irony by Cyprian Kamil Norwid, which actually make up the whole philosophy.

Keywords

evanescence of life, maturing, loneliness, existence, pathos, dionysianness, irony

Jarosław Iwaszkiewicz niezwykle mocno odczuwał swoje – i człowieka w ogóle – związki z czasem i uzależnienia od niego. Mocował się z tym zagadnieniem za młodu, próbując zrozumieć sens ciągłych zmian i przemijania. Właśnie przemijanie i dojrzałość są głównymi problemami filozoficznymi *Godów jesiennych*¹ z tomu *Legendy i Demeter*, opowiadania zapowiadającego późniejsze arcydzieła Iwaszkiewiczowskich krótkich form prozatorskich. Jednocześnie zadziwiała go kruchość ludzkiego istnienia, niemoc wobec zachodzących zdarzeń, bierne poddawanie się historii, przypadkowi, wpływom innych, a także fakt, że z tej szamotaniny nie zostaje nic lub bardzo mało:

Zadziwiło mnie (...), że tak mały ślad pozostawiają nasze życia na powierzchni tego świata: kamień na cmentarzu, lęklive wspomnienie paru żyjących, jedno drzewo zasadzone kochającą ręką, jedno drzewo, co przetrwało lat kilkanaście – kręgi na wodzie stają się coraz słabsze, coraz dalsze i przemijają².

Naturalnie, w tym młodzieńczym zagubieniu – a może: poszukiwaniu? – widać wpływy modnych wówczas poglądów filozoficznych: Nietzscheańską rolę instynktów i tragizm egzystencji człowieka w czasie, Schopenhauerowską antynomię ludzkiej osobowości, plan egzystencjalny losów ludzkich, elementy estetyki Oskara Wilde'a z modernistycznie

¹ K. Wyka, *Oblicze świata*, [w:] tegoż, *Pogranicze powieści*, Warszawa 1989, s. 239. Podobnie wypowiada się autor o *Nowelach włoskich*, nazywając je etiudami prozaicznymi na temat przemijania, przeszłości, wspomnień (s. 244).

² J. Iwaszkiewicz, *Księga moich wspomnień*, Warszawa 1975, s. 123.

uproszczonym pierwiastkiem romantycznym, a jednocześnie biologiczną pełnię życia, metafizyczny niepokój, dionizyjskość. Całej tej wewnętrznej szamotaninie towarzyszy przejmujące przeświadczenie, że samotność jest nieunikniona. Uświadomienie sobie tej nieuchronności oznacza dojrzałość: „W samotności naszej na świecie jedyną ulgą jest kontakt z matką, symbolem naszej egzystencji, istnienia. Po jej śmierci pozostajemy samotni. Ta samotność nazywa się dojrzałością”³.

Własnymi rozterkami, także dotyczącymi poszukiwań estetycznych⁴, obdarza Jarosław Iwaszkiewicz swoich bohaterów, czyniąc ich a to swoim *alter ego*, a to swoim interlokutorem. Są to zwykle postacie z jednej strony przytłoczone skomplikowaną naturą świata, ale z drugiej – niezwykle zachłannie z tego świata czerpiące, przesycone biologizmem, żywotnością i wrażliwością, poszukujące prawd wiecznych i niezmiennych, zdobywające tajemną wiedzę o przemijaniu, wreszcie dojrzałe godzące się na nie i osiągające stan *sérénité*:

Bo sens nie w szarpaniu
Ani jest w radości,
Ale w cierpliwości
I wielkim czekaniu.

(*Piosenka dla zmarłej*)

Nieprzypadkowo wśród krótkich form prozatorskich Iwaszkiewicza jest wiele utworów robiących wrażenie, że zostały napisane tylko po to, aby uchwycić i zatrzymać nastrój chwili, czyli to, co z jednej strony jest tak ulotne, kruche i niepowtarzalne, a z drugiej – może właśnie z tych powodów – tak bardzo cenne i ważne dla człowieka, decydujące czasem o jego losach. Tego typu utwory otwiera jedno z najwcześniejszych opowiadań Jarosława Iwaszkiewicza *Nowa miłość*, w którym bohater-narrator od stanu euforii, uniesienia miłosnego, entuzjazmu i zachwyty przechodzi w stan zniechęcenia, apatii, a nawet przerażenia. A wszystko to między trzema kolejnymi dźwiękami dzwonka przy drzwiach wejściowych, przy akompaniamencie opadających płatków rozkwitłych róż, stojących w wazonie. Ta mała obiektywnie sekwencja chwil w czasie

³ Tamże, s. 261.

⁴ Dotyczy to szczególnie pierwszych utworów prozatorskich J. Iwaszkiewicza, pochodzących z lat 1916–1924, w których wyraźna jest wielokierunkowość, a nie linearność poszukiwań pisarskich. Powieść *Księżyc wschodzi* określił Przybylski jako utwór będący „najwyższym na gruncie polskim osiągnięciem gatunku określonego jako *le roman de l'adolescence*, o integrowaniu się osobowości młodego twórcy i jego poszukiwań estetycznych”. Cyt. za: M. Jędrzychowska, *Wczesna proza Jarosława Iwaszkiewicza*, Wrocław–Kraków 1977, s.104.

subiektywnym pozwala na przeżycie – w wyimaginowanym przebiegu – nie tylko etapów tej nowej miłości (nowej między innymi dlatego, że pierwszej odrzuconej, właściwie tylko wyobrażonej). Mieści też wspomnienie tych dawnych miłości, ich przemijania – i ich rytuału, zawsze analogicznego. Te „mgnienia” przeszłych emocji – w czasie realnym przecież o wiele dłużej trwających – są intrygującym skrótem doświadczeń człowieka, które doszły do tej fazy rezygnacji z kolejnej frapującej przygody emocjonalnej, że dyktują wybór samotności.

Cieplymi wspomnieniami zapachów i smaków dzieciństwa przepojone jest opowiadanie *Staroświecki sklep*, w którym jednocześnie znajdujemy interesujące sformułowanie, ilustrujące stosunek pisarza do wydarzeń historycznych: „Bo właśnie historia mówi o tym, kto i gdzie, i ile kupował cukierków”⁵.

Mimo prozaicznych, codziennych, banalnych – by nie powiedzieć: socrealistycznych – elementów, jakie odnajdujemy w opowiadaniach *Przy moście czy Światła małego miasta*, zawierają one niewątpliwie zachwyty nad niepowtarzalnym nastrojem chwili: w pierwszym jest to tajemnicza, pełna niedomówień i tajemniczości atmosfera, w drugim – poddanie się urokowi wieczornego spaceru po uliczkach małego miasteczka nad Wartą.

Chwila często przynosi wzruszenie i wspomnienia, na przykład w opowiadaniach *Voci di Roma* czy *Koncert Mendelssohna*. W tym ostatnim stary wiolonczelista dzięki chwilowemu nastrojowi, przywołującemu wspomnienia, dochodzi do ładu z samym sobą, odkrywa, że dla niego ojczyzną jest muzyka.

Czasami jednak chwila odgrywa rolę fatum, zmienia życie człowieka, jego plany, czasem napawa niezrozumiałym wzruszeniem. Tak się dzieje w *Annie Grazzi*, gdzie bohater–narrator przeczuwa tragiczne wydarzenia, boi się ich, choć jednocześnie ma świadomość bezzasadności takich emocji:

(...) męczyłem się głupio i niezdolnie, i męka moja nie miała żadnej godności, była pospolita i niepotrzebna. Tchórzliwa przede wszystkim (...) ...ja się po prostu bałem tego, co miało nastąpić⁶.

(...) strach życia, strach własnego przeznaczenia czy powołania⁷.

⁵ J. Iwaszkiewicz, *Opowiadania*, Warszawa 1980, t. 2, s. 46.

⁶ Tamże, s. 152.

⁷ Tamże, s. 157.

Wypadek samochodowy (a chcąc być pewnym, że nic się nie stanie, Edmund – o, ironio! – sam kierował samochodem: bał się Stasia za kierownicą!) i śmierć Anny odmieniają życie bohatera opowiadania. Chwila nieuwagi zmienia też – a może kończy? – życie Michasia, bohatera opowiadania *Ikar*.

Bywa, że chwila staje się dla Iwaszkiewiczowskich bohaterów okazją, aby doświadczyć niezwykłych przeżyć. Nie wykorzystali jej Wacław Kisielecki i Janek ze *Straconej nocy*, natomiast chwycili w lot – hrabina Ewelina i porucznik Edmund z *Nocy czerwcowej*. W Hotelu Minerva spotkanie z ukochanym, zestawione ze wspomnieniem wcześniejszego widzenia się w tym samym miejscu księżnej i inżyniera, wywołuje wzburzenie, a jednocześnie zachwyty Rozaliny – obydwaj zresztą uczucia zupełnie dla niej niezrozumiałe: „– Boże, Boże (...) jaka ja jestem nieszczęśliwa (...). I... i... jaki ten świat jest piękny!”⁸

Ten piękny świat zachwyca więc bohaterów opowiadań Jarosława Iwaszkiewicza, mimo że mają świadomość – a czasem tylko przecucie – jego tymczasowości:

Wszystko tu było skazane na zagładę, a my jak gdyby odczuwając kruchość tego pięknego otoczenia, nietrwałość delikatnych uczuć, jakie snuły się między nami, wiążąc nas jak gdyby girlandami letnich kwiatów – uczuliśmy, jak grające w nas serca wznoszą się o pół tonu w górę⁹.

Brak poczucia stabilności jest przyczyną osamotnienia człowieka. W *Psyche* czytamy, że mądrość bohaterki polega na tym, iż zgadza się ze wszystkim, co przynosi los: innego wyboru człowiek nie ma. Przejmująca jest samotność bohaterki, która musi podjąć decyzję: urodzić boga czy człowieka: „Przecież człowieka urodzić jest o wiele trudniej niż boga”¹⁰.

Samotność to ten element życia człowieka, który pani Klara z opowiadania *Mefisto-Walc* czyni odpowiedzialnym za wszystkie nieszczęścia i powikłania życiowe, jakie stały się udziałem jej najzdolniejszego ucznia – Michała: „(...) zrozumiałam, że właśnie ta samotność obrodziła strasznymi czynami”¹¹.

Okazuje się, że i przed samotnością można się obronić, można przed nią uciec. Tak właśnie próbują postąpić Julek i Jadwisia z *Młyna nad*

⁸ Tamże, s. 257.

⁹ Tamże, s. 279.

¹⁰ Tamże, t. 4, s. 31.

¹¹ Tamże, s. 71.

Utratą, rozpaczliwie i na przekór wszystkiemu broniący się przed samotnością wzajemnym uczuciem¹². W utworach Iwaszkiewicza miłość najczęściej wywodzi się z filozofii Schopenhauera. Jest to siła instynktu, bezwzględne, szalone uczucie. Jako antidotum na upływający czas traktuje prawdopodobnie Ignaca i Jasia tytułowa bohaterka *Róży* czy *Bogusia – Marta z Tataraku*.

Inny – prosty, zdecydowany i przez to imponujący – pogląd na życie ma Zygmunt Więcierzak z *Opowiadania szwajcarskiego*. Wiedząc, że niewiele mu życia pozostało i nic tego nie zmieni, a czasu też nie zatrzyma, po prostu żyje, pracuje, pomaga innym. Nie rozczuła się nad sobą. Dla niego czas i jego upływanie mają niezwykle konkretny, namacalny wymiar.

Przywołane tu opowiadania: *Młyn nad Utratą*, *Róża*, *Tatarak*, *Opowiadanie szwajcarskie*, a także inne, na przykład *Słońce w kuchni*, *Młyn nad Lutynią*, *Kochankowie z Marony*, tworzą typową w twórczości Iwaszkiewicza grupę utworów, w których zaduma nad powszedniością piękna, tym mocniej odczuwanego, że towarzyszy mu świadomość nieuchronności przemijania, osadzona jest w realiach zwyczajności, potoczności, wręcz banalności wydarzeń.

Postawa Więcierzaka przypomina nieco postawę Stasia z *Brzeziny*, zwłaszcza od momentu, w którym ostatecznie zamyka on europejską przeszłość i werbalizuje cel swojego przybycia do leśniczówki: przyjechał, aby umrzeć. On też potrafi cieszyć się nielicznymi chwilami, jakie mu pozostały. Ta jego umiejętność łapczywego chwytania życia spowodowała, że wymowa *Brzeziny* została określona jak witalistyczny optymizm: „(...) śmierć, rozpad, chaos przechodzą tu natychmiast w triumfujące życie – nie ma przerwy, nie ma pustki”¹³.

Czas ma tu więc specyficzną wartość. Ukazaniu jej służy nadanie szczególnego znaczenia chwilom, momentom ulotnym. Są to na przykład deszcz, dający niemal fizyczne odczucie szczęścia, wzruszenie, pojawiające się podczas słuchania muzyki Michała, wspomnienie dzieciństwa, wywołane śpiewem Malwiny, wreszcie – wszystkie doznania erotyczne, jakimi obdarza go ta dziewczyna. Suma chwil daje Stasiowi poczucie spełnienia, dojrzałości, pogodzenia się z losem. Wielowarstwowa filozofia życia została tu wyraźnie przeciwstawiona Iwaszkiewiczowskiemu panteizmowi, aprobacie dla wartości biologicznych. Wrażenie pełni

¹² „Temat miłosny jest u Iwaszkiewicza zawsze powiązany z głębokim tłem egzystencjalnym i aksjologicznym, z dyskusją o celach życiowych, z określoną atmosferą mentalną i kulturalną, z jakąś filozofią i religią”. T. Burek, *Przedmowa*, [w:] J. Iwaszkiewicz, *Najpiękniejsze opowiadania*, Londyn 1993, s. 8.

¹³ H. Kirchner, *Iwaszkiewicz 1964*, „Współczesność” 1965, nr 6.

pogłębiają pastelowe, impresjonistyczne kolory, jakimi przesycone jest to opowiadanie.

Z podobną metodą tworzenia skomplikowanej całości mamy do czynienia w opowiadaniu *Słońce w kuchni*. Tyle, że tutaj zastosował pisarz odwrócony kontrast: odpowiednikiem pastelowych barw w *Brzezinie* są tu zimne, surowe, mgliste krajobrazy Jutlandii – morze, fiordy, pochmurne niebo. Jedynym wesołym, słonecznym elementem jest kuchnia Nielsenów, będąca z kolei dokładnym przeciwieństwem całego nieprzytulnego, zgrzebnego domostwa Bolesława w *Brzezinie*.

Odczuwanie upływającego czasu i nabywanie w związku z tym mądrości życiowej dają różne efekty. W *Pannach z Wilka* Wiktor Ruben poprzez powrót do krainy, osób i atmosfery lat młodości odzyskuje spokój i uświadamia sobie sens życia, osiąga pełną aktywności dojrzałość, choć – być może paradoksalnie – sens filozoficzny tego opowiadania zamyka się w zrozumieniu niemożliwości prawdziwego posiadania czegokolwiek¹⁴.

Natomiast w *Zygfydzie* dojrzałość bohatera objawia się zupełnie inaczej. Tutaj nastrój budowany jest przy pomocy kontrastu: między zachłannością na życie i wiedzą o nim Zygfyda a kontestatorskim stosunkiem do rzeczywistości Stefana. Kontrast ten zachowany jest także podczas scen o największym napięciu, tzn. podczas popisów akrobacyjnych Zygfyda, nasyconych ogromnym liryzmem i zapierających dech w piersiach. Wyczyny młodego człowieka – ich wirtuozeria, cielesność i duchowość jednocześnie – zachwycają. Zygfyd nie zdążył osiągnąć dojrzałości – bo sam tak zdecydował. Natomiast dość dawno osiągnął ją Stefan. Jednak w jego wiedzy nie ma już tego inspirującego zapału, który w finale stał się udziałem Wiktora Rubena. Jest za to spokojne przekonanie, że dojrzałość nie daje pewnej wiedzy, lecz poczucie jej względności. Dochodzenie do tej mądrości – i osiągnięcie stanu *sérénité* – to długa, trudna droga: „(...) żadnej prawdy nie ma. (...) nic nie wiemy i (...) nie mamy żadnego dowodu nie tylko na istnienie Boga, ale czegokolwiek bądź”¹⁵.

W *Sérénité* pojawia się nawet bluźniercze pytanie: „(...) czy w ogóle może być jakiś sens w życiu? Może filozofowanie niszczy potęgę życia, odbiera mu żywiołowość i naturalność reakcji?”¹⁶

¹⁴ Por. K. Wyka, *Oblicze świata*, dz. cyt., s. 235–236. Badacz zwraca uwagę na dominującą zmysłowość przedstawionej w utworze rzeczywistości, przeciwstawionej niezwykle oszczędnej – jakby niepotrzebnej – analizie psychologicznej i równie oszczędnemu komentarzowi.

¹⁵ J. Iwaszkiewicz, *Opowiadania*, dz. cyt., t. 2, s. 34.

¹⁶ Tamże, t. 6, s. 318.

Świadomość, że świat jest nierozpoznawalny, a człowiek bezsilny wobec czasu i zdarzeń, towarzyszyła Iwaszkiewiczowi od najwcześniejszych opowiadań. Jednocześnie z tą postawą filozoficzną pojawiło się przeświadczenie, że obowiązkiem pisarza jest poznać jak najwięcej. Elementy te widać już w *Zmowie mężczyzn*, zwanej fabularnym traktatem o niepokoju, bo najważniejszy staje się w niej filozoficzny dylemat życia: kwestia sceptycyzmu i wiary. Bywa, że rozpaczliwe miotanie się człowieka w celu zdobycia dojrzałości, czyli wiedzy o świecie i o sobie samym, przeciwstawiane jest sztuce:

Czasami zdarzenia swą brutalną realnością zabijają rzeczywistość sztuki. Świat narzuca się zbyt natarczywie i rozdziera tkaninę naszej myśli jak delikatne, nadto delikatne koronki. Życie wydaje się zbyt przeraźliwe, aby służyć za model sztuce¹⁷.

Myśl tę ilustruje literacko *Powrót Prozerpiny*. Kora Leeds od czterech lat spędza dwa miesiące w roku z Dickiem, po czym wraca do amerykańskiego męża i czwórki dzieci. Kora – Prozerpina. Coroczna doskonałość szczęścia kochanków jest niecodzienna – jak bogów: „Doskonałość ich szczęścia nadawała ich ruchom i najmniejszym gestom takiego piękna, że patrzącym na nich po prostu dech zatykało”¹⁸.

Finał tej historii nie jest jednak tak piękny jak w micie. Postawione przez autora pytanie: „Czy Prozerpina zawsze musi wrócić do Hadesu?” – nie tylko otrzyma twierdzącą odpowiedź. Więcej: nieoczekiwane trywialne zakończenie całej historii jest wyraźnym zgrzytem – „Życie wydaje się zbyt przeraźliwe, aby służyć za model sztuce”¹⁹.

Iwaszkiewiczowskim bohaterom towarzyszy wyraźna świadomość, że nie da się uniknąć w życiu cierpienia (Nietzsche, Schopenhauer). Skoro tak, to tym bardziej należy cieszyć się pełnią życia, zgodnie z nakazem natury. Takie przekonanie tłumaczy wszechobecność wątku dionizyjskiego: „Dionizyjskość bohaterów to sąsiedztwo życia i śmierci, radości, udręki, to wszystko, co określa dwoistość natury ludzkiej: umęczenie człowieka, całą ludzką dolę, kontrastowość, tkwiącą wewnątrz człowieka”²⁰.

¹⁷ Tamże, t. 2, s. 291.

¹⁸ Tamże, s. 384.

¹⁹ Tamże.

²⁰ E. Łoch, *Pierwiastki mityczne w opowiadaniach Jarosława Iwaszkiewicza. Geneza i funkcja*, Rzeszów 1978, s. 15.

Ta dwoistość bohaterów Iwaszkiewicza, ich postaw i losów, często zabarwiona jest ironicznym spojrzeniem na rzeczywistość. Zwraca uwagę rola ironii oraz jej związki ze specyficznym, tworzącym właściwie całą filozofię, rozumieniem ironii przez Cypriana Kamila Norwida. Przypomnijmy trzy sposoby organizacji tekstu literackiego, typowe dla Norwida, a dające się także odnaleźć w krótkich formach prozatorskich Iwaszkiewicza. W *Pierścieniu wielkiej damy* zastosował Norwid parabolę ironiczną. Akcji w tym dramacie nie warunkuje przeszłość, ale przypadek: zgubienie pierścienia i jego następstwa – też przypadkowe. Determinująca losy ludzi przypadkowość jest jednym z powodów ironicznego stosunku Norwida do rzeczywistości. Natomiast w *Nocy tysięcznej drugiej* Norwid po raz pierwszy uświadamia sobie – i nazywa! – dwa istotne w jego dalszej twórczości zjawiska: ironię przypadku i ironię czasu. Te dwa zjawiska tłumaczą symetryczność losów i charakterów postaci: tych na scenie (Roger, Dama) i poza nią (Klaudia, Mąż Nieznajomej). Ironię przypadku bardzo wyraźnie uosabia Szechera z *Kleopatry i Cezara*: traci wzrok i zapada w ciemność ta, która „śledziła światło”. Jeśli idzie natomiast o ironię czasu, to jej sentencjonalne niemal określenie wkłada Norwid w usta Nickiej (*Aktor. Wersja druga*): „(...) czas tak szybko goni, że może nie zostawić nic, oprócz ironii”²¹. Usiłowanie zamknięcia w słowach tego nieuchwytnego zjawiska pojawia się też w *Prologu do Tyrteja*:

Rzekłbyś: w tytańskim z wiecznością zapasie,
Mniejsza! czy biją minuty? czy – lata?
Iż każda wątpi o sobie i czasie –
Każda – dogania się, lecz nie ulata...
Jakby wcielonej ciągle puls Ironii:
Słyszac, wiesz naprzód i wiesz ostatecznie,
Że z godzin żadna siebie nie dogoni!
Że nie wydzwoni siebie, dzwoniąc wiecznie.

Z podobnym traktowaniem ironii, będącej istotnym składnikiem dwudziestowiecznej świadomości estetycznej, spotykamy się też w twórczości Jarosława Iwaszkiewicza. Z parabolą ironiczną, ironią przypadku mamy do czynienia w *Bitwie na równinie Sedgemoor*. W utworze splot przypadków wpłynął na życie Anny i spowodował śmierć jej brata, nie dając mimo tych ofiar zamierzonego efektu. W *Annie Grazzi*, *Ikarze*, *Starej cegielni* losy bohaterów także zostały zdeterminowane przez przypadkowe zdarzenia, dając zupełnie niespodziewane, zaskakujące efekty.

²¹ C.K. Norwid, *Miniatury dramatyczne*, Warszawa 1968, s. 16.

Ironię czasu natomiast zaobserwować można w takich utworach, jak *Śniadanie u Teodora*, *Opowiadanie brazylijskie* czy *Opowiadanie szwajcarskie*. W pierwszym z nich czas potraktowany został wielopłaszczyznowo: wczesna pora – kwestia ubrań i menu (w obu przypadkach towarzyska porażka Teodora i Jadzi), czas jako pretekst do retrospekcji – wpływającej jednak na terażniejszość. W *Opowiadaniu brazylijskim* czas miał być sprzymierzeńcem dla snujących plany powrotu do ojczyzny Bohdanowiczów, a potraktował bardzo Nielitościwie, niwecząc wszystkie ich zamierzenia, plany i marzenia. Natomiast w *Opowiadaniu szwajcarskim* czas jest odwrotnie proporcjonalny do – by tak rzec – potrzeb bohaterów, kpi sobie z nich.

Obydwa sposoby stosowania ironii da się odczytać w *Straconej nocy*. Cierpienia miłosne Janka, skłonność Wacława do chwytania okazji, „patriotyzm” erotyczny Konstantego („A co ja bym z taką Włoszką robił?”) – wszystkie te rozliczne uczucia i postawy w stosunku do Faustyny, a zwłaszcza ich finał – to już czystej wody ironia Norwidowska w wydaniu Iwaszkiewiczowskim: niedomówienia, ledwie muśnięciami słów zarysowany nastrój i uczucia – lub ich brak! i to ma dopiero swą wymowę! – oraz zderzenie tego wszystkiego z rzeczywistością.

Natomiast już nie ironicznie, a wręcz groteskowo ukazana została socjalistyczna rzeczywistość w opowiadaniach *Fama* i *Choinki*. W *Famie* specyficzne, karykaturalne zdeformowanie osiąga pisarz przez kojarzenie jakości opozycyjnych: reportażowy, kronikarsko drobiazgowy styl narracji wymieszany został z patosem, gdy mowa o niezwykle patriotycznych aspektach działalności naukowej i artystycznej bohaterów: profesor Stanisław Wolski „(...) znajdował się w sali gotyckiej, pochylony nad ołtarzem z Nawiedzeniem. (...) pisał pracę o wpływie polskiej rzeźby dolnopomorskiej i szczecińskiej na sztukę Leonarda da Vinci (...)”²², panna Hollander pracowała zaś nad kompozycją, „(...) która miała dowieść, że realistyczni rzeźbiarze dolno- i górnośląscy, dolno- i górnopomorscy, a zwłaszcza szczecińscy, tworząc swe ołtarze nie mieli bynajmniej na myśli osób z legend chrześcijańskich, tylko sobie współczesnych chłopów i robotników (...)”²³.

Inną opozycją jakościową, typową dla groteski, są rozpaczliwe, chaotyczne i pełne asekuranctwa próby dyrekcji muzeum, mające na celu jakiegokolwiek rozwiązanie niecodziennego problemu, zestawione z pomysłem 12-letniego Gabryśia z Klimontowa, który zapamiętał trzecią zasadę dialektyki, wygłoszoną przez tow. Stopczyka w przemówieniu z 10 lutego

²² J. Iwaszkiewicz, *Opowiadania*, t. 2, wyd. cyt., s. 6.

²³ Tamże.

1950 w Opatowie: „Jeśli zjawisko nie poddaje się naszym celom, należy je przechrzcić tak, aby z nami współdziałało”. Zaproponował więc, aby opatrzyć trąbiącą nie wiedzieć czemu rzeźbę napisem: „Nawet posągi grzmia na cześć sztuki socjalistycznej”²⁴. Dzięki temu Fama, która znów miała zatrzeć, bezradnie opuściła ręce.

Choinki. Opowiadanie *mazowieckie* przedstawia typowo nasze, polskie kombinatorstwo, „załatwianie” (swego czasu rzeczownik „załatwianie” był przecież synonimem znakomitej większości czasowników). Podstawową zasadą postępowania bohaterów tego utworu jest ordynarne cwaniactwo, ubrane w slogany propagandowe, oraz tępa bezmyślność, która w imię poszanowania tradycji każe kraść, pić, oszukiwać i ścinać czubki pięćdziesięcioletnich świerków. Wymowę opowiadania podkreśla ramowa kompozycja – rozpoczyna je i kończy trawestacja szlchetnego skądinąd hasła: „Každy za wszystkich, wszyscy za jednego. – Jeden na wszystkich, wszyscy na jednego”.

Zwykle wypomina się Iwaszkiewiczowi socrealizm *Uciezki Felka Okonia* czy *Dziewczyny i gołębi*. Tymczasem trzeba wyraźnie powiedzieć, że stosunek pisarza do socrealizmu wcale nie był jednoznaczny²⁵. Sięgnięcie po groteskę w odniesieniu do takiej tematyki jak w *Famie* czy w *Choinkach* jest symptomatyczne. Groteska pojawia się bowiem wtedy, gdy artysta zмага się z problemami napełniającymi go trwogą, a jednocześnie może się zdobyć na dystans, dający mu możliwość ujęcia tych zjawisk z perspektywy komizmu. Tego typu komizm przywodzi na myśl także drwinę, rozmyślną, zaczepną wobec świata, która przecież w przywołanych opowiadaniach jest aż nadto czytelna.

Wymyka się więc proza Jarosława Iwaszkiewicza spod jednoznacznej interpretacji. Sam pisarz ma zresztą tego świadomość, stwierdzając, że fabuła i filozofia to w dobrej prozie odmiany stylu, w związku z czym

(...) treści filozoficzne, jak i psychologiczne są przekazywane nie w formie stematyzowanej, lecz poprzez konstruowanie stylistycznego ekwiwalentu

²⁴ Tamże.

²⁵ H. Werwes (*Jarosław Iwaszkiewicz. Szkic krytyczno-literacki*, przeł. T. Hołyńska, Warszawa 1979, s. 27–28), rosyjski krytyk, chwając opowiadania Iwaszkiewicza z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych za wykorzystanie w nich nowoczesnych osiągnięć realizmu oraz „wybitnych dzieł literatur krajów socjalistycznych”, z pewnym niepokojem zauważa w nich jednak „odradzanie się modernizmu (...), nasilanie się ofensywy egzystencjalizmu, neotomizmu, amerykańskiego pragmatyzmu (...), które negowały dialektyczną jedność i współzależność rozumu i uczucia, negowały znaczenie pierwiastka społecznego w życiu i działaniu człowieka”. Uważny lekarz rejestruje objawy nawrotu młodzieńczej choroby...

„niewyraźalnych” przeżyć postaci oraz należących do podmiotu autorskiego pojęć. (...) filozoficzność i psychologiczność znalazły się na tym samym poziomie²⁶.

W tej sytuacji nie dziwi szalona rozbieżność ocen wymowy filozoficznej Iwaszkiewiczowskiego dzieła, pojmowanego jako całość: od „ruin wszelkiej filozofii życia, monumentalnego pomnika rozczarowania”²⁷ po pełną radości i poczucia spełnienia zgodę z naturą²⁸. Wskazując dwa dominujące sposoby odczytywania dzieła Iwaszkiewicza: pisarz równowagi, optymizmu i afirmacji – pisarz dający w sumie dzieło o wymowie katastroficznej, pierwszy z nich nazywa Tomasz Burek wygodnictwem i oportunistycznym. Tymczasem wydaje się – a wyważone poglądy Iwaszkiewicza wrażenie to wyraźnie potwierdzają – że obydwa wymienione sposoby odczytania wymowy dzieła pisarza są jednakowo uprawnione, pod warunkiem, iż traktowane jako całość: dzięki skrajnościom i przeciwieństwom można bowiem z blizyć się do prawdy o życiu, w którym po prostu funkcjonuje Iwaszkiewiczowski człowiek, wyłączony spod krępujących uwarunkowań – społecznych, historycznych czy religijnych, człowiek uniwersalny, wieczny, wyzwolony z ograniczeń kultury chrześcijańskiej, który potrafi pozbyć się poczucia grzechu w związku z miłością: „Miłość, jednocząc człowieka ze światem, uciszając jego egzystencjalny lęk, otwiera zarazem ludzką wrażliwość na świat, na jego zmysłowe piękno: piękno ciała ludzkiego i szerzej, piękno świata otaczającego bohaterów”²⁹.

Przykładem opowiadań, w których nieważne są uwarunkowania historyczne, społeczne czy polityczne są choćby *Brzezina* czy *Kochankowie z Marony*, a także *Młyn nad Utratą*, *Tatarak*, *Słońce w kuchni*. Związek z naturą wyraża się w nich uświadomieniem, że człowiek nie ma wyboru, a poddawany jest konieczności. W takim ujęciu losu ludzkiego widać inspiracje filozoficzne, które od początku fascynowały Iwaszkiewicza – irracjonalizm i witalizm Nietzschego i Bergsona oraz Freudowska teoria *libido* jako napędowa siła życia. Nieważne, że finałem rozterek i poszukiwań bohaterów bywa śmierć, ważne, że kierując się najsilniejszymi, życiotwórczymi instynktami opowiadają się mimo

²⁶ J. Iwaszkiewicz, *Proza poetycka*, Warszawa 1968, s. 289.

²⁷ T. Burek, *Mądrość daremna*, [w:] *O twórczości Jarosława Iwaszkiewicza*, red. A. Brodzka, Wrocław–Kraków 1983, s. 49.

²⁸ I. Maciejewska, „Pociecha mieszka w pięknie” (*Jarosław Iwaszkiewicz: Śpiewnik włoski*), [w:] *O twórczości...* dz. cyt., s. 90; Z. Trziszka, *Filozofia życia Jarosława Iwaszkiewicza*, „Argumenty” 1979, nr 45, s. 64) nazywa pisarza filozofem natury, „mającym wycucie ziemskiego pochodzenia wszystkiego, co ludzkie, i potrafiącym unaocznić, chciałoby się powiedzieć – upostaciować całą mgławicowość, całą ciemność człowieczej sfery wewnętrznej i sfery międzyludzkiej”.

²⁹ I. Maciejewska, dz. cyt., s. 93.

wszystko za dionizyjskim żywiołem życia. Właśnie z tego powodu: realizowania dionizyjskiego profilu sztuki, twórczość Juliusza Słowackiego była przez Iwaszkiewicza oceniana wyżej niż twórczość Adama Mickiewicza. W kreacyjności poezji Słowackiego tkwi jej ponadindywidualny charakter. A dla Iwaszkiewicza taka sztuka, aby miała wymowę uniwersalistyczną, musi zbliżyć się do człowieka oraz dawać możliwość poznawania i przekształcania rzeczywistości.

Zafascynowany człowiekiem, jego wysiłkiem mającym na celu zrozumienie siebie i świata, który go otacza, Iwaszkiewicz nie ulega pojawiającym się różnym modom światopoglądowym. Jest otwarty na nowe poglądy, które mogą mu pomóc zrozumieć skomplikowanie ludzkiej natury, czerpie z tych poglądów tyle, by móc je twórczo przeobrazić, by dzięki nim móc niestrudzenie prowadzić swój prywatny spór filozoficzny:

Wrażliwość, pasja życia, stałe wzbogacanie własnej osobowości, a równocześnie przeświadczenie, że to, kim się jest, zależy od właściwości charakteru, pojmowanego biologicznie jako uposażenie uzyskane od natury, niepoddające się kwalifikacjom moralnym, złe i dobre, egoistyczne i społeczne – tworzy podstawy światopoglądu Iwaszkiewicza. Mądrość życia opiera się nie tyle na podstawie rezygnacyjnej, ile na niedziałaniu przeciwko sobie, równocześnie jednak na ograniczaniu „ślepej siły woli”, na współczuciu dla innych, na ograniczaniu skutków złej natury ludzkiej³⁰.

Bibliografia

- Burek T., *Przedmowa*, [w:] J. Iwaszkiewicz, *Najpiękniejsze opowiadania*, Londyn 1993.
- Burkot S., *W labiryncie świata. O antynomiach w twórczości Jarosława Iwaszkiewicza*, „Ruch Literacki” 1995, z. 1, s. 75–82.
- Jędrzychowska M., *Wczesna proza Jarosława Iwaszkiewicza*, Wrocław–Kraków 1977.
- Kirchner H., *Iwaszkiewicz 1964*, „Współczesność” 1965, nr 6, s. 32–39.
- Łoch E., *Pierwiastki mityczne w opowiadaniach Jarosława Iwaszkiewicza. Geneza i funkcja*, Rzeszów 1978.
- O twórczości Jarosława Iwaszkiewicza*, red. A. Brodzka, Wrocław–Kraków 1983.
- Odkrywanie Iwaszkiewicza*, „Teksty Drugie” 2019, nr 1, s. 283–286.
- Spotkać Iwaszkiewicza. Nie-biografia*, red. A. Król, Warszawa 2014.
- Werwes H., *Jarosław Iwaszkiewicz. Szkic krytyczno-literacki*, przeł. T. Hołyńska, Warszawa 1979.
- Wyka K., *Oblicze świata*, [w:] tegoż, *Pogranicze powieści*, Warszawa 1989.

³⁰ S. Burkot, *W labiryncie świata. O antynomiach w twórczości Jarosława Iwaszkiewicza*, „Ruch Literacki” 1995, z. 1, s. 50.

Varia

Joanna Graca

Akademia Nauk Stosowanych w Tarnowie
<https://orcid.org/0000-0003-3691-9118>
j_graca@anstar.edu.pl

Peter Handke i jego krótka proza: *Powitanie rady nadzorczej*

Literatura austriacka zajmuje na polskim rynku czytelnicy raczej odległe pozycje. Nazwiska czołowych XX-wiecznych twórców i twórczyń tego niewielkiego europejskiego kraju są znane przede wszystkim wśród wymagających czytelników i osób zajmujących się literaturą czy teatrem zawodowo. Do tej grupy dobrze znanych autorów należą niewątpliwie Rainer Maria Rilke, Franz Kafka, Artur Schnitzler, Georg Trakl (poeta wczesnego ekspresjonizmu, zmarły w krakowskim Szpitalu Wojskowym przy ul. Wrocławskiej), Robert Musil, Elias Canetti, Stefan Zweig, Ingeborg Bachmann czy Thomas Bernhard, Elfriede Jelinek czy właśnie Peter Handke. Podobnie jak w przypadku Elfriede Jelinek, której Nagroda Nobla w dziedzinie literatury przyniosła rozpoznawalność w Polsce, literacki Nobel z 2019 roku wywołał falę zainteresowania twórczością Petera Handkego w naszym kraju. Handke (ur. 1942) publikował pierwsze teksty jako kilkunastolatek, uczeń gimnazjum, pisząc do gazetki wydawanej w internacie. Pierwszą powieść opublikował w wieku 24 lat. Po niezwykle odważnym, bo krytykującym dokonania swoich kolegów pisarzy wystąpieniu podczas spotkania literackiej Grupy 47¹ w Princeton w roku 1966, stał się sławny w zasadzie z dnia na dzień.

¹ Grupa 47 (niem. Gruppe 47) – grupa literacka w powojennych Niemczech, skupiona wokół czasopisma „Der Ruf” oraz jego twórców Hansa Wernera Richtera i Alfreda Anderscha. Zob. M. Czarna, *Historia literatury niemieckiej*, Wrocław 2011, s. 289–290.

O ile w ostatnich dekadach minionego stulecia (a także i w pierwszych obecnego) najbardziej rozpoznawalnym tytułem był *Krótki list na długie pożegnanie*, o tyle w dwóch „ponoblowskich” latach w wyszukiwarkach internetowych widać zainteresowanie również innymi utworami tego autora. Do popularyzacji tychże przyczynia się niewątpliwie wydawnictwo Eperons-Ostrogi z Krakowa, które publikuje systematycznie utwory Handkego w polskim przekładzie, a wśród wydanych pozycji znajduje się m.in. zbiór krótkich form prozatorskich (oraz jednego tekstu traktowanego jako wiersz) Handkego opatrzony tytułem *Powitanie rady nadzorczej*.

Teksty zawarte w tomie pochodzą z początkowego okresu twórczości autora: *Szerszenie* to rok 1963, *Powitanie rady nadzorczej* oraz *Stan wyjątkowy* – 1964, *Proces (dla Franza K.)* – 1965, *Trzy odczytania ustawy* – 1969, a *Co mam na to powiedzieć* pochodzi z roku 1973. Co ważne, nie należy traktować omawianego zbioru tekstów Handkego jako tłumaczenia ich oryginalnego wydania. Pierwsze wydanie *Powitania rady nadzorczej* ukazało się w 1967 roku w Salzburgu i zawierało 19 tekstów. Kolejne dwa wydania z lat 1970 (Monachium) i 1981 (Frankfurt am Main) zawierały 20 i 21 tekstów². Teksty powstały w latach 1963–1966 i były – jak wspomina mentor autora Alfred Holzinger – ćwiczeniami do powieści *Szerszenie*³, wydanej w 1966 roku.

Najwięcej uwagi warto moim zdaniem poświęcić tekstowi tytułowemu *Powitanie rady nadzorczej*. To krótkie opowiadanie (choć według dzisiejszego stanu wiedzy tekst może być potraktowany jako *short short story*, z niemieckojęzycznym odpowiednikiem *Kürzestgeschichte*) wciąga czytelnika w swój świat od pierwszych zdań. Atmosfera zimowego dnia, trudy wspinaczki zaproszonych członków rady nadzorczej w celu dotarcia do miejsca spotkania zapowiadają coś niezwykłego, a nawet trudnego. Gdy goście docierają do budynku, okazuje się, że nie czeka na nich wcale okazałe – jakby można się spodziewać – biuro rady, nie ma też w budynku zapewne spodziewanej sali konferencyjnej. Jest natomiast zniszczone, wyziębione pomieszczenie grożące zawaleniem, a tytułowe powitanie nie jest przygotowane. Przybyłych wita wprawdzie jeden z pracowników firmy, ale zamiast skupić się na konkretach, opowiada pokrótce historię portiera zatrudnionego w budynku, który na krótko przed spotkaniem stracił jedno ze swoich dzieci. Dziecko zostało śmiertelnie potrącone przez samochód, gdy zjeżdżając na sankach

² Informacja o wydaniach pochodzi z oficjalnej strony autora <https://handkeonline.onb.ac.at/node/153> [dostęp: 18.02.22].

³ Zob. <https://handkeonline.onb.ac.at/node/1434> [dostęp: 18.02.22].

z górką, wjechało na ulicę. Prowadzący spotkanie nie skupia się ani na sprawach firmy – istotnych dla członków rady nadzorczej, ani na nieszczęściu biednego mieszkańca wioski. Trwa nawałnica, dom trzeszczy w posadach, a przybyli czekają na informacje o dywidendzie (których zresztą nie otrzymują). Wycinek rzeczywistości, bardzo ponurej rzeczywistości, z biedą i nieszczęściem w tle, pokazany niezwykle zgrabną narracją, która może być wizytówką autora. Od przedstawiania rzeczywistości Handke chciał uciec w swojej twórczości, ale – jak widać chociażby na przykładzie tego krótkiego utworu – ucieczka nie zawsze była możliwa.

Proces (dla Franza K.) jest tekstem, który może zadziwić czytelnika. Handke kreśli historię kafkowskiego Józefa K., opowiadając w zwarty sposób historię absurdałnego procesu. Co ciekawe, tekst Handkego zaczyna się tym samym zdaniem, którym swoją powieść rozpoczął Franz Kafka: „Ktoś musiał zrobić doniesienie na Józefa K., bo mimo że nic złego nie popełnił, został pewnego ranka po prostu aresztowany”⁴. Kafka pozostaje przy tym otwierającym narrację stwierdzeniu, nie szukając winowajcy, natomiast Handke zdaje się poszukiwać donosiciela i podejmuje próbę dojścia do prawdy. W podtytule do swojej historii pyta: „Kto oskarżył Józefa K.?”⁵ Odpowiedzi na to pytanie czytelnik nie otrzymuje, Handke nie wysuwa się poza fikcyjny świat powieści Kafki, lecz pozostaje w nim uchwyciwszy najbardziej znaczące dla bohatera sytuacje. Czytelnik znający *Proces* może mieć wrażenie, że narrator opowiada Kafce historię jego bohatera (przecież w tytule mamy informację o adresacie tekstu: *dla Franza K.*) i niczego nowego o tej historii się nie dowie. Do myślenia daje jednakże zakończenie utworu. Józef K. Handkego (w odróżnieniu od kafkowskiego bohatera) zdobywa się w ostatnich chwilach swojego życia na pewien akt przekory, a może nawet próby mentalnej obrony samego siebie, próby zmierzenia się ze zrzuceniem z siebie przypisywanej mu bliżej nieokreślonej winy:

Panowie uprzejmie przekazywali sobie nóż nad jego głową, powtarzając tę czynność kilka razy w nadziei, że K. odbierze im go i sam wykona za nich robotę. On jednak ani myślał ich wyręczać. Tak postępując czuł się usprawiedliwiony⁶.

⁴ P. Handke, *Powitanie rady nadzorczej*, tłum. B.L. Surowska, Kraków 2020, s. 37 oraz F. Kafka, *Proces*, Kolekcja Gazety Wyborczej, Kraków 2004, s. 5.

⁵ P. Handke, *Powitanie rady nadzorczej...*, s. 37.

⁶ Tamże, s. 59.

Franz Kafka był dla Petera Handkego autorem ważnym, o czym można było usłyszeć nawet w mowie, którą w 1979 roku wygłosił Handke z okazji przyznania mu nagrody im. Franza Kafki (Franz-Kafka-Preis der Stadt Klosterneuburg). Handke, uznając bezsprzecznie wielkość praskiego autora, odniósł się w swej wypowiedzi do różnic w ich sposobie narracji, figur humorystycznych, do odmienności swojej prozy⁷. Duch Kafki nie opuszczał jednak Handkego: w roku 2009 miasto Praga przyznało mu swoją nagrodę im. Franza Kafki.

Kolejny tekst z prezentowanego tutaj tomu nosi tytuł *Szerszenie*. Tekst powstał na kilka lat przed powieścią o tym samym tytule (powieść ukazała się w roku 1966) i jest przedtąktem do niej. Skomplikowane losy bohaterów, wojna, cierpienie, przemoc wybrzmiewają równie mocno w wersji powieściowej, jak i w krótkiej prozie. Nie sposób przejść obojętnie obok nakreślonych tu ludzkich portretów. Postacie przerażają i wzruszają. Przeraża obecna w życiu bohaterów przemoc, ta fizyczna i ta psychiczna, poraża wręcz postać ojca, który potrafi znęcać się nad pewną młodą dziewczyną (doprowadzając ją do samobójczej śmierci), choć sam doświadczył w życiu przemocy fizycznej. Jego syn, żyjący w tym koszmarnym domu, uwalnia się od emocji, odrywając odnóża pająkowi podczas odmawiania porannej modlitwy. Uważny czytelnik dotrze niewątpliwie do ukrytych znaczeń, rozwiązań, ale wymaga to od niego pewnej aktywności i chęci odczytania, bo bohaterów Handkego trzeba odczytywać cierpliwie: z zachowań, działań czy emocji. Trzeba zaakceptować również pewne nie-doczytanie, które jest okazją do ponownej lektury. Tekst kończy Handke wierszem, którego ostatecznie wersy z pewnością pozostawią czytelnika w zadumie nad losem zarówno syna, jak i ojca:

Te ruszające się i topniejące szerszenie
głębokie ślady jego ciężkich buciorów
aż znaleźliśmy ją w krzakach
głębokie ślady które zostawia
po których idziemy
i gdy patrzemy
gdy płaczemy
gdy wstępuję w ślady mojego ojca.

Trzy odczytania ustawy to utwór ponadczasowy. W groteskowy sposób pokazuje Handke parlamentarne procedowanie ustawy. Trzy

⁷ Cyt. za: E. Pietrzak, *Od „indywidualnego formalizmu” do „nowej wrażliwości”: kryzys komunikacji i problematyka przekazu we wczesnych powieściach Petera Handkego*, Wrocław 1986, s. 27.

czytania, każde następne przebiegające szybciej niż poprzednie, w każdym następnym szczegóły mniej wyraziste, nieustający aplauz i przyjęcie dokumentu ograniczającego w rzeczywistości prawa obywateli. Tekst jest stosunkowo krótki, naszpikowany wyrażeniami z języka prawniczego, pozbawiony epickiej narracji, ale wzbogacony o pewnego rodzaju didaskalia. Do przeczytania dla każdego, ku przestrodze.

Dwa pozostałe teksty *Stan wyjątkowy* (choć w wstępie do książki tłumaczka Barbara L. Surowska używa tytułu *Stan wojenny*⁸, co jest zapewne niezamierzonym odwołaniem do oryginalnego tytułu *Der Ausbruch des Krieges*) i *Co mam na to powiedzieć?* traktują o sprawach ważnych uniwersalnie. *Stan wyjątkowy* jest tekstem stylizowanym na formalny dokument określający zasady funkcjonowania państwa, gdy dochodzi w nim „do zagrażającej prawowitej władzy rozruchów”⁹. *Stan wyjątkowy* czy *wojenny* ze swoim okrucieństwem, odczłowieczeniem atakujących i atakowanych, z bezduszością tworzących przepisy oraz tych, którzy je wykonują, z bezwzględными prawami, ustanawianymi na potrzebę chwili to problem naszego świata. I chociaż – jak już wspomniałam wcześniej – Handke był przeciwny dążeniu do odzwierciedlenia w tekstach literackich rzeczywistości czy odniesień do polityki, zajmowało go tworzywo tekstu, słowo, to te dwa krótkie teksty są niezwykle rzeczywiste. Zasady stanu wyjątkowego wzbudzają przerażenie i niedowierzanie: Jak człowiek może sformułować takie przepisy? Kto ma odwagę te przepisy stosować? Przepisy odnoszą się głównie do określenia sposobu i trybu orzekania winy oraz wykonywania kary śmierci. Procedury opisane są z najdrobniejszymi szczegółami:

Po wprowadzeniu stanu wyjątkowego za porządek i spokój na danym terenie odpowiada wojsko. Poza tym w trybie pilnym sprowadza się osoby, które będą pilnować przestrzegania przepisów stanu wyjątkowego. Na spowiednika skazańców powołany może zostać miejscowy duszpasterz. W przypadku jego odmowy, powołuje się księdza z innej parafii. Należy zadbać także o to, by skazanym, którzy nie znają języka miejscowego, został przydzielony tłumacz. Kat wraz z pomocnikami powinien zostać sprowadzony niezwłocznie; w jego dyspozycji powinny od razu znaleźć się niezbędne narzędzia¹⁰.

W ostatnim z prezentowanych w tomie tekstów *Co mam na to powiedzieć?* Handke odnosi się do wojny w Wietnamie, a więc do kwestii bardzo trudnej, a nawet drażliwej. Rok ukazania się tekstu to rok

⁸ P. Handke, *Powitanie rady nadzorczej...*, s. 21.

⁹ Tamże, s. 71.

¹⁰ Tamże, s. 73.

podpisania układu pokojowego kończącego działania zbrojne. Media na całym świecie żyją wojną wietnamską, nie milkną dyskusje również na temat przyszłości przemysłu zbrojeniowego i są one zatrważające: „Przemysł zbrojeniowy reaguje zatem na koniec wojny trzydziestoletniej ZE SPOKOJEM. Będzie rozwijać produkcję nowych rodzajów broni na potrzeby wojny dla podtrzymania pokoju”¹¹. Nie sposób nie zatrzymać się dłużej nad konkluzją Handkego, „że o pokoju nie myśli się inaczej, jak tylko o czasie przed- i powojennym”¹². Autor pochyla się też nad kwestią zdolności formułowania przez człowieka własnych poglądów na daną sprawę. Poglądy formułujemy po lekturze tekstów prasowych, po wysłuchaniu wiadomości w radiu, obejrzeniu programów telewizyjnych. Powstaje jednak pytanie, na ile są to nasze poglądy, a na ile zostaliśmy na te poglądy „naprowadzeni”. W dzisiejszych czasach tekst nabiera nowego znaczenia: żyjemy przecież w szumie informacyjnym i coraz trudniej jest nam oddzielić fakty od tzw. fake newsów.

Dla czytelnika znającego inne (dłuższe) utwory Handkego *Powitanie rady nadzorczej* będzie doskonałym ich uzupełnieniem, być może nawet właśnie wspomnianym już doczytaniem. Dla czytelnika, który jest na początku swojej drogi z poznawaniem twórczości Noblisty, to dobre otwarcie – pierwsze spotkanie z właściwą Handkemu narracją, która rozwija się z biegiem czasu do wykwintnych przejść w obrębie diegezy.

Bibliografia

- Czarnecka M., *Historia literatury niemieckiej*, Wrocław 2011.
- Handke P., *Powitanie rady nadzorczej*, tłum. Barbara L. Surowska, Kraków 2020.
- Kafka F., *Proces*, Kraków 2004.
- Pietrzak E., *Od „indywidualnego formalizmu” do „nowej wrażliwości”: kryzys komunikacji i problematyka przekazu we wczesnych powieściach Petera Handkego*, Wrocław 1986.
- Handke online, *Begrüßung des Aufsichtsrats*, <https://handkeonline.onb.ac.at/node/153> [dostęp: 18.02.2022].
- Handke online, *Entstehungskontext*, <https://handkeonline.onb.ac.at/node/1434> [dostęp: 18.02.2022].

¹¹ Tamże, s. 90.

¹² Tamże, s. 91.

Dominika Borek

Akademia Nauk Stosowanych w Tarnowie
<https://orcid.org/0000-0001-7276-8877>
dominikaannaborek@gmail.com

***Antygravitacja* w interpretacji współczesnych artystów polskich: kompilacja obrazów i wypowiedzi. Retrospekcja wystawy w BWA w Tarnowie**

Człowiek jako istota kosmiczna... Człowiek wobec grawitacji... Człowiek, który kreśli alternatywne obrazy istnienia: wolne, oderwane, zdystansowane względem istniejących i poznanych sił, oddziałujących na niego odwiecznie – to jedne z kluczowych kwestii, które leżały u podstaw zrealizowanej w Biurze Wystaw Artystycznych (BWA) w Tarnowie wystawy *Antygravitacja*. Jakże diametralnie inny był jej odbiór w czasie ludzkich obaw o zdrowie i życie swoje i swoich najbliższych, w czasie, kiedy słowa „kwarantanna” i „izolacja” stały się, można powiedzieć, częścią życia wszystkich społeczności.

Wystawa *Antygravitacja*, która pierwotnie zaplanowana była na maj 2020 roku, została z powodu pandemii zrealizowana rok później – w marcu 2021. Ze względu na sytuację epidemiologiczną była udostępniona oglądającym jedynie przez dwa tygodnie.

Ten tekst, stanowiący próbę retrospekcji wystawy, daje raz jeszcze możliwość wglądu w wystawę. Stwarza też ponowną szansę, aby wybrzmiały

wypowiedzi artystów, którzy zaprezentowali prace. Te zróżnicowane postawy twórcze i narracje łączy ideowa nić powiązań manifestująca się dystansem wobec rzeczywistości poprzez nadpisany obraz wizualny.

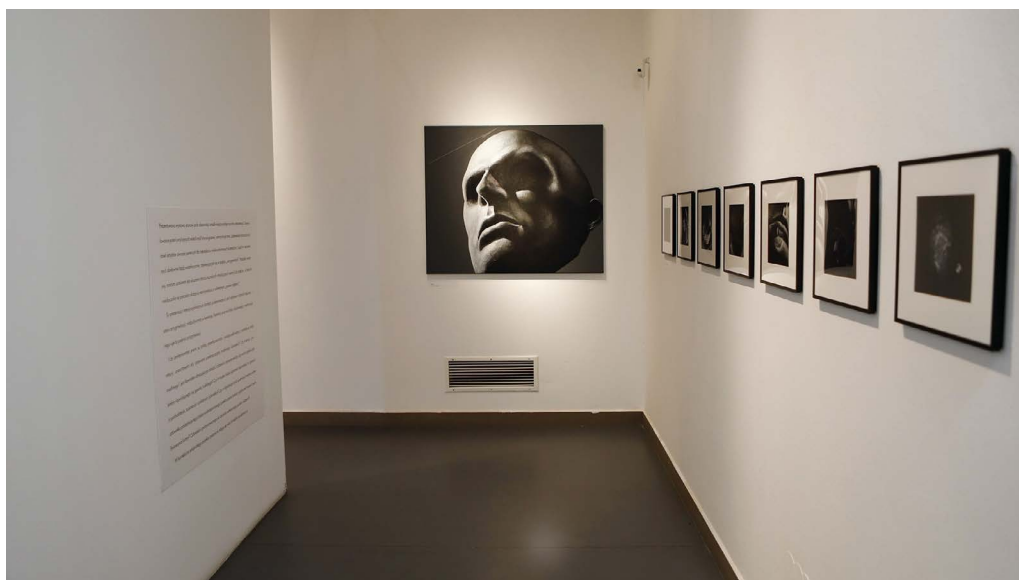


Pracą otwierającą wystawę była animacja *Forma naturalna* (2021) **Marcina Pazery**. Ukazywała zawieszoną w przestrzeni, jakby znajdującą się w stanie nieważkości, pulsującą formę ulegającą dynamicznym przeobrażeniom. Forma ta w żadnym momencie się nie konkretyzowała — poddana niekończącym się fluktuacjom. Umysł próbował szukać podparcia, dla tego, co zjawiało się na ekranie. Wydawać się mogło, że w jakimś momencie forma przypominała udrapowany materiał, innym razem mózg czy skulone w pozycji embrionalnej ciało... Dzieło z pewnością cechowała niepowtarzalna zmienność. Z uwagi na ten charakter animacja sugerowała odbiór o podejściu analitycznym: z próbą ustalenia, co jawi się odbiorcy — jakby umysł chciał oswoić i nazwać to, co było nieprzystawalne do znanej rzeczywistości.

Prace, które są istotne ze względu na naukowy charakter podjętego działania reprezentował cykl grafik *Antygravitacja* (2020) **Zofii Szczęśnej**. Artystka sytuuje swoje działania w obszarze *science art*. Analizuje teksty naukowe i wyciąga z nich wnioski dla stworzenia własnych dzieł wizualnych. Tak było również w przypadku prac przygotowanych na tę wystawę. Na grafikach odnajdziemy formy, struktury wyłaniające się z czerni czy re-definiujące tło. Zjawiają się one w sposób, który symulować ma fizyczne działanie i oddziaływanie antygravitacji. Poddane

działaniom obrazy cyfrowe są próbą ukazania specyficznych, rozgrywających się w ramach ograniczonej formatem kwadratu sił. Kluczem dla ich kształtowania i określenia tych wzajemnej relacji jest optyka. Autorka wyznaje:

Temat projektu jest mi bardzo bliski (...). Zauważam ciekawy trend we współczesnej popkulturze związany z astronomią – wszelkie hipotezy trudne lub na razie niemożliwe do zbadania są paliwem napędowym fantazji osób, które nie są fachowcami w tej dziedzinie. Literatura oraz kinematografia z gatunku *science fiction* w moim odczuciu często zawierają w sobie znacznie większy procent *fiction* niż *science*. Mnie natomiast, jako naukowego laika, zawsze fascynował czysto naukowy aspekt rozważań na temat rzeczywistości fizycznej. Zarówno tej dobrze poznanej, jak i pewnych jej przejawów sugerowanych przez teoretyków, na razie nieodkrytych lub niemożliwych do odkrycia¹. [Zofia Szczęsna]

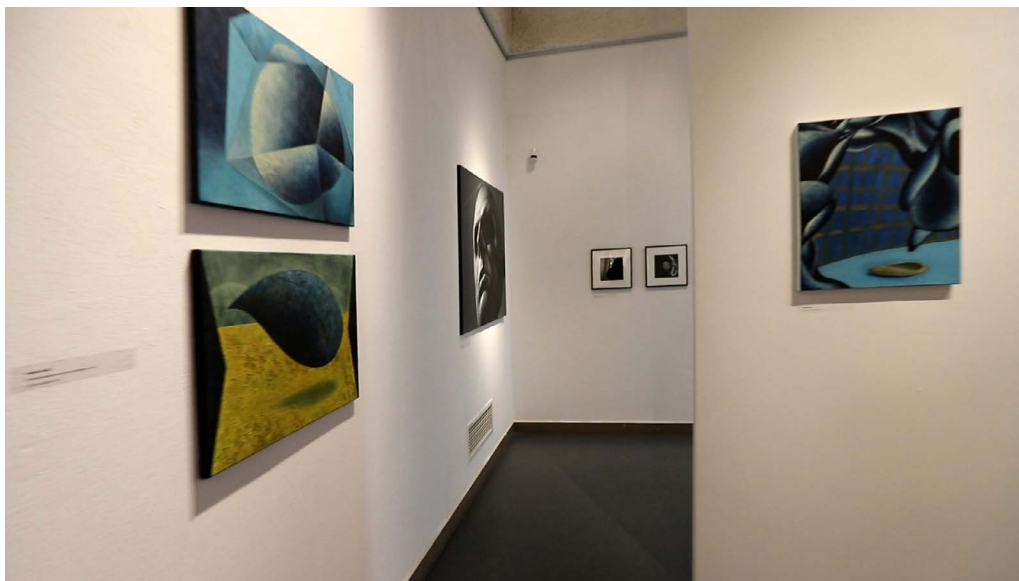


Pracy *Forma naturalna* towarzyszyły w bliskim sąsiedztwie dwa znajdujące się na przeciwległych ścianach obrazy **Łukasza Pazery**: *Uniwersalny I* i *Uniwersalny II* (2019). Nie sposób mówić tutaj o portretach, chociaż wydaje się, że oglądaliśmy twarze człowiecze. Były to bowiem wizerunki ludzkiej głowy, a nie portrety konkretnej osoby. Obrazy te zostały namalowane na podstawie wygenerowanej w programie 3D głowy.

¹ *Antygravitacja*, katalog wystawy *Antygravitacja* w BWA w Tarnowie (5.03–11.04.2021), red. P. Pokrywka, D. Borek, Tarnów 2020/2021, s. 64.

Koncepcja artystyczna *Uniwersalnych* mocno nawiązuje do rzutni (ang. *viewports*) – widoków generowanych na potrzeby edycji obiektów i scen w programach do tworzenia trójwymiarowej grafiki komputerowej. Rzutnia to swego rodzaju „podgląd” konstruowanego świata, jego przybliżenie. Priorytetem jest szybkość działania, jakość ma charakter drugorzędny. Z tego względu rzutnie często generowane są z zastosowaniem uproszczonych algorytmów rysowania, cieniowania i oświetlenia². [Łukasz Pazera]

Wygenerowany obraz powstał w strefie, przestrzeni, w której nie działają żadne znane nam siły, jak choćby grawitacja. Ukazuje postać, której nie dotyczą relacje i zależności. Jest to obraz malarski bazujący na sztucznie wygenerowanej reprezentacji głowy postaci ludzkiej. Zatem o *Uniwersalnych* możemy mówić dwojako: jako o próbach stworzenia uniwersalnego obrazu człowieka lub jako o obrazach człowieka uniwersalnego (jego idealnej reprezentacji), który równocześnie oznacza człowieka bez imienia, bez historii, oderwanego od rzeczywistości.



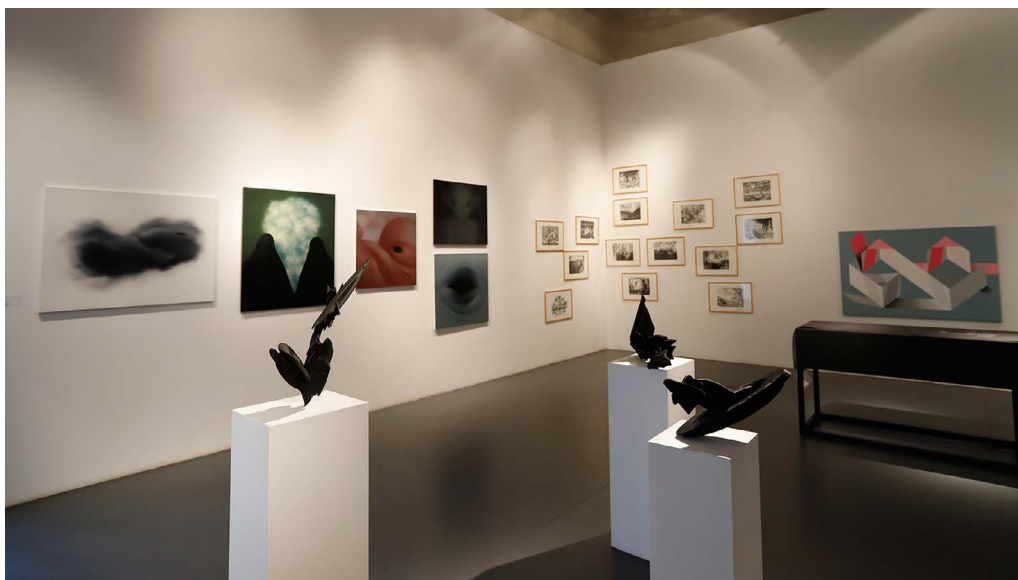
Środki, po które sięgnął **Przemysław Pokrywka** w zaprezentowanym malarstwie, to rozmaite wariacje na temat stanu „antygravitacji” obejmujące ukazanie lewitujących obiektów wobec przestrzeni, której topografii nie określimy. Funkcjonowały one w innym wymiarze, który trudno związać z czymś, co znalazłbyśmy z rzeczywistości. Przez to intrygowały. Autor czerpał także inspirację z literatury *science-fiction*, jak

² Tamże, s. 44.

w przypadku obrazu *Syreny z Tytana* (2020). Pokrywka, który pełnił funkcję kuratora wystawy *Antygravitacja*, w niniejszych słowach kreśli motywację, leżącą u podstaw stworzenia i selekcji swoich prac na potrzeby ekspozycji:

Nie lubię oczywistości. Obraz musi być zagadką. Moje poczynania twórcze nie są wyspekulowanym konceptem myślowym, lecz procesem, którego celem jest indywidualne odkrywanie i nazywanie świata. Poruszam się na granicy figuracji i sztuki nieprzedstawiającej, w kręgu form wrywających się z uścisku rzeczywistości. Swoje działania umiejscawiam w przestrzeni abstrakcji aluzyjnej, budującej narracje nieskrępowane rygiem bezpośredniego podobieństwa do tego co wokół, choć czerpiące zeń inspiracje (...). Definiując kosmos jako obszar niewiadomego, w otulinie popkulturowych wyobrażeń i domniemyanych historii, tworzę hipotetyczną wizję obrazu obcej cywilizacji³. [Przemysław Pokrywka]

Na wystawie największym z prezentowanych płócien był *Wirus Pokrywki*. Obraz górował, zamieszczony dodatkowo najwyżej ze wszystkich zaaranżowanych w przestrzeni galerii prac. Dodajmy, że praca powstała w 2016 roku. Moglibyśmy uznać ją za dzieło wieszczące katastroficzny scenariusz z rodzaju *science-fiction*, wróżące globalny kryzys wywołany wirusem SARS-CoV-2.



³ Tamże, s. 52.

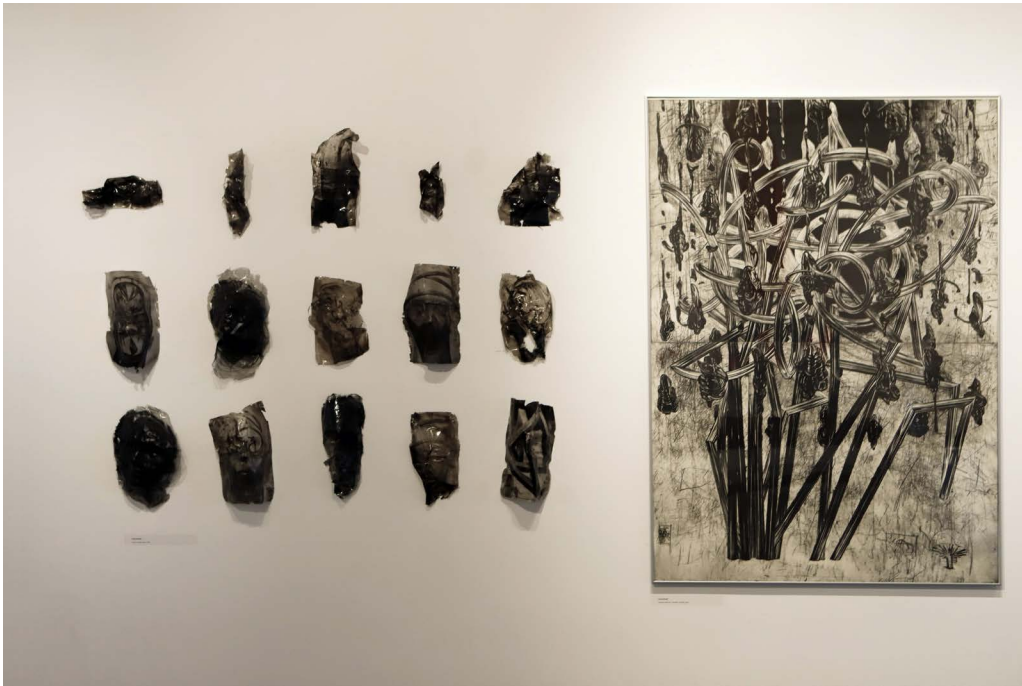
Obiekty *Copy, Transfer, Reload* i *LAG* (2016) to prace powstałe z wykorzystaniem technologii druku 3D, których autorem był **Piotr Idzi**. Artysta zrealizował dwie formy w taki sposób, że wydawały się lewitować. Zwłaszcza w przypadku jednej z nich ledwo zauważalne było miejsce przytwierdzenia. Trudno było stwierdzić, gdzie właściwie dotykała ona postumentu. Obiekt zdawał się trzymać balans i nie ulegał przewróceniu, choć w realnym świecie taka sytuacja raczej nie mogłaby mieć miejsca. Analogiczną sytuację można by odnaleźć jedynie w ruchu obracającej się baletnicy, w wirowaniu. Wszystkie z zaprezentowanych, „wydrukowanych” czarnym filamentem rzeźb, nasuwały skojarzenia z obiektami mającymi jakiś pozaziemski rodowód. Zdawały się wzbudzać asocjacje ze statkiem kosmicznym, bazą międzyplanetarną, czy galaktyczną bronią. Tymczasem, jak sam autor przyznał, inspiracje i formy, na bazie których stworzone zostały obiekty, pochodzą z najbliższego otoczenia. Zostały zanotowane, później na drodze komputerowego przetworzenia zyskały nową formę. Zyskując nowy wyraz – zdawały się przenosić odbiorcę w inny wymiar. O kulisach powstania tych prac możemy dowiedzieć się z wypowiedzi samego autora. W niej także odnajdziemy jego rozumienie tematu wystawy:

„Antygravitacja” to dla mnie rodzaj przestrzeni. Jest to przestrzeń o tyle wyjątkowa, że nie obowiązują w niej zasady, które znamy. Nie ma tu siły ciężenia, która często ogranicza, a nawet hamuje działania artystyczne, sprowadzając je „na ziemię”. Na co dzień pracuję w środowisku cyfrowym. Jest to miejsce, gdzie nie obowiązuje także linowe poczucie czasu czy pierwotna funkcja danych przedmiotów. Eksponowane prace są kolażami, złożonymi z trójwymiarowych skanów (3D). Cyfrowe kształty, takie jak skany przedmiotów codziennego użytku albo części ciała znajdują na stronach internetowych. Zestawiam je w sposób autorski, rezygnując z gotowych rozwiązań, podsuwanych przez programy komputerowe. Odrzucam schematy na rzecz własnego doświadczenia. Wprowadzam wirtualne modele w twardą rzeczywistość. Sprawdzam ich właściwości nadając im wymiar fizyczny⁴. [Piotr Idzi]

Do świata mechaniki i jednocześnie fantastyki mogły przenosić prace **Tomasza Winiarskiego**. Na *Faces* (2020) złożyły się przestrzenne, niepowtarzalne obiekty-grafiki powstałe w autorskiej technice. W formie zdawały się sugerować maskę-twarz. Były to jednak maski osobliwe: z nadrukiem graficznym, z motywami znanymi z grafik serii *Perpetuum mobile*. Można było odnaleźć na nich zwoje, kłębiące się układy, płątaniny schematów i konstruktów, jakby była w tym próba uchwycenia

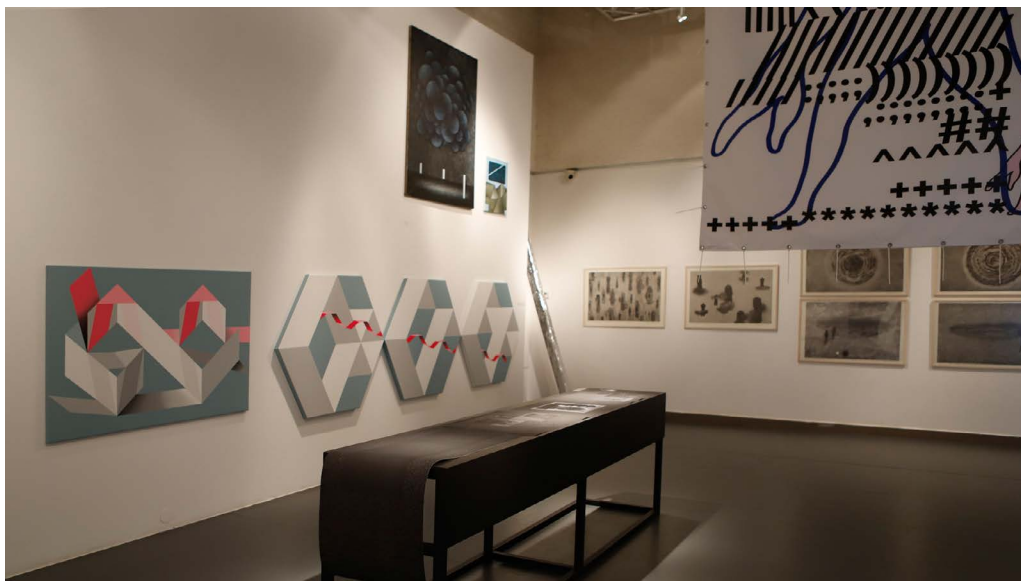
⁴ Tamże, s. 24.

jakichś ważnych z punktu widzenia człowieka mechanizmów. Niektóre z tych osobliwych twarzy przywodziły na myśl androidy. Roboty, w których wyglądzie można by szukać podobieństwa człowieka. Być może właśnie to czyni tę pracę ważną ze względu na tematykę odnoszącą się do robotyki, do idei stworzenia istoty humanoidalnej.



Artysta na wystawie zaprezentował również grafikę *Perpetuum mobile CIII*, zrealizowaną w technice mezzotinty i suchej igły w 2020 roku. Pochodzi ona z cyklu, który autor nieustannie rozwija od kilkunastu lat. Tytuł pracy odsyła do idei perpetuum mobile, która wiąże się ze znaną, utopijną wizją maszyny, zdolną do wykonywania pracy w nieskończoność.

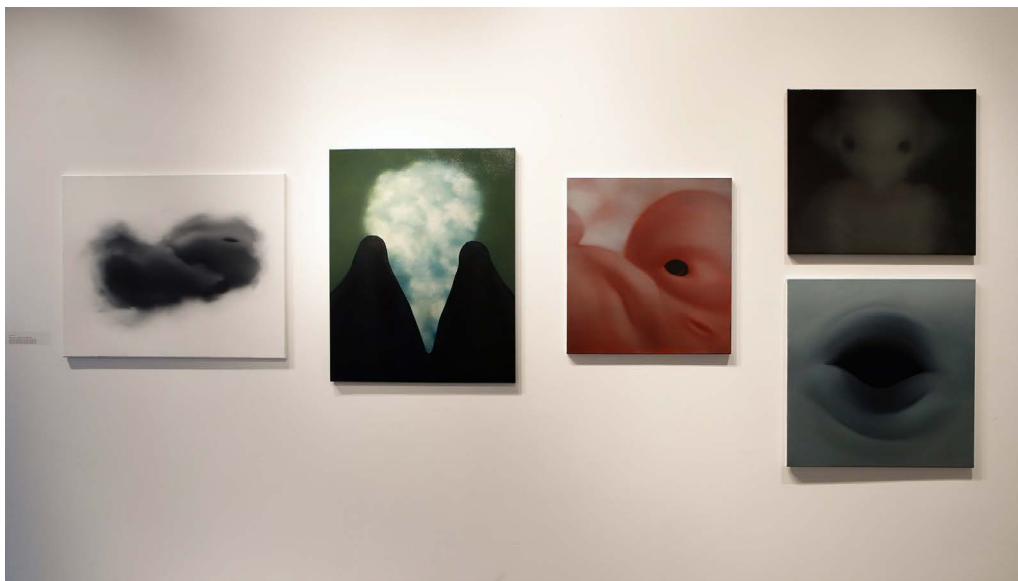
Pewnego rodzaju wizualnie nierealną sytuację można było napotkać w zaprezentowanej pracy **Marcina Kowalika**. Jego *Wstęgi* (2020) ukazywały złożoną scenę wizualną, nawiązującą do escherowskich „nie-możliwych” zabaw przestrzeni. Istniejące na obrazie przedstawienie nie mogłoby zaistnieć jako struktura o identycznym wyglądzie w naszej rzeczywistości.



Do kategorii prac, które w pierwszym odruchu także nasuwały zabawę formalną, wpisać można dzieło *Linia* (2020) **Marcina Kowalika**. Przedstawiona zgeometryzowana, skręcona forma zdawała się nie tylko lewitować. Przewijała się przez trzy ustawione obok siebie płótna. Mogła wzbudzać asocjacje z helisą, skręconą formą biologiczną. Przywoływała na myśl strukturę DNA, która kojarzy się z historycznym w dziejach ludzkości odkodowaniem ludzkiego genomu. Co warte uwagi, już same płótna tego artysty manifestowały się nietypową formą (nie zawierały bowiem kątów prostych jak powszechnie stosowane podobrazia malarzkie). *Linia* zrealizowana została jako tryptyk składający się z płócien heksagonalnych. Obraz *Równoległobok* (2018) także został namalowany na niespotykanym blejtramie o kształcie równoległoboku. W dodatku samo przedstawienie zdaje się trójwymiarowe, ponieważ składają się na nie jakby dwie sklezione ze sobą formy piramidalne. Mamy tutaj niezwykle sugestywną iluzję przestrzenną: było to w istocie płaskie przedstawienie na płótnie. Autor w następujący sposób opisał swoje twórcze motywacje osadzone w kontekście tematu wystawy:

W moim malarskim świecie prawa fizyki kreowane są z dużą dozą wolności. Bazuje na prawach naturalnych, niejednokrotnie stając w kontrze do nich. Ludzkość do tej pory nie zgłębiła czym tak na prawdę jest grawitacja, tym bardziej działania w przestrzeni malarskiej pozwalają mi na ciekawe eksperymenty z tą zmienną⁵. [Marcin Kowalik]

⁵ Tamże, s. 32.



Obrazy malarskie pochodzące z cyklu *Czy jest bezpiecznie?* (2020) oraz *Zostało mniej czasu, niż się wydaje* (2016), z których wyłania się wzbudzający lęk obraz przyszłości, zaprezentował **Bartłomiej Otocki**. Czy dzieła te zdają się poruszać jedynie wątki ufologiczne, dobrze znany motyw niezidentyfikowanego obiektu latającego, najprawdopodobniej zasilanego napędem antygravitacyjnym? Czy sugerują istnienie obcej cywilizacji? A może wskazują raczej na jakieś zagrożenie wynikające z ingerencji człowieka, który zdolny jest tworzyć zmutowane istoty żywe? Autor zadaje niepokojące pytania:

Często proces narastania zagrożeń postępuje niezwykle subtelnie. Przez długi czas tylko nieliczni, ci bardziej wrażliwi i czujni widzą pojedyncze symptomy katastrofy. Kiedy jednak dynamika wydarzeń przekroczy punkt krytyczny, o ocalenie jest bardzo trudno. Początek umyka uwadze większości, bo niekoniecznie musi mieć wyrazistość rasistowskiego linczu czy impet giełdowego krachu. Po latach, czytając historyczne podręczniki zadajemy sobie pytanie: jak to możliwe, że byli ślepi na oczywiste zagrożenia? Dlaczego nie uciekali?

Instynktowny niepokój dotyczący naszej przyszłości to główny powód powstania cyklu prac pt. *Zostało mniej czasu niż się wydaje*. Przybiera on formę mniej lub bardziej surrealistycznej wizji, w której przeplatają się rzeczywiste i – być może – urojone zagrożenia. Chronologiczna sekwencja wydarzeń jest trudna do ustalenia – niektóre z obrazów to profetyczne przebliski tego, co nastąpi już po katastrofie. Nie wynika z nich jednak, że to właśnie ludzie będą mieli szansę być świadkami tych wydarzeń⁶. [Bartłomiej Otock]

⁶ Tamże, s. 40.

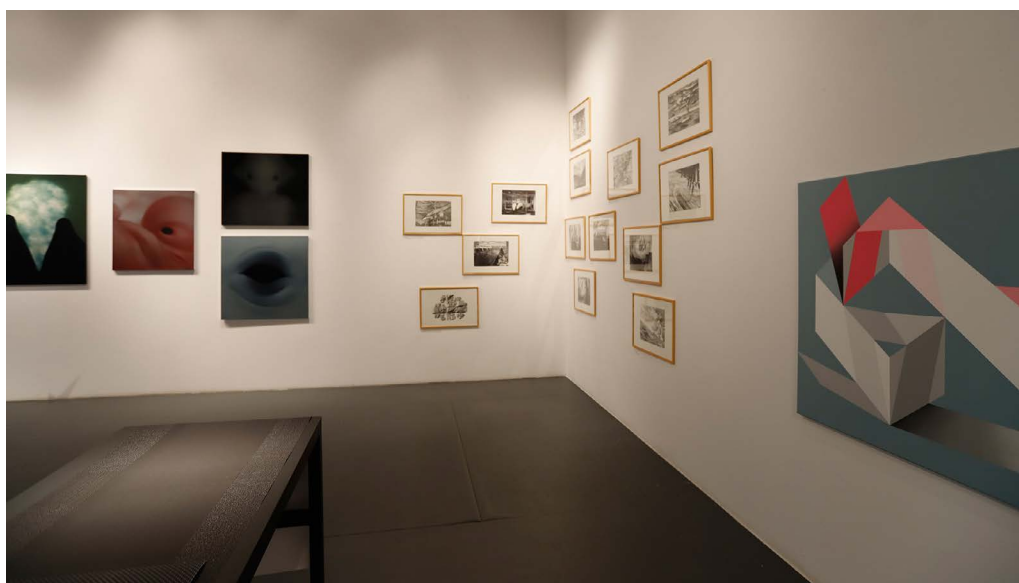


Tomasz Daniec zaprezentował ilustracje (zrealizowane jako grafiki cyfrowe w połączeniu z tradycyjnym rysunkiem piórkim) inspirowane *Solaris* Stanisława Lema. Tak się złożyło, że 2021 rok został ogłoszony rokiem poświęconym twórczości i osobie tego pisarza, zatem był to kolejny asumpt, dla którego prace te, powstałe w 2016 roku (premierowo zaprezentowane w oryginale na wystawie *Antygravitacja*) doskonale wpisały się w ten podwójny kontekst.

Literatura *science-fiction* stanowi bez wątpienia bogatą pożywkę dla wyobraźni. Wobec nakreślonej fabuły osadzonej w odrealnionej rzeczywistości i wobec nakreślonych nieprawdopodobnych (lub mających aspiracje sugerować potencjalnie prawdopodobny obraz przyszłości) zdarzeń, odbiorca ma szansę skupić się na odczuciach, które wydają się podróżą w głąb siebie. Mają one właśnie poprzez osadzenie w nadrealnej rzeczywistości odkrywać bohatera w całym jego ludzkim wymiarze, implikując niecodzienne pytania. Szczególnie intrygujące są utwory *science-fiction*, które posiadają jeszcze ten komponent filozoficzny, które intensyfikują pytania o sens istnienia i uświadamiają, jak bezsilny może być człowiek wobec tajemnicy, z którą przychodzi mu się skonfrontować.

Warto zapoznać się z kontekstualnym komentarzem do zaprezentowanej narracji wizualnej Tomasza Dańca:

Solaris Stanisława Lema, powieść posiadająca status klasyki gatunku jest obecna we wszystkich miarodajnych kompendiach literatury *science-fiction*, a bibliografia poświęconych jej tekstów krytycznych zawiera ogromną liczbę wątków interpretacyjnych. (...) Stąd bierze się radykalnie konwencjonalna forma ilustracji do każdego z XIV rozdziałów powieści. *Solaris*, która odniosła sukces między innymi dzięki oryginalnej wizji obcego uniwersum i problemu poznania, jest tu obiektem hołdu i konstrukcją klasyczną, obciążoną ciężarem interpretacji i analiz. Niemal każdy z elementów składających się na dość drobiazgową warstwę wizualną ilustracji odpowiada któremuś z elementów obecnych w narracji Lema, lub odnoszących się do niej wątków kulturowych. Wydaje się przy tym, że klucz do odczytania tych relacji zaginął, przez co zaproponowane obrazowanie, mimo zakładanego pierwotnie uporządkowania i analitycznego dystansu, skłania się w stronę subiektywnej, czytaj: obciążonej sporą dozą dezynwoltury, interpretacji wizualnej⁷. [Tomasz Daniec]

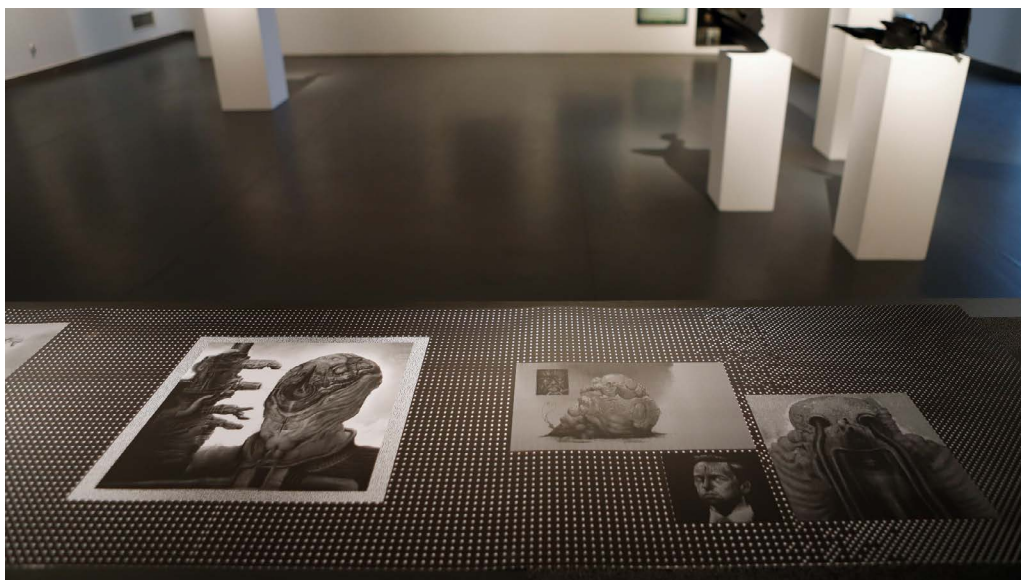


Charakterystyczne dla *science-fiction* motywy z pewnością zawierały prace **Bartosza Zaskórskiego**. Autor nakreślił wizję Polski w ujęciu postapokaliptycznym – miejsca ziszczenia się monstrualnych koszmarów ukazujących upadek: z portretami obcych, którzy zostali w tę wizję wpisani. Drugą zaprezentowaną pracą była grafika o zacięciu abstrakcyjnym, która przypominała zakodowaną wiadomość lub zapis

⁷ Tamże, s. 20.

sygnału. Stylistykę tych prac można było związać z retro *science-fiction art*. Artystę inspirował charakter druku uzyskiwany z użyciem drukarki igłowej (właściwy dla minionej epoki technologicznej) z rysunkową próbą wyobrażenia obcych form życia, który największy swój rozkwit miał w drugiej połowie XX wieku.

Prace Bartosza Zaskórskiego funkcjonowały jako obrazy obcej cywilizacji, zdawały się zapisem udzielających się nastrojów społeczności. Jak interpretować bowiem tytuł *Postapolska 1* (2021)? Czy było w tym szukanie adekwatnego obrazu dla istniejących społecznych problemów, podziałów? Czy w istocie nie jest tak, że w społeczeństwie, w którym żyjemy, wchodzimy niejako w etap tworzenia się przestrzeni, którą zamieszkują obcy lub obca sobie społeczność? Autor to z pewnością sugeruje.



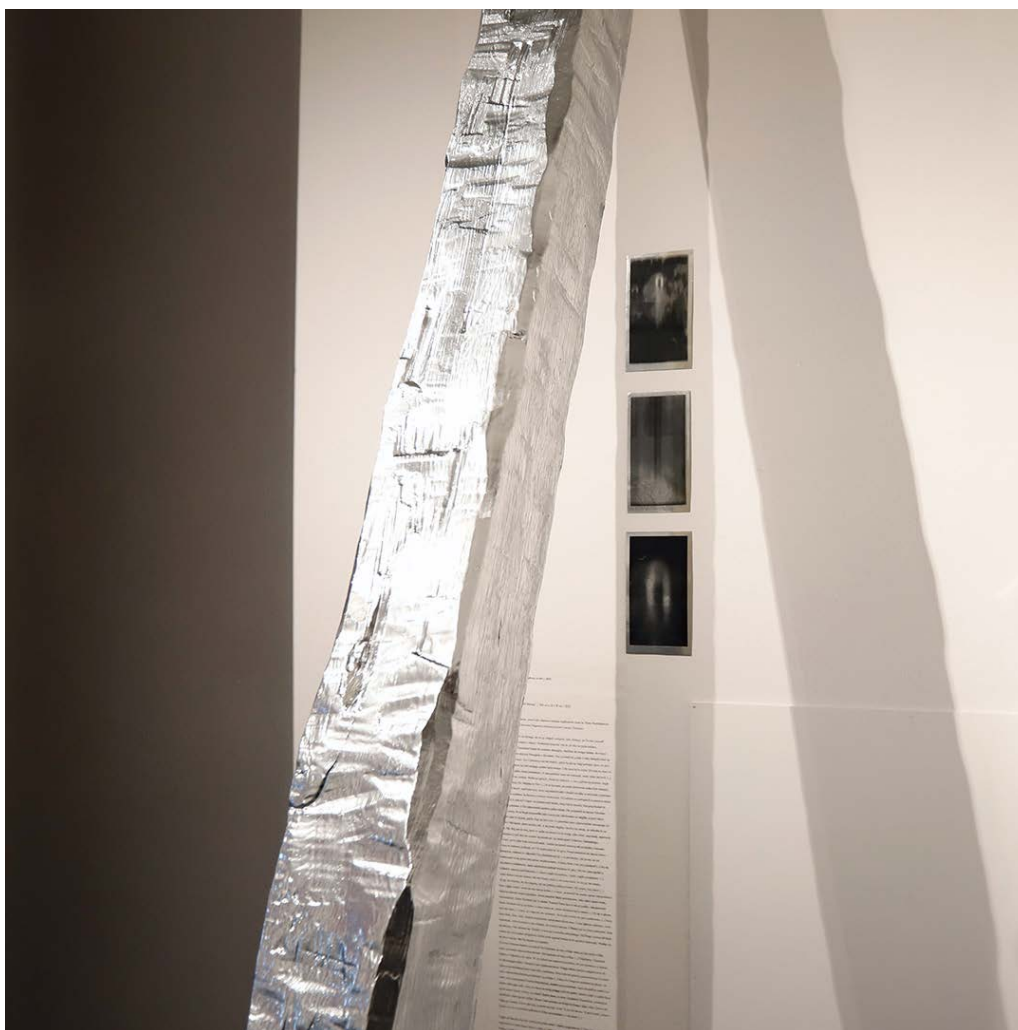
Interesują mnie sytuacje i obszary graniczne i nieokreślone, trudne do zdefiniowania, gotowych wyobrażeń i oczekiwań odnośnie tego, jakie są i jakie powinny być rzeczy. *Science-fiction* z całą swoją różnorodnością, niejednorodnością, otwarciem na dziwność i niedorzeczność uznaję za idealną przestrzeń do uprawiania spekulacji na temat takich niedookreślonych przestrzeni⁸. [Bartosz Zaskórski]

Warto wspomnieć, że Zaskórski był także autorem klimatycznej oprawy dźwiękowej do wystawy *Antygravitacja*. Odbiorca przebywając w tej przestrzeni, w której muzyka wybrzmiewała, stawał się poddany

⁸ Tamże, s. 76.

dźwiękom, „odrywającym” go od podłogi. Charakterystyczne nakładające się pasma dzwonienia na długo zapadały w pamięć i nawet po wyjściu z galerii przenosiły z powrotem do sali, w której rytmicznie wybrzmiewały.

Co przyświecało autorce srebrnego słupa opartego o jedną ze ścian? Czy rzeczywiście obiekt nasuwał na myśl motyw Golgoty? Nie nosił śladów krwi, nie miał też wprost ukazanej postaci Chrystusa, nie było również belki poprzecznej tzw. patibulum. Nie opowiada tym samym o Kalwarii w formie ukazywanej od wieków. Wychodząc od fascynacji duchowością chrześcijańską, istotą pracy *IHS Starship*, jak i grafik z cyklu *Anastasis* (motyw ten związany jest ze sceną zejścia Chrystusa do otchłani) było stworzenie pracy, która w pewnym sensie miała nawiązywać do lotu kosmicznego.



Lot w przestrzeń kosmiczną rozpoczyna się od odpalenia rakiety nośnej, która musi osiągnąć pierwszą prędkość kosmiczną, aby pokonać siłę ciężkości. Właściwie całe życie Jezusa było przygotowywaniem się do tego „startu” na krzyżu. Inspiracją dla powstania zaprezentowanych prac było kazanie ks. Piotra Pawlukiewicza, w którym zauważono, iż Jezus urodził się w drodze i ruch był znacznikiem całego Jego życia (od narodzin przez śmierć po zmartwychwstanie). Historia Jezusa sama w sobie jest obrazem drogi życia nieznaną biernością. W przypadku tego genialnego Człowieka ta droga jest przejawem życia pozbawionego grzechu, nakierowanego na to, by przywracać do życia tych, którzy pomarli. Aby to zrealizować, kierowany współczuciem Chrystus przekracza wszelkie możliwe ograniczenia.

Twórczość może być kreacją nowego rodzaju oddziaływań, może być próbą zwizualizowania zjawisk teoretycznych. Wydaje się czymś naturalnym, że w określonych okolicznościach w człowieku rodzi się potrzeba, by snuć domysły, czy ucieczka od grawitacji jest możliwa, czym jest dla człowieka sytuacja pewnego rodzaju zawieszenia, albo jak rozumieć energię, która próbuje wciągnąć, wessać człowieka w odmęt. Do takich refleksji nakłaniają grafiki **Krzysztofa Tomalskiego**, wykonane w autorskiej technice *alintaglio*. Na wystawie pokazany został wybór z cyklu *Antygravitacja* (2014). Grafiki stały się dowodem na twórczą predyspozycję i potrzebę człowieka do metaforycznego kreślenia obrazu relacji niezależności czy też wolności od przyciągania ziemskiego.



Ja, jako artysta, który naukę jest w stanie osiąść i zrozumieć tylko powierzchownie, choć bardzo się nią pasjonuję, pojęcie antygravitacji mogę traktować jedynie intuicyjnie; poetycko, metaforycznie i filozoficznie, jako stan twórczej potencji i metafizycznej nadziei, oraz jako źródło wiary w sprawczą moc kreacji i drogi pod prąd. Pojęcie antygravitacji mogę przedstawiać jako wyraz niezgody (buntu wręcz) wobec wszelkich nieuchronności; upływu czasu, przemijania ale też kruchości fizycznej i marności intelektualnej. Myślę o takiej sprawczej acz romantycznej sile antygravitacji, która jednoczy wysiłki wszystkich Ikarów, Syzyfów i Odyseuszy – upartych marzycieli... o wolności, „nieśmiertelności” i szczęściu⁹. [Krzysztof Tomalski]

W intrygujący świat przenoszą nas obrazy olejne (niektóre z nich wzbogacone techniką kolażu) **Magdaleny Daniec**. Na wystawie pojawiły się wybrane dzieła z lat 2010–2020, na przykład: *Częściowa anhedonia* (2015), *Nowe miejsce nad rzeką* (2017), *Na południe od Rigel* (2018), *Wielka niewidoczna niedźwiedzica* (2021). Wśród zaprezentowanych płócien znajdują się obrazy o dominancie mrocznych i ziemistych tonów, jakby potęgujących odczucie przywarcia do ziemi. Dla tego przedstawienia autorka szuka przeciwwagi w lekkości ukazania wybranych fragmentów bądź gradientowo przenikających się płaszczyzn oraz jakby pozbawionym ciężaru sposobie ich namalowania. Co znamienne, używa różnych tekstur, rozmaitego rodzaju modyfikacji ostrości, zjawiania się plam, którym nie nadaje ostatecznej, ostrej krawędzi. Artystka zestawia je z elementami, z wyraźnie zarysowaną granicą. Balansuje między tymi dwoma sposobami przedstawienia, zyskując wrażenie głębi i tajemniczości.

Prezentowane kompozycje można odbierać jako zapis stanów człowieka, który zmagając się z rzeczywistością, próbuje kreślić swoje położenie wobec sklepienia nieba. Artystka właśnie w drugiej prezentowanej na wystawie serii obrazów o niebieskich tonach kreśli swoje układy ciał niebieskich. Wyraz tych dzieł prowadzi do konstatacji: bez względu na to, jak wiele udaje się ukazać, istnieje także warstwa ukryta, subtelny rejon naszego istnienia, wobec którego nie możemy przyjąć nic innego jak tylko „nieostrą ogniskową”, wobec którego momentami odczuwamy bezradność, wobec którego próbujemy odnaleźć tę konstelację, gdzie czulibyśmy, że stanowimy składową wszechświata i codzienności. Artystka wyznaje:

W swoim malarstwie staram się unikać dosłowności i wybieram niedopowiedzenie. Maluję sugestie pejzaży lub zdarzeń. Powidoki miejsc i niezatartych wspomnień. Poprzedzające „coś” znaki albo ślady pozostawione „po”. Odrzucam obecność

⁹ Tamże, s. 68.

realnego przedstawienia na rzecz „nadrealnej nieobecności”, pomimo to nie sytuuję swoich obrazów w obszarze abstrakcji. W poszukiwaniu harmonii celowo zawężam gamę barwną obrazu lub całego cyklu prac. Tytuły moich obrazów to tylko podpowiedzi dla możliwych interpretacji¹⁰. [Magdalena Daniec]



¹⁰ M. Daniec, *Prace do wystawy «Antygravitacja»*, m.facebook.com/story.php?story_fbid=845144336072388&id=144399818969894&_rdr [dostęp: 19.02.2022]

Na wystawie zauważyć dało się jeszcze jeden osobliwy pejzaż, zrealizowany przez **Marcina Pazerę**. Była to ruchoma sytuacja wizualna: animacja *Syntetyczny sztorm* (2019). Soczysta zieleń, którą odnajdziemy u dołu tego ruchomego obrazu, zestawiona została z dominującą szarością partii nieba. Burzowe chmury i ciemne tony tworzyły klimat ciężenia i niepokoju. Pomimo ukazania zielonej równiny dawało się odczytać kasandryczny ton obecny w tym obrazie poprzez zastosowanie manipulacji cyfrowej: rozciągania ku górze ziemi. Choć pejzaż można odczytywać jako hołd dla natury, wieści on również katastrofę obejmującą degradację dokonywaną w obszarze przyrody.

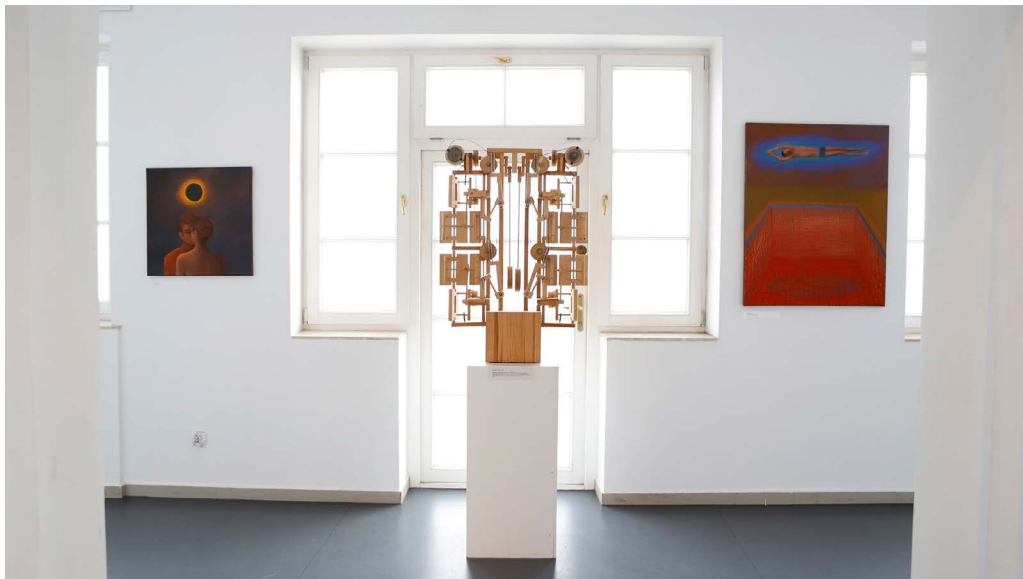


Na sąsiadujących ścianach odnajdziemy przeciwwagę dla tego motywu w postaci obrazów **Marka Rachwalika**. Były to prace malarskie wolne od lęków i patosu. Cechowało je natomiast brzmienie kolorów, które miały cieszyć oko. Były to zwiastuny lekkości ducha malarskiego, zabarwione sporą dozą dystansu. Artysta zaprezentował prace pochodzące z dwóch różnych okresów twórczości: wcześniejsze oscylowały wokół zainteresowań psychodelicznymi formami, tkankami (*Sushi club to nie dla mnie* i *Dobry kotlet* z 2012 roku), późniejsze natomiast charakteryzowała groteskowa, co dodatkowo podkreślały tytuły prac o niepoważnym i zdystansowanym charakterze: *Kiedy polski metal kupi poliestrowe skarpety i wyruszy na plener do Lwowa* (2019), *Rozrzucam marsjański obornik po moim małym poletku* (2013).

Równą lekkość odczuliśmy w zaprezentowanych grafikach, które powstały w wyniku zainteresowania spektakularnymi wydarzeniami w dziejach ludzkości, takimi jak lądowanie na księżycu i wyczyny Feliksa Baumgartnera. Monumentalne formaty z obustronną grafiką: intensywne barwy, rysunek linearny, odniesienia do popkultury, form współczesnej komunikacji i efekt działania nie do przeczenia zaprezentowało na wystawie **Studio 2**, które tworzą **Beata Kotnowska** i **Dariusz Vasina**.



Wyraziste środki podbijała prezentacja prac podwieszonych w centralnej części dużej sali. Podobnie jak w centrum uwagi znalazły się niegdyś przywołane przez artystów kosmiczne przedsięwzięcia. Podjęta tematyka odnosiła się bowiem do istotnych czy też zapierających dech wydarzeń takich jak: lądowanie człowieka na księżycu, uznane za kamień milowy podboju kosmosu. Wydarzenia te mogą uchodzić za przejaw szaleństwa, bezsprzecznie jednak są dowodem niesamowitej determinacji. Co istotne, wydarzenia, w których uczestniczyli przywołani przez Studio 2 bohaterowie, transmitowane były na żywo w mediach. Choć działo się to daleko od Ziemi, widowisko relacjonowane było „na oczach świata”. To jakby znosiło barierę dystansu, zaspokajając potrzebę współuczestnictwa, dając możliwość partycypacji w doświadczeniach, których nigdy nie będziemy realnymi uczestnikami. Te wyjątkowe sytuacje odrywały nas od codzienności. Zasługiwały na uwagę nie tylko z racji tego, że wydarzały się w świetle reflektorów, ale również dlatego, że miały silne działanie, by wciągnąć nas w kolejną historię bohatera zmagającego się z grawitacją.



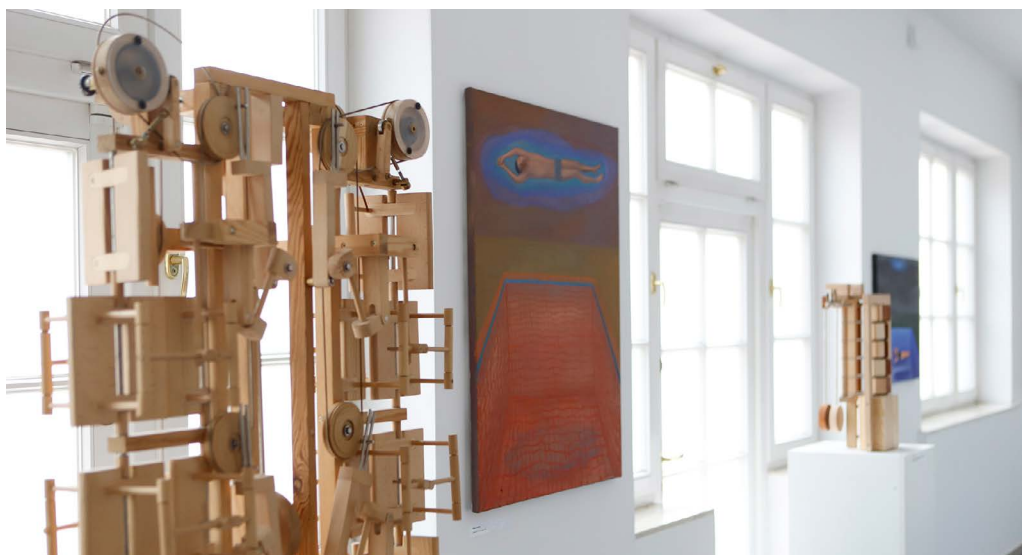
Przytaczam komentarz, w którym Studio 2 odnosi się do zrealizowanych prac:

Właściwie powinniśmy zacząć od tego, że to paradoksalnie dzięki grawitacji nasze prace wiszą (a nie unoszą się swobodnie) na wystawie *Antygravitacja*. Dzięki grawitacji samochód, którym jechaliśmy do drukarni, na pięć minut przed jej zamknięciem trzymał się twardo ziemi niczym przyklejony i dobrze, inaczej wylądowalibyśmy na drzewie lub pofrunęli w chmury, co na pewno nie pomogłoby w odebraniu wydruków na rzeczoną wystawę. W naszych pracach interesuje nas

jednak siła przeciwna – Anty-grawitacja, która jest dla nas metaforą, tak samo jak spuszczenie powietrza czy przekłucie balona. Pozwala poruszać się po świecie sztuki z dystansem, opowiadać o niej lub o sobie ironicznie, i tak jak lubimy najbardziej – lekko i z humorem. Oderwanie się od ziemi daje nam możliwość mówienia niepoważnie o sprawach poważnych. A najbardziej pociągające jest to, że nie można poruszać się po wydeptanych ścieżkach, bo po prostu ich tam nie ma¹¹. [Studio 2: Beata Kotnowska i Dariusz Vasina]

Do sali głównej Pałacyku Strzeleckiego, w której prezentowana była wystawa oprócz światła sztucznego docierało także światło dzienne poprzez okna małej sali. Sala ta jest bardzo jasna, zatem nietrudno trafić tu z sali, w której królował charakterystyczny półmrok z bardzo dobrze ustawionym oświetleniem (co zawdzięczać mogliśmy ekipie technicznej BWA w Tarnowie na czele z Piotrem Kuklą). Z tego półmroku następował skok i zanurzenie się w biel ścian, na której wyeksponowane zostały prace czterech twórców: trzech reprezentujących młode pokolenie oraz dojrzałego już artysty – autora kinetyków. Autor tych ruchomych rzeźb zapraszał nie tylko do ich oglądania, ale także do wprawienia ich w ruch. **Piotr Bożyk** w następujących słowach opowiedział o swoich pracach:

Tworzeniem interaktywnych obiektów kinetycznych zajmuję się od ponad czterdziestu lat. Moje kinetyki wprawia w ruch widz poprzez uruchamianie wahadeł, kręcenie korbką, przesuwanie dźwigni itp. Widz staje się w ten sposób bieżącym współtwórcą przesłania zawartego w obiekcie. Przesłaniem jest sam proces, ruch elementów, ruch ręki... ale również dobór elementów, materiały, struktura kinematyczna, przekazywanie ruchu z jednego elementu na drugi, trzeci...¹² [Piotr Bożyk]

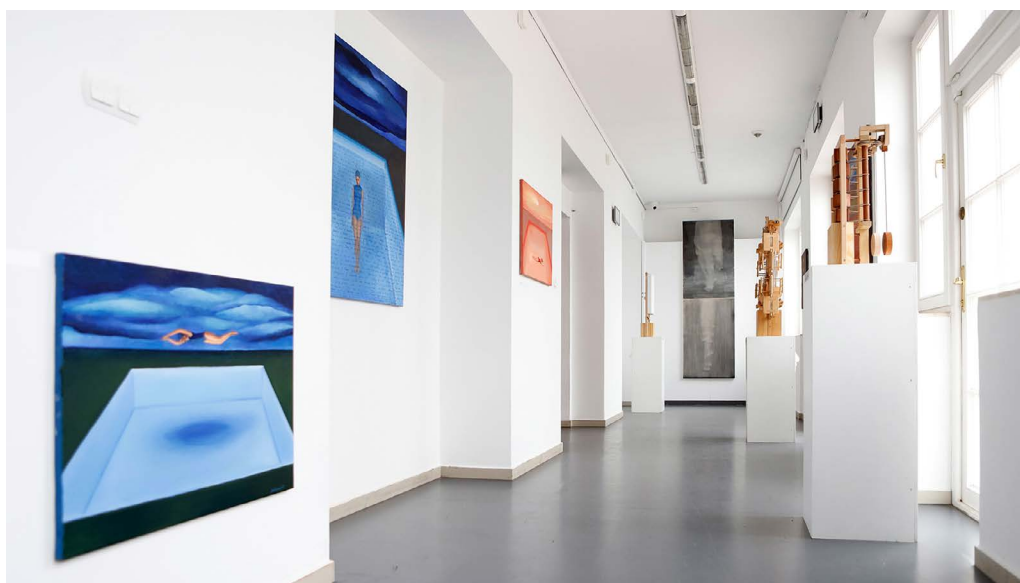


¹¹ Studio 2, *Prace do wystawy «Antygravitacja»*, <https://www.facebook.com/bwatarnow/videos/277730054010957/> [dostęp: 19.02.2022]

¹² *Antygravitacja...*, s. 12.

W małej sali znalazły się prace, które łączył ruch. Zostały tu zaprezentowane kinetyki Piotra Bożyka: *Szepty* (2017), *Dreszcz* (2012), *Rozmowa* (2020), obrazy malarskie Katarzyny Karpowicz, prace video Łukasza Murzyna oraz rysunki węglem na płótnie mojego autorstwa. Kinetyk *Szepty* naciągnięty lycrą korespondował z znajdującymi się tuż obok płótnami pokrytymi węglem. Temperatura kinetyków Piotra Bożyka, wykonanych przede wszystkim z ciepło kojarzącego się materiału, jakim jest drewno, w pewien sposób współgrał z temperaturą barw ciał, postaci z obrazów Katarzyny Karpowicz oraz bohaterami filmów video Łukasza Murzyna.

Na obrazach olejnych **Katarzyny Karpowicz** pojawiły się postacie ludzkie (pływaka bądź pływaczki), które wpisane zostały w przestrzeń tytułowych basenów. Dla autorki pływanie jest bardzo ważną częścią życia, stanowi formę oderwania się od codzienności. Dryfowanie odczytuje się w wymiarze braku poczucia przyciągania ziemskiego. W tym fizycznym ujęciu zanurzenia człowieka w wodzie można dopatrywać się również próby odzwierciedlenia jego stanu wewnętrznego.



Śnią mi się baseny bezpieczne sześciiany wody, powietrza, nad nimi rozpostarte niebo. Śni mi się, że płynę, unoszę się, lecę. Rzeczywistość jest wygłuszona, ciężar jest zdjęty, bezdech uwalnia endorfinę, grawitacja nie istnieje. Świadomość każdego ruchu i precyzja techniki pływania w głębokim śnie dorosłości. Rytm pędzla, plama farby, linia piórka. Maluję sobie baseny, na papierze i na płótnie.

Rysuję je dla siebie, żeby móc poczuć to, co czuję kiedy pływam. W tych pracach opowiadam o mierzeniu się z ciężarem istnienia, o wyzwoleniu z niego, o mojej Antygravitacji¹³. [Katarzyna Karpowicz]

Nie bez powodu prace te znajdowały się w sali, gdzie zaprezentowane zostały prace wideo **Łukasza Murzyna**. Artysta ten podjął zarówno wątki odnoszące się do grawitacji, jak i do antygravitacji. Praca *Dystans pionowy* (2020), genialnie zrealizowana z użyciem dronu, była próbą ukazania rzeczywiście pewnego dystansu, tego oderwania od siebie, jak i próbą realnego spojrzenia na naszą obecność na planecie. Odbiorca miał możliwość doświadczyć obrazu, który jeszcze do niedawna był niemożliwy. Samo działanie tego obrazu spotęgowane zostało ustawieniem ekranu na końcu sali. Odbiorca musiał podejść do ekranu, a obraz nieustannie pracował naprzemiennymi ujęciami przybliżania i oddalania. Zatem mogliśmy tutaj doświadczyć zdwojonego efektu wciągnięcia widza w tę grę z grawitacją i antygravitacją. Artysta zaprezentował również pracę *Stróżu mój* (2020), która także została nagrana z użyciem dronu.



Fragment komentarza autora tych realizacji zdaje się równocześnie trafnie puentować wystawę (i celowość jej realizacji), niniejszy tekst, jak również położenie człowieka w kontekście tworzonych obrazów i jego uczestnictwa w kulturze. Sugeruje potencjalne pragnienia.

¹³ Tamże, s. 28.

Przyjmując perspektywę, wychodzącą od sztuk wizualnych wskazuje na dychotomię, którą implikuje pojęcie „antygravitacji”. Spojrzenie na człowieka w pełnym wymiarze jego istnienia zdaje się wznosić, jest zawieszane gdzieś jeszcze wyżej... Można odnieść wrażenie, że wymyka się nawet ramom wyobraźni.

W polu sztuki pojęcie antygravitacji prowokuje pytanie o zmianę zasad. Każę inaczej myśleć o „obrotach sfer” kultury. Czy jest szansa unieważnienia mentalnych i konwencjonalnych więzów, wyrwania się z bąbli, odrębnych planet, światopoglądowo determinowanych monologów? Odzywa się tęsknota za przestrzenią uniwersalną, przestrzenią uniwersum kultury, pozaplanetarną – pozaplemienną. Za przestrzenią rzeczywiście dyskursywną, dialogiczną i polilogiczną. Antygravitacja to jednak także dystans, lewitowanie w oddaleniu od zadowolenia, relacji, osób, osuwanie się w bezkierunkową próżnię. A może antygravitacja jest przejawem duchowej pneumatyki?¹⁴ [Łukasz Murzyn]

Bibliografia

Antygravitacja, katalog wystawy *Antygravitacja* w BWA w Tarnowie (5.03-11.04.2021), red.

P. Pokrywka, D. Borek, Tarnów 2020/2021.

Daniec M., *Prace do wystawy «Antygravitacja»*, m.facebook.com/story.phpstory_fbid=845144336072388&id=144399818969894&_rdr [dostęp: 19.02.2022].

Studio 2, *Prace do wystawy «Antygravitacja»*, <https://www.facebook.com/bwatarnow/videos/277730054010957/> [dostęp: 19.02.2022].



Wystawa *Antygravitacja* | BWA w Tarnowie | 5.03-11.04.2021

Artyści: Dominika Borek, Piotr Bożyk, Magdalena Daniec, Tomasz Daniec, Piotr Idzi, Katarzyna Karpowicz, Marcin Kowalik, Łukasz Murzyn, Bartek Otocky, Łukasz Pazera, Marcin Pazera, Przemysław Pokrywka, Marek Rachwalik; Studio 2: Beata Kotnowska/Dariusz Vasina, Zofia Szczęsna, Krzysztof Tomalski, Tomasz Winiarski, Bartosz Zaskórski

Kuratorzy: Dominika Borek, Przemysław Pokrywka

Wystawa została przygotowana w ramach projektu badawczego realizowanego na Wydziale Sztuki Akademii Nauk Stosowanych w Tarnowie (dawniej: Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Tarnowie).

Wszystkie zdjęcia zamieszczone w artykule pochodzą z prywatnego archiwum Autorki.

¹⁴ Tamże, s. 36.

Teksty okolicznościowe



Prof. dr hab. Aleksander Wilkoń (1935–2022)

Krystyna Choińska

Akademia Nauk Stosowanych w Tarnowie
<https://orcid.org/0000-0003-4289-149X>
k_choinska@anstar.edu.pl

Małgorzata Pachowicz¹

Akademia Nauk Stosowanych w Tarnowie
<https://orcid.org/0000-0002-4862-6868>
m_pachowicz@anstar.edu.pl

Aleksander Wilkoń (1935–2022). Językoznawca, filolog, naukowiec, artysta...²

Kiedy w dniu 24 stycznia 2019 r. odbywała się zorganizowana przez Zakład Filologii Polskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Tarnowie konferencja naukowa *Językoznawstwo, stylistyka, kultura* w związku z jubileuszem 60-lecia pracy naukowo-dydaktycznej Prof. zw. dr. hab. Aleksandra Wilkonia, nikt z jej uczestników nie przypuszczał, że w 2022 r. Profesora nie będzie już w gronie polskich językoznawców. Wiadomość o śmierci

¹ Współautorki wniosły równy wkład w powstanie tego artykułu.

² Pierwodruk pt. *Językoznawca, filolog, naukowiec, artysta...* autorstwa K. Choińskiej i M. Pachowicz, ukazał się w tomie: *Język nam dano jako dar nieba. Wybór pism Profesora Aleksandra Wilkonia przygotowany z okazji jubileuszu 60-lecia pracy naukowo-dydaktycznej Profesora*, red. nauk. K. Choińska, M. Pachowicz, Tarnów 2018, s. 11–22. Niniejszy tekst jest zmodyfikowaną wersją pierwodruku.

Profesora Aleksandra Wilkonia w dniu 16 marca 2022 roku przyjęliśmy z poczuciem żalu i straty³.

Odejście Profesora, wybitnego i wszechstronnego uczonego, językoznawcy, polonisty i slawisty, historyka języka polskiego i badacza współczesnej polszczyzny, historyka literatury, krytyka literackiego⁴, piewcy języka polskiego, artysty (poety⁵, malarza-akwarelisty), nauczyciela akademickiego⁶, cenionego dydaktyka, Mistrza wielu pokoleń polonistów, autora kilkuset publikacji, z których wiele weszło do kanonu lektur językoznawczych, polonistycznych napełniło Jego uczniów, współpracowników i przyjaciół głębokim smutkiem.

W życiu Profesora Aleksandra Wilkonia wyraźnie zaznaczyły się cztery etapy: pierwszy – krakowski – zakończony habilitacją, drugi – śląski – charakteryzujący się pracą nad budowaniem zrębów językoznawstwa na Uniwersytecie Śląskim, trzeci – francusko-włoski – będący czasem służby dla nauki i kultury polskiej i ostatni – tarnowski – podczas którego Profesor dzielił się wiedzą i doświadczeniem ze studentami i kolegami – nauczycielami akademickimi Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.

Cechą charakterystyczną biografii Profesora była wielość pełnionych przez Niego ról i ich łączenie z różnie zaznaczonym akcentem w poszczególnych latach. Niełatwe jest nakreślenie wizerunku Profesora. Był postacią wielowymiarową, barwną i malowniczą, zaś w badaniach naukowych – niesłuchanie konsekwentną i krytyczną.

Profesor Aleksander Wilkoń urodził się 23 marca 1935 roku w Wieliczce w rodzinie kolejarskiej. Rodzice, Karolina z domu Olech i Piotr Wilkoń, wychowywali swoje sześcioro dzieci w trudnych wojennych i powojennych warunkach. Jednak wszystkie dzieci zdobyły wyższe wykształcenie, a często i najwyższe tytuły naukowe: brat Aleksandra Wilkonia – Józef jest światowej sławy artystą plastykiem, historykiem sztuki, ilustratorem książek dla dzieci; Stanisław był doktorem nauk medycznych, kardiologiem, wieloletnim dyrektorem szpitala w Nowej Hucie, a także poetą; siostra Jadwiga była profesorem zwyczajnym, botanikiem;

³ Profesor Aleksander Wilkoń zmarł w Sosnowcu. Uroczystości pogrzebowe odbyły się we wtorek, 22 marca 2022 roku. Rozpoczęła je msza św. w bazylice katedralnej pw. Najświętszej Marii Panny w Sosnowcu, przy ul. Kościelnej, o godz. 12.00. Ciało Profesora zostało złożone w grobowcu rodzinnym na cmentarzu parafialnym przy alei Mireckiego.

⁴ Krytyka literacka to 208 pozycji (recenzje poezji i prozy) zamieszczonych w większości w „Życiu Literackim”.

⁵ Zob. A. Wilkoń, *Jest to zarys zaledwie. Wiersze*, Katowice 1999.

⁶ Do grona Jego uczniów należą m.in. dr Jan Godyń, dr Olimpia Gogolin, prof. Jan Grzenia, prof. Ewa Jędrzejko, prof. Małgorzata Kita, prof. Bernadeta Niesporek-Szamburska, prof. Danuta Ostaszewska, dr Romualda Piętkowa, prof. Elżbieta Rudnicka-Fira, prof. Aldona Skudrzykowa, prof. Ewa Sławkowa, prof. Jolanta Tambor, prof. Jacek Warchala, prof. Bożena Witosz, prof. Piotr Żmigrodzki.

Maria – inżynierem chemikiem; Ludmiła – ekonomistką, dyrektorem banku w Krakowie.

Oboje Rodzice byli ludźmi wielkiego formatu, do których prof. Julian Aleksandrowicz zwracał się ze słowami podziękowania za pomoc w ukrywaniu podczas wojny żony i syna, i których nazywał „ludźmi prawdziwymi”⁷.

Ojciec – Piotr Wilkoń – był członkiem Delegatury Rządu Londyńskiego na okręg tarnowski i przyczynił się do powstania tarnowskiego ruchu oporu w okresie II wojny światowej. Jak wspomina Profesor Aleksander Wilkoń, ojciec miał uzdolnienia artystyczne, malował obrazy, wprowadzał też swoje dzieci w świat przyrody, którą kochał i którą się interesował. Jak ważna była to Osoba dla Profesora Aleksandra Wilkonia świadczą Jego wiersze: *Wspomnienie ojca: wiersz*⁸ i *Wspomnienie ojca*⁹ oraz powieść autobiograficzna *Ojciec*¹⁰.

Ojciec był socjalistą z prawdziwego zdarzenia: miał wręcz niezwykły dar do wartościowywania ludzi, kształtowania czystych i jasnych relacji między nimi, ufania obcym, pomagania im w razie potrzeby. Nauczył nas rycerskości i prostolinijności względem obcych, szczególnie względem kobiet¹¹.

Każdy z nas coś po nim odziedziczył. I w każdym przypadku jest to coś silnego, oryginalnego, bo taki był Ojciec. Było tych cech przynajmniej kilka. Wszechstronne uzdolnienia artystyczne (a i artystyczny styl bycia, nawet ubierania się), pasje społecznikowskie i talenty retoryczne (...)¹².

Profesor Aleksander Wilkoń wspomina, że „ojciec kochał przyrodę. Malował ją, wybierając motywy lasu i ogrodu, pól i wzgórz, drzew i krzaków. Z wielką pasją i znanstwem malował też niebo (...)”¹³. Piotr Wilkoń był także animatorem kultury w swoim środowisku, a młodzi ludzie „kochali (...) tego starego człowieka, bo niczego od nich nie chciał i nikogo nie pouczał, bo zaraził ich swoimi teatralnymi pasjami, życzliwością dla ludzi, dał im poczucie dobrze i ciekawie spędzonego czasu”¹⁴. Matka „była osobą głęboko wierzącą i przykazanie o miłości bliźniego

⁷ J. Aleksandrowicz, *Kartki z dziennika doktora Twardego*, Kraków 1983, s. 1 (dedykacja).

⁸ Utwór został opublikowany w czasopiśmie „Poglądy”, nr 11, s. 15.

⁹ Zob. A. Wilkoń, *Jest to zarys załedwie...*, dz. cyt.

¹⁰ Zob. Tenże, *Ojciec*, Katowice 2003.

¹¹ Tamże, s. 46.

¹² Tamże, s. 76.

¹³ Tamże, s. 21.

¹⁴ Tamże, s. 12.

traktowała (...) na serio. Nigdy nas przy tym nie zmuszała do uprawiania jej własnych praktyk religijnych. Była tolerancyjna¹⁵.

O swoim domu rodzinnym Profesor Aleksander Wilkoń pisał w utworach: *Domie, którego nie mamy*¹⁶, *Gdzie jest nasz dom*¹⁷, *Powrót do starego domu*¹⁸.

Wśród krewnych Profesora jest Jan Szczepanik (brat przyrodni babki) – polski Edison¹⁹, który wynalazł m.in. telektroskop, urządzenie uważane za poprzednika telewizji, kamizelkę kuloodporną, barwne filmy.

Nie dziwią więc dokonania Profesora Aleksandra Wilkonia, jeśli uświadomimy sobie, że pochodził z rodziny, której członkowie byli obdarzeni hojnie talentami, predyspozycjami i cenionymi cechami charakteru, takimi jak: uczciwość, pracowitość, sumienność, rzetelność, rycerskość. Cechy te Profesor przekazał swojemu synowi Łukaszowi, który także wybrał drogę kariery akademickiej²⁰.

Aleksander Wilkoń w Wieliczce uczęszczał do szkoły podstawowej i do gimnazjum. W 1951 roku rodzina przeniósła się do Łańcuta. Tam ukończył z wyróżnieniem Liceum Ogólnokształcące im. Henryka Sienkiewicza. W 1953 roku rozpoczął studia polonistyczne na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, które także ukończył z wyróżnieniem w czerwcu 1957 roku, pisząc pracę magisterską u prof. Witolda Taszyckiego nt. *Nazwy miejscowe od nazw wodnych*. Recenzentem pracy był prof. Zenon Klemensiewicz.

Dwa lata później Aleksander Wilkoń został zatrudniony na stanowisku młodszego asystenta w Katedrze Języka Polskiego UJ, a po uzyskaniu stopnia doktora, na podstawie rozprawy *Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego*²¹, został adiunktem. Na Uniwersytecie Jagiellońskim pracował w latach 1959–1976 w wymiarze pełnego etatu, a następnie w latach 1976–1989 w wymiarze jednej drugiej etatu. Mistrzami Profesora Aleksandra Wilkonia byli: prof. Witold Taszycki, prof. Zenon Klemensiewicz, prof. Jan Kuryłowicz, prof. Adam Heinz, prof. Tadeusz Milewski, prof. Ewa Ostrowska i prof. Kazimierz Wyka. Profesor Aleksander Wilkoń z talentem aktorskim, barwnie opowiadał o Nich, przypomina-

¹⁵ Tamże, s. 46.

¹⁶ Zob. A. Wilkoń, *Jest to zarys załedwie...*, dz. cyt., s. 37. W 1993 r. ten wiersz zdobył pierwsze miejsce w konkursie „Jednego wiersza” w Polsce.

¹⁷ Zob. tamże, s. 35.

¹⁸ Zob. tamże, s. 36.

¹⁹ Zob. M. Bogucki, *Wielcy zapomniani. Polacy, którzy zmienili świat*, Warszawa 2015.

²⁰ Łukasz Wilkoń przygotował rozprawę doktorską (nt. *Partie prawicowe w systemie partyjnym Włoch w okresie „Drugiej” Republiki*), którą obronił na Uniwersytecie Śląskim.

²¹ Promotorem rozprawy był prof. Witold Taszycki, a recenzentami prof. Stanisław Jodłowski, prof. Mieczysław Karaś, prof. Stefan Hrabec.

jąc rozmaite sytuacje z życia akademickiego, wychwytyjąc i naśladowując charakterystyczne cechy Ich języka i zachowania.

W 1972 roku Aleksander Wilkoń wraz z zespołem asystentów i stażystów założył w Instytucie Filologii Polskiej UJ pracownię z zakresu poradnictwa i kultury językowej. Była to pierwsza tego rodzaju poradnia, do której zgłaszano listownie lub telefonicznie pytania, a odpowiedzi ukazywały się co tydzień w „Dzienniku Polskim” w rubryce *Kłopoty z językiem*. Zespół opracował też kilka audycji radiowych, np. *Aby było poprawnie* czy *Neologizmy*²². Profesor był także współorganizatorem Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców UJ²³.

W 1975 roku ukończył rozprawę habilitacyjną pt. *O języku i stylu Ogniem i mieczem Henryka Sienkiewicza* wysoko ocenioną przez recenzentów²⁴, która jest ważną publikacją z zakresu stylistyki językoznawczej i pogranicza lingwistyczno-historycznoliterackiego²⁵. W 1976 roku otrzymał tytuł doktora habilitowanego.

W 1976 roku rozpoczął pracę na Uniwersytecie Śląskim. Pełnił tam funkcje: dziekana Wydziału Filologicznego (w latach 1980–1981; z tej funkcji został zdymisjonowany po wprowadzeniu stanu wojennego za współpracę z *Solidarnością*), kierownika Zakładu Współczesnego Języka Polskiego (w latach 1982–1989), dyrektora Instytutu Języka Polskiego (w latach 1986–1989). W 1987 roku otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego na Uniwersytecie Śląskim i Uniwersytecie Jagiellońskim, a w 1992 roku tytuł profesora zwyczajnego.

W 1969 roku Profesor Aleksander Wilkoń rozpoczął pracę za granicą, najpierw jako lektor na Uniwersytecie w Nancy, następnie (od 1989 roku) na Uniwersytecie Paris IV (Sorbona), gdzie pracował do roku akademickiego 1993/1994 roku jako lektor i wykładowca, prowadząc wykłady z historii kultury polskiej. Kolejne zagraniczne miejsce pracy Profesora Aleksandra Wilkonia to Neapol. Tam, przez czternaście lat, kierował Katedrą Filologii Słowiańskiej w Università degli Studi di Napoli „L’Orientale”²⁶. Na uniwersytet w Neapolu przybył na zaproszenie ówczesnego

²² Zob. D. Wesołowska, *Działalność krakowskiej poradni telefonicznej*, „Poradnik Językowy” 1978, z. 7–8, s. 344–346.

²³ Studium powstało w 1965 r., a następnie z inicjatywy Kierownika, prof. Władysława Miodunki, zmieniło nazwę na Zakład Językoznawstwa Stosowanego.

²⁴ Recenzenci: prof. Halina Kurkowska, prof. Kazimierz Wyka, prof. Jan Trzynadłowski.

²⁵ Wydanie drugie poprawione tej książki ukazało się w 2019 r. w Wydawnictwie Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

²⁶ Prof. A. Wilkoń wspomina: „jako chłopiec chciałem zostać tenorem. Miałem wiele książek o Caruso i płyty z jego nagraniami. Nawet nie wyobrażałem sobie, że w przyszłości zobaczę miejsca, w których ten mityczny śpiewak żył. Nieco później, jako student czytałem z pasją Benedetto Crocego. Nie spodziewałem się, że w przyszłości poznam jego córkę i wnuczkę. Jakże dziwny jest ten

Rektora prof. Nullo Minissiego, który oczekiwał od naukowca z Polski nie tylko wkładu naukowego i dydaktycznego, ale i wzmocnienia kontaktów międzynarodowych, współpracy z Polską i zintensyfikowania życia naukowego, co zresztą stało się faktem. Seminaria filologiczne organizowane przez Profesora Aleksandra Wilkonia wzbudzały zainteresowanie nie tylko u nauczycieli akademickich i studentów, ale i wśród lektorów, dyplomatów. Prof. Ricardo Maisano, dziekan Wydziału Literatury i Filozofii, niezwykle cenił autentyczne powołanie Profesora Aleksandra Wilkonia do pełnionej funkcji i jego wyjątkowy kunszt w działaniu. Profesor Aleksander Wilkoń we Włoszech wygłosił cykl wykładów monograficznych *Miejsce kultury polskiej w kulturze europejskiej* oraz wykłady z zakresu teorii kultury, socjolingwistyki oraz diachronicznej teorii języka.

W październiku 2007 roku Profesor Aleksander Wilkoń rozpoczął pracę w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Tarnowie²⁷. Zaproszenie do Profesora wystosowała prof. Zofia Cygal-Krupa, która wówczas pełniła funkcję Dyrektora Instytutu Humanistycznego i Kierownika Zakładu Filologii Polskiej. Prof. Zofia Cygal-Krupa wraz z zastępcą Dyrektora IH dr Krystyną Choińską i zastępcą Kierownika Zakładu Filologii Polskiej dr Małgorzatą Pachowicz przygotowały wniosek o utworzenie studiów magisterskich na polonistycę i od roku akademickiego 2009/2010 pierwsi studenci rozpoczęli studia drugiego stopnia. Były to pierwsze studia magisterskie uruchomione w tarnowskiej PWSZ. Prof. Zofia Cygal-Krupa, wnioskując o zatrudnienie Profesora Aleksandra Wilkonia, rozpoczęła także intensywną pracę, by stworzyć i skonsolidować tarnowskie środowisko naukowe w uczelni powstałej w 1998 roku.

Rozumiejąc społeczną misję uczelni w środowisku lokalnym, Profesor Aleksander Wilkoń podjął współpracę z Oddziałem Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza w Tarnowie i wygłaszał wykłady dla miłośników literatury i języka polskiego. Słuchacze i uczestnicy tych wykładów byli zgodni co do tego, iż Profesor Aleksander Wilkoń w żywej mowie posługuje się znakomitą polszczyzną, mówi niezwykle interesująco, z pamięci i dar żywego słowa wspiera zawsze sumiennym i starannym przygotowaniem.

los. Znalazłem w Neapolu tyle wspaniałości". P. Ciriello, *Studi in onore di Aleksander Wilkoń. In occasione del compimento dei suoi 70 anni, Università degli Studi di Napoli „L'Orientale”*, Napoli 2006, s. 37.

²⁷ Od dnia 1 marca 2022 r. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Tarnowie zmieniła nazwę na: Akademia Nauk Stosowanych w Tarnowie.

Tarnów był bliski sercu Profesora Aleksandra Wilkonia, nie tylko ze względu na powiązania rodzinne i zawodowe, ale też dlatego, że doceniał jego piękno, szczególnie urok starej części miasta, często porównywał go do miasteczek włoskich i dlatego chętnie spacerował po tarnowskich ulicach i zaułkach. Za tę sympatię do Tarnowa, za pozostawienie w mieście części swojego talentu został uhonorowany przez Prezydenta Miasta Tarnowa w 2013 roku statuetką *Anioł Ciepła*.

Zainteresowania naukowe Profesora Aleksandra Wilkonia miały charakter interdyscyplinarny, pograniczny, ze szczególnym naciskiem na ujęcia językoznawcze i obejmowały: stylistykę, lingwistykę tekstu, socjolingwistykę, gramatykę porównawczą języków słowiańskich, historię języka polskiego. Zakres działań naukowych był rozległy, ponieważ zainteresowania Profesora cechowała rzadko spotykana wszechstronność. Trud badawczy Profesor Aleksander Wilkoń traktował zawsze w kategoriach służby nauce, miał także niezwykłą zdolność kojarzenia odległych zjawisk, odwagę konstruowania własnych poglądów, zacięcie polemiczne oraz skrupulatność filologiczną.

Bibliografia prac Profesora Aleksandra Wilkonia z lat 1957–2004 zamieszczona w *Księdze Jubileuszowej Jemu poświęconej*²⁸, którą przygotował Zdzisław Gębołyś, rejestruje 383 pozycje bibliograficzne²⁹. Uzupełnić ją należy o teksty wydane w latach 2005–2018. W sumie to około 400 pozycji, niezwykle bogatych tematycznie i różnorodnych.

Badaczowi temu nauka polska zawdzięcza monumentalne opracowania zawierające rozważania nad „wielkimi kategoriami porządkującymi, odmianami języka, wyznacznikami stylu, opisem stylizacji językowej, kategoriami gatunku, tekstu i jego spójności, w kontakcie z tekstem literatury”³⁰. Są to przede wszystkim prace dotyczące języka artystycznego polskich pisarzy (S. Żeromskiego³¹ i H. Sienkiewicza³²), języka artystycznego epok średniowiecza, renesansu, baroku oraz dzieła z zakresu socjolingwistyki, stylistyki i tekstologii.

Do kanonu lektur polonistycznych należą dzieła Aleksandra Wilkonia poświęcone językowi artystycznemu: *Język artystyczny. Studia i szkice*³³;

²⁸ Zob. *Spotkanie. Księga jubileuszowa dla Profesora Aleksandra Wilkonia*, red. M. Kita i B. Witosz, Katowice 2005.

²⁹ Bibliografia prac prof. A. Wilkonia została zamieszczona na s. 7–43 [w:] *Spotkanie. Księga jubileuszowa...*, dz. cyt.

³⁰ B. Witosz, *Jubileusz Profesora Aleksandra Wilkonia*, „Stylistyka” 2006, nr 15, s. 412.

³¹ Zob. A. Wilkoń, *Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego*, Wrocław 1970, ss. 134.

³² A. Wilkoń, *O języku i stylu „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza: studia nad tekstem*, Warszawa–Kraków 1976, ss. 116.

³³ Zob. A. Wilkoń, *Język artystyczny. Studia i szkice*, Katowice 1999, ss. 187.

*Z dziejów języka literatury polskiej*³⁴; *Dzieje języka artystycznego w Polsce: języki i style literatury barokowej*³⁵; *Dzieje języka artystycznego w Polsce: średniowiecze*³⁶; *Dzieje języka artystycznego w Polsce: renesans*³⁷. Bogactwo poruszanej problematyki i klasyczne już teraz omówienia pojęć, np. stylizacji językowej sprawiają, że dzieła te stanowią obowiązkową lekturę zarówno dla studentów filologii polskiej, jak i dla wszystkich tych, którzy cenią sobie mądrość i klarowność wywodu naukowego. Profesor A. Wilkoń był również redaktorem tomów pt. *Język Artystyczny*³⁸.

Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny autorstwa Aleksandra Wilkonia to jeden z najpopularniejszych podręczników akademickich, który doczekał się kilku wydań³⁹. Jest to fundamentalne dzieło z zakresu socjolingwistyki, w którym zostały omówione typologie odmian współczesnej polszczyzny, odmiany systemowe współczesnej polszczyzny, odmiana mówiona a pisana języka, odmiany funkcjonalne współczesnej polszczyzny oraz wewnętrzne zróżnicowanie odmian funkcjonalnych współczesnej polszczyzny. Opracowanie to ukazuje stan współczesnej polszczyzny ze ścierającymi się i wzajemnie oddziaływującymi na siebie różnymi tendencjami, ponieważ zdaniem Profesora Aleksandra Wilkonia: „w polu widzenia socjolingwistyki powinny się znaleźć wszystkie realizacje polszczyzny: i te funkcjonujące w wąskim obiegu i te mające obieg ogólny, pisane i mówione, «normalne» i egzotyczne”⁴⁰. Dziś trudno obejść się bez przywoływania tej publikacji w pracach licencjackich, magisterskich, doktorskich, związanych tematycznie ze współczesną polszczyzną.

Teoretyczne rozważania poświęcone problematyce tekstu i jego spójności, ponadgatunkowym strukturom tekstowym, stosunkom zachodzącym między tekstem a gatunkiem, a także dotyczące typologii gatunku zawarł Aleksander Wilkoń w dziele należącym również do kanonu lektur polonistycznych – *Spójność i struktura tekstu: wstęp do lingwistyki*

³⁴ Zob. Tenże, *Z dziejów języka literatury polskiej*, Katowice 2001, ss. 210.

³⁵ Zob. Tenże, *Dzieje języka artystycznego w Polsce: języki i style literatury barokowej*, Kraków 2002, ss. 198.

³⁶ Zob. Tenże, *Dzieje języka artystycznego w Polsce: średniowiecze*, Katowice 2004, ss. 207.

³⁷ Zob. Tenże, *Dzieje języka artystycznego w Polsce: renesans*, Katowice 2004, ss. 241.

³⁸ Tomy *Języka Artystycznego* pod red. A. Wilkonia ukazywały się kolejno: t. 1, Katowice 1978; t. 2, Katowice 1981; t. 3, Katowice 1985; t. 4, Katowice 1986; t. 5, Katowice 1987; t. 6, Katowice 1989; t. 7, Katowice 1990; t. 8, Katowice 1993 (pod red. A. Wilkonia i B. Witosz); t. 9, Katowice 1995 (pod red. A. Wilkonia i B. Witosz).

³⁹ Zob. A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, wyd. 1, Katowice 1987, ss. 113; wyd. 2, Katowice 2000, ss. 108.

⁴⁰ Tenże, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice 2000, wyd. 2. popr. i uzup., s. 10.

tekstu⁴¹. Tekst w ujęciu Uczonego to jeden z najbardziej polisemicznych wyrazów współczesnej humanistyki.

Dzieła naukowe Profesora Aleksandra Wilkononia pozwalają na sformułowanie tezy, że badał on język w różnorodnych jego aspektach i perspektywach (diachronicznej i synchronicznej), budował teorię językoznawczą, a jednocześnie z pasją zatrzymywał się nad zagadnieniami szczegółowymi, tworząc spójną, oryginalną koncepcję.

Profesor Aleksander Wilkoń był członkiem Komisji Językoznawstwa Oddziału PAN w Krakowie na kadencję 2015–2018, członkiem Komisji Poetyki i Stylistyki. Przez wiele lat był członkiem Komisji Socjolingwistyki przy Międzynarodowym Kongresie Sławistów, członkiem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Komitetu Redakcyjnego „Stylistyki” (Uniwersytet Śląski), członkiem Komitetu Redakcyjnego „Styl” (Belgrad) oraz członkiem Komitetu Redakcyjnego „AION” (Neapol).

Działalność dydaktyczna Profesora Aleksandra Wilkononia nierozzerwalnie i harmonijnie łączyła się z pracą naukową. Profesor wypromował 13 doktorów (w tym 5 we Włoszech) oraz ponad 400 magistrów w Polsce i za granicą, był Mistrzem dla swoich studentów. Ucząc, zasłużył na ich podziw i przywiązanie. Dewizą Profesora było zdanie: „zanim zostaje się profesorem trzeba najpierw być człowiekiem”. Konsekwencja, z jaką był wierny wyznawanym wartościom, budziła uznanie. Prowadząc przez 60 lat zajęcia dydaktyczne na uczelniach polskich i zagranicznych, zmuszał studentów do refleksji i dyskusji, a Jego temperament polemiczny sprawiał, że często te wymiany zdań były gorące, jednak w dyskusjach ze studentami zawsze dbał o to, aby zachować dla nich szacunek, w każdej wypowiedzi szukał ziaren sensu, przekształcając je tak, by nadać im właściwy tor. Wieloletnia działalność nauczycielska wśród studentów polskich i zagranicznych dała Profesorowi bogate doświadczenie oraz wiedzę o tym, jak należy kształcić, by osiągnąć znakomite rezultaty.

W latach 1987–1998 Aleksander Wilkoń otrzymał dwie nagrody naukowe Ministerstwa Edukacji Narodowej drugiego stopnia i dwie nagrody naukowe trzeciego stopnia; został odznaczony: Medalem Komisji Edukacji Narodowej (w 1974 r.), Złotym Krzyżem Zasługi (w 1980 r.), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (w 1990 r.), Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (w 2005 r.).

W 2010 roku Senat Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach przyznał Aleksandrowi Wilkonioniowi tytuł Profesora Honorowego jako „szacownemu

⁴¹ Zob. A. Wilkoń, *Spójność i struktura tekstu: wstęp do lingwistyki tekstu*, Kraków 2000, ss. 304.

uczonemu, cenionemu dydaktykowi, mistrzowi kilku pokoleń polonistów, wybitnemu badaczowi współczesnej polszczyzny i historykowi literatury, piewcy języka polskiego, człowiekowi uniwersytetu”⁴².

Aleksander Wilkoń to nie tylko uczonej polski, ale także mający uznanie za granicą. Przez wiele lat przewodniczył komisjom nadającym tytuły profesora zwyczajnego we Włoszech i we Francji (Nancy). W uznaniu zasług w Università degli Studi di Napoli poświęcono Mu dwie *Księgi Jubileuszowe* wydane w 2006⁴³ i w 2007⁴⁴ roku w języku włoskim. Oprócz tego w 1996⁴⁵ i 2005⁴⁶ roku ukazały się tomy jubileuszowe dedykowane Profesorowi przez uczniów i pracowników Uniwersytetu Śląskiego, a w latach 2018⁴⁷ i 2020⁴⁸ – przez współpracowników i przyjaciół z Katedry Filologii Polskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Tarnowie.

W dorobku naukowym Profesora Aleksandra Wilkononia nie brak tekstów obcojęzycznych; są to teksty w języku włoskim, francuskim i angielskim. Publikacje Profesora znajdują się w zbiorach wielu bibliotek na świecie m.in. w Library of Congress w Waszyngtonie, w Bibliothèque Nationale de France w Paryżu, w Bodleian Libraries University of Oxford. Liczba publikacji Profesora Aleksandra Wilkononia oraz liczba cytowań Jego dzieł są imponujące. Indeks Hirscha w Publish or Perish wynosi 10 przy łącznej liczbie 898 cytowań⁴⁹.

Kazimierz Ożóg tak charakteryzuje Profesora Aleksandra Wilkononia jako człowieka nauki:

Osobowość naukowa profesora Wilkononia nie poddaje się żadnym klasyfikacjom i przyporządkowaniom. Rozsadza On każdy gorset systematyzacji, kategoryzacji, wychodzi poza sugerowane czy wyznaczone pola, dyscypliny i granice. Jego Osoba jest powszechnie postrzegana jako niezwykła. Jest to – może ostatni na taką skalę – prawdziwy Humanista, który w sposób tak oryginalny

⁴² Uchwała Senatu Uniwersytetu Śląskiego z dnia 28 września 2010 r.

⁴³ P. Ciriello, *Studi in onore di Aleksander Wilkoń...*, dz. cyt.

⁴⁴ *Studi sull'Europa Orientale*. A cura di J. C. Fortino, E. Çali. Omaggio a A. Bongo, G. Carageani, C. Nicas, A. Wilkoń. Dipartimento di Studi dell'Europa Orientale, Napoli 2007.

⁴⁵ Zob. *Język Artystyczny*, t. 10. Praca zbiorowa pod red. D. Ostaszewskiej i E. Sławkowej, Katowice 1996. Dedykacja: *Professorowi Aleksandrowi Wilkonionowi w sześćdziesiątą rocznicę jego urodzin tom ten poświęcają uczniowie, współpracownicy i przyjaciele*.

⁴⁶ Zob. *Spotkanie. Księga jubileuszowa dla Profesora Aleksandra Wilkononia*, dz. cyt.

⁴⁷ Jest to wybór pism Profesora Aleksandra Wilkononia z lat 1980–2011. *Język nam dano jako dar nieba...*, dz. cyt.

⁴⁸ *Językoznawstwo, stylistyka, kultura*, red. nauk. K. Choińska, M. Pachowicz, Tarnów 2020.

⁴⁹ Dane z dnia 23 marca 2022 r. W ogólnej liczbie cytowań sama książka autorstwa Profesora Aleksandra Wilkononia *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny* ma 433 cytowania.

i mądry wodzi filologicznego, polonistycznego poloneza. Właśnie naukowego poloneza, bo na krańcach bytu poznałby On polskość, jej zalety i wady, ducha wolności i ciężące na nas jako wspólnocie narodowej i kulturowej ograniczenia tej wolności. Aleksander realizuje ideał wszechstronnego uczonego, dlatego słusznie nazywamy Go człowiekiem renesansowym.

Jako Uczony Aleksander Wilkoń jest rzeczywistym filologiem, prawdziwym miłośnikiem słowa i tego wszystkiego, co się w naszej kulturze ze słowem łączy, zwłaszcza z dywanem słów, z tekstem, niejednokrotnie misternie utkanym – jak chce etymologia tego kluczowego dla kultury pojęcia – ze słów i znaków kultury. W swoich dziełach nieustannie zdumiewa się nad słowem, ciągle odkrywa jego wielką siłę i niezwykłą moc. Słowo – początek i koniec człowieka, alfa i omega, doskonałe wypełnienie ludzkiego losu. Słowo – składnik mnogich, bardzo zróżnicowanych tekstów, które muszą być obecne w życiu człowieka i czynią to życie kapitalną przygodą, fascynującym, niepowtarzalnym fenomenem⁵⁰.

W kontaktach osobistych Profesor był bezpośredni, ujmujący, szarmancki. Jak nikt potrafił śmiać się (często z siebie) i bawić. O swoim nazwisku mówił, że trzeba wziąć pół wilka i pół konia i ma się Wilkonia.

Profesor Aleksander Wilkoń miał duszę artysty – poety i malarza. Żonie Teresie⁵¹, współuczestniczce – jak twierdził – Jego sukcesów, zdedykował kilka wierszy. Oto jeden z nich:

*Chwila utrwalona*⁵²

Teresie

Wracałaś już porą zmierzchu
do hotelu, co stał się twym domem,
wracałaś po pracy,
w płaszczyku w szkocką kratę

z pochyloną głową
główką wenecką
z falą złotego splotu
i tym patrzeniem spod rzęs
zielonych oczu

jeszcze idziesz
zamyślona
ku przeznaczeniu

⁵⁰ K. Ożóg, *Osiągnąć mądrość – Aleksander Wilkoń jako humanista*, [w:] *Językoznawstwo, stylistyka, kultura...*, dz. cyt., s. 23–24.

⁵¹ Teresa Wilkoń – w latach 1996–2008 pracownik naukowy w Università degli Studi di Napoli „L’Orientale”. Dipartimento di Studi dell’Europa Orientale; obecnie profesor zwyczajny w Uniwersytecie Śląskim i w Katedrze Filologii Polskiej Akademii Nauk Stosowanych w Tarnowie.

⁵² „Sosnowiecki Magazyn Kulturalny SOSNart” 2008, nr 1, s. 2.

ku tym wierszom
gdzie słowa
wpływają jak spłoszone łódki
w zatokę twoich dłoni

Wiersze Profesora Aleksandra Wilkononia są skromne w formie, bogate w treści, z wyraźnym naciskiem na wartości z obszarów: egzystencjalnego, etycznego, estetycznego. Ich tematyką jest życie kryjące niedosyt i pragnienia, a także Ten, który je tworzy, jego uczucia oraz udręki twórcze. Niektóre z nich (w języku włoskim) poświęcił Kolegom z Università degli Studi di Napoli, którzy w 2007 roku odeszli na emeryturę, np. *Casa, Alla casa che non abbiamo, Questo paese*⁵³.

Profesor posiadał także zdolności malarskie. Sam wspominał: „malarstwo uprawiam od dzieciństwa. Akwarela jest moją ulubioną techniką. Oczywiście jestem amatorem w przeciwieństwie do mojego brata, który zyskał sławę i uznanie. To, co robię, robię dla siebie i dla... przyjaciół”⁵⁴. Inspiracją dla twórczości malarskiej Profesora stały się miłość do przyrody i doświadczenia związane z życiem w różnych miejscach w Europie. Na wystawie akwarel Aleksandra Wilkononia w Paryżu prof. Constante Fortino mówił o Jubilacie, że mieszają się w Nim trzy kultury, które znajdują ujście zarówno w tekstach poetyckich, jak i w obrazach⁵⁵.

Profesor był także znawcą kuchni francuskiej i włoskiej, chętnie przygotowywał dla rodziny i przyjaciół swoje popisowe dania (*parzybrodę* – danie kuchni polskiej i *frutti di mare*).



Profesor Aleksander Wilkoń był osobą niepospolitą, dlatego niniejszy tekst jest niedokończonym portretem Mistrza, Nestora polskiego językoznawstwa, Uczonego, Filologa..., niepełnym obrazem Jego życia i działalności naukowo-dydaktyczno-artystycznej. Wraz ze śmiercią Profesora Aleksandra Wilkononia, człowieka nieprzeciętnego, językoznawstwo polskie poniosło ogromną stratę.

⁵³ Zob. *Studi sull'Europa Orientale*, dz. cyt., s. 11–13.

⁵⁴ M. Sztuka, *Partnerskie uczelnie. Rozmowa z prof. zw. dr. hab. Aleksandrem Wilkonieniem kierownikiem Katedry Filologii Słowiańskiej przy Wydziale Literatury i Filozofii Uniwersytetu „Orientale” w Neapolu*, „Gazeta Uniwersytecka. Miesięcznik Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach” 2007, nr 9, s. 5.

⁵⁵ B. Witosz, *Jubileusz Profesora Aleksandra Wilkononia*, dz. cyt., s. 409–416.

Bibliografia

- Aleksandrowicz J., *Kartki z dziennika doktora Twardego*, Kraków 1983.
- Bogucki M., *Wielcy zapomniani. Polacy, którzy zmienili świat*, Warszawa 2015.
- Ciriello P., *Studi in onore di Aleksander Wilkoń. In occasione del compimento dei suoi 70 anni*, Università degli Studi di Napoli „L’Orientale”, Napoli 2006.
- Język Artystyczny*, red. A. Wilkoń, t. 1, Katowice 1978; t. 2, Katowice 1981; t. 3, Katowice 1985; t. 4, Katowice 1986; t. 5, Katowice 1987; t. 6, Katowice 1989; t. 7, Katowice 1990; t. 8, Katowice 1993 (pod red. A. Wilkonii i B. Witosz); t. 9, Katowice 1995 (red. A. Wilkoń i B. Witosz); t. 10, Katowice 1996 (red. D. Ostaszewska i E. Sławkowa).
- Język nam dano jako dar nieba. Wybór pism Profesora Aleksandra Wilkonii przygotowany z okazji jubileuszu 60-lecia pracy naukowo-dydaktycznej Profesora*, red. nauk. K. Choińska, M. Pachowicz, Tarnów 2018.
- Językoznawstwo, stylistyka, kultura*, red. nauk. K. Choińska, M. Pachowicz, Tarnów 2020.
- Ożóg K., *Osiągnąć mądrość – Aleksander Wilkoń jako humanista*, [w:] *Językoznawstwo, stylistyka, kultura*, red. nauk. K. Choińska, M. Pachowicz, Tarnów 2020, s. 21–27.
- Spotkanie. Księga jubileuszowa dla Profesora Aleksandra Wilkonii*, red. M. Kita i B. Witosz, Katowice 2005.
- Studi in onore di Aleksander Wilkoń in occasione del compimento dei suoi 70 anni*, Napoli 2006.
- Studi sull’Europa Orientale*. A cura di J. C. Fortino, E. Çali. Omaggio a A. Bongo, G. Carageani, C. Nicas, A. Wilkoń. Dipartimento di Studi dell’Europa Orientale, Napoli 2007.
- Sztuka M., *Partnerskie uczelnie. Rozmowa z prof. zw. dr. hab. Aleksandrem Wilkoniem kierownikiem Katedry Filologii Słowiańskiej przy Wydziale Literatury i Filozofii Uniwersytetu „Orientale” w Neapolu*, „Gazeta Uniwersytecka. Miesięcznik Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach” 2007, nr 9, s. 5.
- Wesołowska D., *Działalność krakowskiej poradni telefonicznej*, „Poradnik Językowy” 1978, z. 7–8, s. 344–346.
- Wilkoń A., *Chwila utrwalona*, „Sosnowiecki Magazyn Kulturalny SOSNart” 2008, nr 1, s. 2.
- Wilkoń A., *Dzieje języka artystycznego w Polsce: języki i style literatury barokowej*, Kraków 2002, ss. 198.
- Wilkoń A., *Dzieje języka artystycznego w Polsce: renesans*, Katowice 2004, ss. 241.
- Wilkoń A., *Dzieje języka artystycznego w Polsce: średniowiecze*, Katowice 2004, ss. 207.
- Wilkoń A., *Jest to zarys za ledwie. Wiersze*, Katowice 1999.
- Wilkoń A., *Język artystyczny. Studia i szkice*, Katowice 1999, ss. 187.
- Wilkoń A., *Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego*, Wrocław 1970.
- Wilkoń A., *Ojciec*, Katowice 2003.
- Wilkoń A., *O języku i stylu „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza: studia nad tekstem*, Warszawa–Kraków 1976; wyd. 2, Katowice 2019.
- Wilkoń A., *Spójność i struktura tekstu: wstęp do lingwistyki tekstu*, Kraków 2000, ss. 304.

Wilkoń A., *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, wyd. 1, Katowice 1987, ss. 113; wyd. 2, Katowice 2000, ss. 108.

Wilkoń A., *Wspomnienie ojca: wiersz*, „Poglądy”, nr 11, s. 15.

Wilkoń A., *Z dziejów języka literatury polskiej*, Katowice 2001, ss. 210.

Witosz B., *Jubileusz Profesora Aleksandra Wilkonia*, „Stylistyka” 2006, nr 15, s. 409–416.

